

(Wznowienie posiedzenia o godzinie 9 minut 03)

(Posiedzeniu przewodniczą marszałek Adam Struzik i wicemarszałek Stefan Jurczak)

### **Marszałek Adam Struzik:**

Wznawiam obrady.

Proszę senatorów sekretarzy o zajęcie miejsc przy stole prezydialnym.

**Powracamy do punktu pierwszego** porządku dziennego: problematyka Polonii i Polaków na świecie – pierwsze czytanie przedstawionego przez Komisję Spraw Emigracji i Polaków za Granicą projektu uchwały w sprawie więzi Polaków i Polonii z macierzą.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Henryka Makarewicza.

### **Senator Henryk Makarewicz:**

Panie Marszałku! Wysoki Senacie! Szanowni Goście!

Poza granicami naszego kraju przebywa około 20 milionów ludzi przyznających się do polskiego pochodzenia. Warunki polityczne, ekonomiczne na ziemiach polskich tak się bowiem układały, że wiele synów i córek tej ziemi musiało szukać swych szans życiowych wśród obcych.

Jedni wędrowali za przysłowiowym chlebem, inni zaś nie widzieli w Polsce szans dla rozwoju duchowego. Dla tej drugiej grupy rozstaniu z Polską, jako krajem zamieszkania, towarzyszyło uczucie żalu i goryczy. Był bowiem czas, że Polska nie pragnęła swych najlepszych synów i córek. Wielu z nich zostało nawet pozbawionych polskiego obywatelstwa. Ten los spotkał także najwybitniejszych działaczy ruchu ludowego, takich jak Mikołajczyk czy Korboński. Choć Polska się na nich obraziła, oni jednak nie obrażili się na Polskę, zachowując do końca swoich dni łączność z macierzą. Żyli jej sprawami i dla niej działali na obczyźnie. Stanowili jednocześnie rodzaj spoiwa dla wielu skupiających się wokół nich rodaków i patriotycznych idei.

Szanowni Państwo! Polonia to bardzo szeroki i skomplikowany temat. Jak już zasygnalizowałem, różne były motywy tych, którzy opuszczali

Polskę na zawsze. A pamiętać trzeba jeszcze o tych, których z woli czterech mocarstw Polska opuściła. Mam oczywiście na myśli rodaków zamieszkałych po drugiej stronie Bugu. Mówię o tym, gdyż w naszym kraju funkcjonuje pewien stereotyp Polonii, do ugruntowania którego przyczyniła się polityka w okresie tak zwanej Polski Ludowej, a także i środki masowego przekazu. W myśl tego stereotypu Polacy przebywający za granicą to tradycjoniści, owiani duchem sentymentalizmu, tęskniący za „rosołem na życie”, ludową piosenką i tańcem często obowiązkowo wykonywanym w łowickim czy krakowskim stroju.

Nie wątpię, że spora grupa Polonii, szczególnie starszej generacji, ogranicza kontakty z krajem do tego typu imprez i rzadkich przyjazdów do Polski. Powinniśmy to uszanować, skoro taka jest wola tych ludzi. Jest to po prostu ich świat, ich obraz Polski, którą opuszczali na zawsze w wieku młodości.

Ale oprócz tej grupy osób funkcjonuje poza krajem pokaźne grono Polaków rekrutujących się z najnowszej polityczno-ekonomicznej fali emigracji lat osiemdziesiątych. Jest to pokolenie trzydziestolatków i czterdziestolatków, a więc ludzi najbardziej twórczych, wydajnych. Wielu z nich emigrowało z dyplomami wyższych uczelni, dobrą znajomością języków obcych. Te zalety, po początkowych trudnościach, umożliwiły im dobry start w kraju osiedlenia. Ich pamięć o Polsce jest bardziej świeża, a więc i zrozumienie aktualnych polskich problemów bardziej przystające do realiów. Czytają oni prasę drukowaną w Polsce, utrzymują kontakty z przyjaciółmi mieszkającymi w kraju nad Wisłą. Ale ich kontakty z powszechnie znanymi organizacjami polonijnymi są sporadyczne i nie zawsze udane. Waży na tym przede wszystkim różnica pokoleń, a więc również poglądów i postaw wobec świata.

Są to ludzie bardziej otwarci i ekspansywni. Na podstawie obserwacji śmiem twierdzić, że ci ludzie są jednak najbardziej podatni na utratę związków z krajem. Brak im bowiem organizacyjnej konsolidacji. Jeśli organizują się, to w zbyt małych grupach, które nie posiadają większego znaczenia, zarówno w sensie *lobby* wpływającego

(senator H. Makarewicz)

na politykę rządów w nowych ojczyznach, jak i w sensie artykułowania problemów na gruncie polskim. Tej sytuacji oczywiście można i trzeba przeciwdziałać, choć klucz do sukcesu, wydaje mi się, leży tutaj, w kraju, o czym za chwilę.

Nie roszczęc sobie prawa do wyczerpania problemu, bo jest on, jak powiedziałem na wstępie, równie szeroki jak skomplikowany, wspomnieć jeszcze trzeba o Polakach, którzy wrosli w środowiska krajów osiedlenia, często zajmując wysokie pozycje społeczne i zawodowe. Z reguły nie utrzymują oni kontaktów z tymi rodakami na obczyźnie, którym się gorzej powiodło, okazjonalnie też odwiedzają instytucje polonijne. Są to ludzie różnych zawodów – lekarze, nauczyciele, naukowcy, biznesmeni. Z doświadczenia wiem, że na ogół pozostają oni też poza kręgiem zainteresowania polskich konsulatów i instytucji kulturalnych. Po prostu są, funkcjonują w nowych ojczyznach, ale niewielu Polaków to interesuje. Wydaje mi się jednak, że właśnie do tych ludzi powinniśmy trafić w pierwszej kolejności, organizując bank danych i zapraszając do kontaktów z krajem macierzystym.

Te kontakty powinny jednak służyć zasadniczej idei, która powinna uzyskać rangę polityki państwa polskiego wobec rodaków rozsianych na całym świecie. Jest nią szeroko pojęta więź, nie tylko z macierzą, ale z Polakami przebywającymi poza krajem w różnych warunkach politycznych i ekonomicznych. Chodzi mi przede wszystkim o rodaków za Bugiem, którzy w sposób szczególny przeżywają zmiany polityczne i gospodarcze, jakie dokonują się w ich państwach. Mam na myśli Polaków z Litwy, Białorusi, Ukrainy, Rosji i szczególnie Kazachstanu. Nasze możliwości pomocy tym ludziom są ograniczone, choć wydaje mi się, że Polska robi wiele dla zachowania ich poczucia polskości. Jest to jednak niewiele w stosunku do potrzeb. Naszego państwa nie stać na pełne inwestowanie w ich wiedzę i umiejętności.

Jesteśmy nareszcie państwem niepodległym i ten fakt na pewno winniśmy wykorzystać. Moim zdaniem, Polska powinna stanowić rodzaj pomostu, na którym dochodziłoby w różnych formach do kontaktów polonijnych.

Wciąż upomina się o swoje prawa do tej pory nie zrealizowana idea pomocy Polaków z Zachodu dla Polaków ze Wschodu. Do jej realizacji właściwymi na początek formami są zjazdy, kursy, szkolenia, sympozja itd. z udziałem najbardziej autorytatywnych Polaków zamieszkałych po różnych stronach naszych granic. Te formy powinny służyć wymianie myśli, doświadczeń, ale powinny też zaowocować powołaniem konkretnych instytucji w rodzaju fundacji i stowarzyszeń świadczących pomoc zawodową i utrzy-

mujących więzi Polaków, niezależnie od kraju ich zamieszkania. Byłaby to jednocześnie więź z krajem macierzystym, która pełniłaby rolę inspiratora, propagatora i organizatora tych przedsięwzięć.

Głosząc te tezy, na pewno nie odkrywam nowych światów. Inspiracją dla tych pomysłów jest to, co robi na przykład łomżyński oddział „Wspólnoty Polskiej” i osobiście pan senator Jan Stypuła w stosunku do Litwy i lekarzy weterynarii polskiego pochodzenia zamieszkałych poza krajem. Szkoda, że tym wytyczonym szlakiem nie idzie cała „Wspólnota Polska”. Jest to kolejny temat do wielu przemyśleń.

Panie i Panowie Senatorowie! Dziś dzięki rozwojowi środków przemieszczania, komunikowania się, świat stał się globalną wioską. Łatwość podróżowania, coraz lepsza sprawność obsługi celnej sprzyjają nawiązywaniu kontaktów przez ludzi zamieszkujących różne strefy geograficzne. W Polsce po 1989 r. uczyniliśmy wiele dla rozwoju tych kontaktów. Nie musimy się już wstydzić poziomu sieci telefonicznej, która jeszcze kilka lat temu była naszą piętą achillesową. Również modernizacja i budowa nowych przejść granicznych, usprawnienie odpraw celnych, spowodowały łatwiejszy przepływ ludzi przez polskie granice. Ma to duże znaczenie przede wszystkim dla Polaków zamieszkałych w krajach ościennych. Mogą oni bez większych przeszkód odwiedzać nasz kraj. Rzecz w tym, by nie były to tylko podróże sentymentalne. Powinny one służyć budowaniu trwalszych więzi, przede wszystkim natury gospodarczej i ekonomicznej.

Myślę, że istnieją ku temu warunki, lecz póki co, wydaje mi się, że nie są one do końca w sposób satysfakcjonujący wykorzystywane. Te warunki, oprócz już wspomnianych, tworzy także instytucja współpracy transgranicznej i regionalnej. Jest to wymarzona okazja do inwestowania w rozwój wielorakich kontaktów między Polakami w kraju a rodakami zamieszkującymi w różnych krajach ościennych. To, że ta okazja nie jest w pełni wykorzystywana, wynika w sporej części z nieznanymi przepisów. Myślę, że winy za ten stan rzeczy należy poszukiwać po różnych stronach, w tym również po stronie instytucji, które są za to odpowiedzialne w naszym kraju. Tworząc ustawodawstwo, również często nie dostrzegamy praktycznych możliwości jakie ono stwarza.

Szanowni Państwo! W dniu dzisiejszym Wysoka Izba Senatu, po zakończeniu debaty, podejmie uchwałę. Rzecz w tym, by przeobrazić ją w konkretne działania. Właśnie z myślą o tym pozwoliłem sobie wygłosić tych kilka uwag. Rodacy rozsiani po świecie są faktycznie potrzebni Ojczyźnie, są potrzebi sobie wzajemnie. Z satysfakcją odnotowuję, że ta idea znajduje coraz szersze poparcie zarówno w kraju, jak i za granicą. Dziękuję państwu za uwagę.

**Marszałek Adam Struzik:**

Dziękuję bardzo.

Chciałem teraz oddać głos jednemu z naszych gości, panu posłowi Janowi Babiaszowi z Rumunii.

Bardzo proszę.

**Poseł Jan Babiasz z Rumunii:**

Panie Marszałku! Szanowne Panie i Panowie!

Wyrażam serdeczne podziękowanie za zaproszenie mnie do Warszawy i umożliwienie tego wystąpienia przed najwyższym demokratycznym przedstawicielstwem w kraju naszych przodków. Gest ten jest wyrazem szacunku i zainteresowania Polonią rumuńską, a dla mnie osobiście zaszczytem i przeżyciem, którego się nie zapomina.

W Polsce spotykam się niejednokrotnie z zaskakującym pytaniem: czy w Rumunii żyją Polacy? A tak, żyją i to od dawna. Tendencyjnie nauczana historia wymazała ze świadomości średniego i młodego pokolenia fakt, że te dwa kraje przez okres około 300 lat miały wspólną granicę!

W roku ubiegłym obchodziliśmy 625 rocznicę osadzenia na stolicy biskupiej ówczesnej Mołdawii, w Serecie, Polaka Andrzeja Jastrzębca z Krakowa. Nadaliśmy tym obchodom odpowiednią oprawę i rozgłos. A czemu obchodziliśmy nie okrągłą, lecz 625 rocznicę? Bo wcześniej u nas o tych wydarzeniach nie wolno było mówić!

Przez tych 600 lat wzajemnego sąsiedztwa, jak powiedzielibyśmy dzisiaj, przepływ ludzi, idei i kapitału był zjawiskiem naturalnym. Dzisiejsza Polonia rumuńska to potomkowie emigracji „za chlebem” z okresu ostatnich ponad 200 lat. W ten sposób powstawały całe wsie, osady i bardzo liczne skupiska polskie w wielu miastach. Na ziemiach rumuńskich osiedlali się emigranci głównie z Galicji. Byli to drwale, rolnicy, górnicy węgla i soli, budowniczowie linii kolejowych i kolejarze. Wzmacniała się też warstwa kupców i inteligencji. Ostatnio potężną falę emigracji tworzyli cywilni i wojskowi uciekinierzy z początku drugiej wojny światowej.

W społeczeństwie rumuńskim Polacy byli zawsze dobrze przyjmowani, chociaż stosunek władz do mniejszości narodowych zmieniał się i był pochodną aktualnych kierunków ideowych i politycznych.

Jednocześnie odbywał się proces przeciwny. Polacy opuszczali Rumunię i osiedlali się między innymi w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Brazylii czy w Bośni. Zjawisko to powodowało wielkie straty, gdyż na dalszą emigrację decydowali się ludzie najbardziej przedsiębiorczy, energiczni i uzdolnieni. Drenaż mózgow trwał zresztą i dziś.

W ten sposób następowała silna erozja szeregów Polonii rumuńskiej, a zwłaszcza inteligencji. W efekcie wzmacniał się żywioł polski w innych krajach, dziś wysoko rozwiniętych, my zaś o tyle stawaliśmy się ubożsi.

Przyszły czas jeszcze trudniejszy. Dyktatorska i restrykcyjna polityka państwa okresu powojennego ograniczała możliwości wzrostu społeczności przedstawicieli mniejszości narodowych. Była ona przemyślnie przewrotna, na przykład w większych skupiskach polonijnych były szkoły z językiem polskim, ale tylko do pierwszych czterech lat nauki. W klasie piątej wszystkich przedmiotów obowiązkowo nauczano w języku rumuńskim. Dzieci nie znały tego języka, bo w ich domach mówiło się po polsku. Z tego powodu nie dawały sobie rady z nauką. W efekcie do szkół średnich dostawały się tylko nieliczne, a studia kończyły tylko jednostki wybitne. Ale i oni, aby awansować, często musieli ukrywać swoje polskie pochodzenie, bo obsadzanie nawet średnich stanowisk i awans zastrzeżone były tylko dla Rumunów.

W ten sposób zaznaczył się drugi kanał erozji i osłabienia siły Polonii. Jednocześnie książka i prasa polska były absolutnie niedostępne. Jakkolwiek kontakty z rodzinami w Polsce były administracyjnie zakazane i pod ścisłą kontrolą securitate, włącznie z powszechnym naruszeniem tajemnicy korespondencji.

Nie dosyć tego. Na początku lat pięćdziesiątych bezwzględne państwo totalitarne stanowionym przez siebie prawem zdelegalizowało istnienie organizacji mniejszości narodowych, w tym mniejszości polskiej, i znacjonalizowała – a trzeba by powiedzieć wyraźniej – zagabiła nasz majątek, czyli grunty, budynki i inne obiekty wraz z wyposażeniem, zaś zbiory biblioteczne, pamiątki przeszłości, archiwa i dokumenty zniszczono, aby pozbawić nas nie tylko dorobku pokoleń, ale i naszych korzeni. Takimi i podobnymi metodami realizowano bezwzględną politykę asymilacyjną. Totalitaryzmowi i dyktaturze państwa policyjnego nie udało się złamać naszej polskiej samoświadomości, nie udało się złamać ducha polskiego. Odradzamy się i walczymy o swoje. Słyszałem takie powiedzenie: trudno być Polakiem w Polsce. Może to i prawda, ale o ile trudniej było, i jest nadal, być Polakiem w Rumunii. W tym trudnym okresie jedyną naszą ostoją i miejscem, gdzie publicznie można było mówić i śpiewać po polsku, były kościoły katolickie. Po polsku – w języku naszych ojców i dziadów – rozmawiać mogliśmy tylko z Panem Bogiem i ze sobą.

Polonia rumuńska liczy dziś około 12 tysięcy ludzi świadomych swych polskich korzeni. W przeważającej liczbie są to rolnicy, robotnicy i warstwa inteligencji, która jest, niestety, bardzo cienka. Poza jednostkowymi przypadkami nie ma wśród nas tendencji powrotu do Polski,

(poseł J. Babiasz)

na przykład w formie repatriacji. Chcemy być tam, gdzie się urodziliśmy. Szanujemy Polskę jako Ojczyznę naszych przodków, „skąd nasz ród”, ale jesteśmy także lojalni wobec Rumunii, która nas przyjęła. Kraj, w którym żyjemy, jest zniszczony przez tak zwaną gospodarkę socjalistyczną i znajduje się dopiero na początku drogi reform ustrojowych i gospodarczych. Z tego względu nam, wcześniej dyskryminowanej grupie, faktycznie potrzebna jest pomoc. Potrzebne jest przede wszystkim kontynuowanie pomocy w postaci stypendiów dla naszej młodzieży i te kierunki studiów, które pozwalają jej być użytecznymi dla gospodarki i środowisk polonijnych – by odbudować kadrę, by w przyszłość wchodziło nowe pokolenie ludzi przygotowanych do życia i wychowanych w dobrej tradycji polskiej szkoły, kultury i obyczajów. To oni właśnie będą w XXI wieku kształtować obraz Polonii w społeczeństwie Rumunii, Europy i świata.

Przy okazji kończenia studiów w Polsce przez naszych pierwszych absolwentów pojawił się problem nostryfikacji dyplomów szkół średnich i pomaturalnych. Procedura z tym związana jest w Rumunii bardzo złożona i długotrwała. Z tego powodu chciałbym prosić właściwie instytucje polskie o przyspieszenie odpowiednich działań w celu podpisania przez władze obu państw umowy o uznawaniu dyplomów i stopnia wykształcenia.

Z Polski otrzymaliśmy bardzo wydatne i wielostronne wsparcie. Za szczególnie cenną uważamy pomoc w utrzymaniu i poznawaniu języka polskiego przez skierowanie do nas polskich nauczycieli oraz wykształcenie i przygotowanie do pracy nauczycieli z naszego, polonijnego środowiska. Mamy świadomość, że nasza odrębność narodowa, bez znajomości języka, historii, kultury polskiej i wierności im, zostanie zasymilowana. Obronie i rozwojowi tych wartości służyć będzie Dom Polski wzniesiony w Nowym Sokołcu na Bukowinie i drugi, w Paltinoasa, który jest w stadium zaawansowanej budowy. Potrzeby w tym zakresie są większe i z tej przyczyny dla stowarzyszeń polaków zabiegać będziemy o obiekty funkcjonalne i nie na pokaz. Kulturze i rozwojowi służyć przekazane nam książki, sprzęt, pomoce naukowe, wymiana zespołów artystycznych oraz organizowane akcje wypoczynku letniego dla dzieci.

Za wszelkie formy pomocy i ofiarności jesteśmy serdecznie wdzięczni całemu polskiemu społeczeństwu. Szczególną wdzięczność kierujemy do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, który tradycyjnie jest naszym patronem, orędownikiem i donatorem. Dziękujemy Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska” za jego inicjatywy i codzienny, roboczy z nami kontakt i pośrednictwo. Po-

dobnie jesteśmy wdzięczni Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” i wielu innym instytucjom, organizacjom, firmom i osobom prywatnym, a wśród nich przede wszystkim Kościołowi katolickiemu za jego ciągłą obecność wśród nas i z nami oraz organizacji „Caritas”.

Specjalne wyrazy wdzięczności kierujemy do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, pana Aleksandra Kwaśniewskiego, który podczas ubiegłorocznej wizyty państwowej w Rumunii odwiedził także największe skupiska polonijne na Bukowinie i poświęcił im cały dzień. Spotkania te były bezprecedensowe w dotychczasowej historii Polonii rumuńskiej. Dobrze zaakcentowały naszą obecność w życiu społecznym i zwróciły uwagę z jednej strony na problemy, a z drugiej, na nasze możliwości i aspiracje. Także podczas wizyty prezydenta Rumunii pana Emila Constantinescu w Warszawie, w styczniu bieżącego roku, została podniesiona, nie rozwiązana jeszcze przez poprzednią ekipę władzy, kwestia zwrotu Domu Polskiego w Suczawie oraz inne sprawy, służące podniesieniu poziomu cywilizacyjnego naszej społeczności.

Po rumuńskiej rewolucji 1989 r. zauważanie zagadnień mniejszości polskiej nie ma charakteru incydentalnego, uwzględnianego tylko podczas rozmów na najwyższym szczeblu, lecz mieści się w ogólnopaństwowej normie prawnej dotyczącej mniejszości narodowych. Pozwala to na realne zbliżenie między państwami, a mniejszości polskiej daje szansę na istotny współdziałanie w kształtowaniu tych stosunków. Jest naszym nie tylko życzeniem, ale i przedmiotem wysiłków, abyśmy tak byli postrzegani również przez stronę polską. W dzisiejszej rzeczywistości politycznej, społecznej, gospodarczej i kulturalnej Polonia rumuńska stanowić może nie symbol, lecz realny i konkretny czynnik współpracy na wszystkich tych polach. Podkreślamy szczególnie nasze przygotowania do uczestnictwa w wymianie gospodarczej i turystycznej.

Jako poseł do parlamentu Rumunii, pragnę zwrócić uwagę na gotowość strony rumuńskiej do ożywienia kontaktów międzyparlamentarnych, które w swoim charakterze miałyby przewagę elementu roboczego nad wyłącznie kurtuazyjnym. Celem tych prac byłoby wypracowanie zgodności rozwiązań prawnych dostosowujących systemy wewnętrzne do norm zjednoczonej Europy.

Rumuni wobec Polaków i Polonii rumuńskiej są przyjaźni, dowody tego zbieramy codziennie w naszym życiu, w naszych kontaktach, w licznych wypowiedziach i listach z Polski. Podobnego stosunku oczekują także ze strony polskiej. Przede wszystkim oczekują zaprzestania antyrumuńskiej nagonki w niektórych tytułach prasowych i audycjach w polskich rozgłośniach radiowych i stacjach telewizyjnych. Mam na myśli te

(poseł J. Babiasz)

artykuły i te audycje, które ukazują Rumunię i Rumunów, w tym także nas, rumuńskich Polaków, tendencyjnie, karykaturalnie i w krzywym zwierciadle. Spełnienie tego postulatu niewątpliwie przyczyni się do lepszego i owocniejszego układania stosunków między przyjaznymi państwami i narodami.

600 lat wspólnego sąsiedztwa Polski i Rumunii było w istocie prapoczątkiem tworzenia wspólnej chrześcijańskiej Europy. Dlatego więzi tych dwóch państw społecznie winny być jeszcze silniejsze, zwłaszcza że niektóre państwa, które mogłyby od nas uczyć się dobrego pokojowego współżycia, dziś odmawiają nam prawa do pełnego uczestnictwa w strukturach gospodarczych i obronnych Europy Zachodniej.

Kończąc, pragnę przypomnieć, że w ciągu minionych 200 lat Rumuni wielokrotnie i w różnych sytuacjach pomagali Polakom – aby takie konieczności już nigdy nie zaistniały. Wśród Rumunów żyli nasi dziadowie, ojcowie i żyjemy my. Polonia rumuńska także świadczyła pomoc swoim rodakom, gdy taka była potrzebna. I nie dlatego, by spodziewała się czegokolwiek w zamian, dzieliliśmy się z rodakami naszym chlebem i owocami pracy naszych rąk, bo wiedzieliśmy, że jesteśmy jednym narodem, że jesteśmy jedną rodziną, chociaż rozproszoną. Dzisiaj my korzystamy z pomocy ojczystego kraju – głęboko wierzę – świadczonej z tych samych powodów. Nadal bowiem jesteśmy jedną wielką polską rodziną. Dziękuję. (Oklaski).

#### **Marszałek Adam Struzik:**

Bardzo dziękuję, Panie Pośle.  
Proszę pana senatora Henryka Stokłosa o zabranie głosu.

#### **Senator Henryk Stokłosa:**

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie! Szanowni Goście!

Jako senator ziemi pilskiej czuję się dziś szczególnie uprawniony do zabrania głosu w debacie na temat Polonii. Ponieważ mój elektorat to także synowie i wnukowie działaczy V dzielnicy Związku Polaków w Niemczech. W naszym województwie, 30 kilometrów na północ od Piły, we wsi Zakrzewo około Złotowa, ksiądz Bolesław Domański sformułował „Pięć praw Polaków w Niemczech” – katechizm Polonii w okresie międzywojennym.

Po wojnie na tereny mojego województwa przybyli repatrianci ze Wschodu, których potomkowie do dziś zachowują silne związki ze swymi rodzinami na Litwie, Łotwie, Białorusi i Ukrainie. Dlatego moi wyborcy tak bardzo zainteresowani

są dzisiejszą debatą, a zwłaszcza tym fragmentem uchwały, w którym mówi się, że władze III Rzeczypospolitej powinny doprowadzić do szybkiego przywrócenia obywatelstwa polskiego tym naszym rodakom na Wschodzie, którzy sobie tego życzą.

W polskiej prasie, a także w środowiskach ludzi, którzy interesują się sytuacją Polonii, tematem numer jeden jest dziś sprawa powrotu do macierzy Polaków zamieszkałych w Kazachstanie. Uważam, że rozwiązanie tej sprawy nie jest tylko problemem państwa, choć ono ma tutaj do odegrania rolę decydującą, ale ma także wymiar obywatelski.

Dlatego deklaruje, jako senator ziemi pilskiej, przyjęcie 5 polskich rodzin z Kazachstanu. Z własnych środków zapewnię im mieszkania i pracę w mojej firmie. (Oklaski).

Równocześnie zwracam się z apelem do polskich biznesmenów, by podjęli ten pomysł.

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie! Przez całe lata panowało niczym nie uzasadnione przekonanie, że Polonia winna wspomagać ekonomicznie kraj w okresie jego transformacji. Był to błędny pogląd. Polska emigracja nie jest zbyt bogatą diasporą. Poza tym, nasi rodacy za granicą bywają często bardziej skłócenii między sobą niż my sami. To smutna konstatacja, ale wynika ona z niezbyt przyjemnych naszych wad narodowych. Dlatego rolę polskiej emigracji widzę przede wszystkim: po pierwsze, w uczeniu nowego, ekonomicznego myślenia rodaków w kraju; po drugie, w propagowaniu, popieraniu czy po prostu promocji polskich interesów w świecie.

Sądzę, że projekt uchwały wychodzi naprzeciw tym oczekiwaniom. Dziękuję za uwagę. (Oklaski).

#### **Marszałek Adam Struzik:**

Dziękuję bardzo za to krótkie, ale bardzo konkretne wystąpienie.

Bardzo proszę następnego z naszych gości, pana posła Janisa Jurkansa z Łotwy o zabranie głosu.

#### **Posel Janis Jurkans z Łotwy:**

Wielce Szanowny Panie Marszałku! Szanowni Senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej! Panie i Panowie!

Chciałbym na początku podziękować za umożliwienie mi wystąpienia w tak dostojnym gronie.

Łotwa, której parlament i Polaków mam zaszczyt tutaj reprezentować, jest krajem sąsiadującym z Polską, mającym z nią nawet wspólną granicę w okresie niepodległej Łotwy, w latach 1920–1940. Historia obu krajów i państw łączyła się równoległymi torami przez wiele wieków, lecz szczególnie chciałoby się wyróżnić wiek XVI, gdy

(poseł J. Jurkans)

część Łotwy, Łatgalia, weszła jako tak zwane Inflanty Polskie, w skład Królestwa Polskiego, a Księstwo Kurlandii zostało lennem polskim. Na krótko, bo zaledwie na 40 lat, rządy polskie w Rydze ustanowił król Stefan Batory. Był to okres ożywionych kontaktów gospodarczych i kulturowych, w czasie którego Polacy zaczęli się osiedlać w Łatgalii, żeby pozostać tam na zawsze.

Jeszcze tylko dwa krótkie epizody historyczne, które chciałbym przytoczyć dla podkreślenia wagi łącznej historii obu państw. Wojsko polskie pod dowództwem generała, a później marszałka Rydza-Śmigłego walczyło o wolność Łotwy z bolszewikami w latach 1919–1920. Wypadki te upamiętniają dzisiaj pomniki wystawione poległym legionistom polskim w Krasławiu i Dyneburgu. Drugi epizod dotyczy tragicznego losu obu naszych państw i narodów, które padły ofiarą spisku zwanego paktem Ribbentrop-Mołotow.

W nowożytnej historii Łotwa i Polska prawie jednocześnie uzyskiwały niepodległość i zwalczając podobne problemy, wstąpiły na drogę budowy systemu społecznego, opartego na zasadach gospodarki rynkowej i demokracji. Celem obu państw jest integracja w strukturach europejskich i NATO, przy czym Polska znajduje się chyba znacznie bliżej niż Łotwa. Myślę jednak, że w tych organizacjach kiedyś się spotkamy. Myślę także, że będzie to zależało od sukcesów Polski w roli członka wymienionych struktur.

Szanowny Senacie! Rozwiązanie Związku Sowieckiego i ogłoszenie niepodległości Łotwy w 1991 r., poza innymi skutkami, stworzyło nowe możliwości życia społecznego zamieszkałych na Łotwie Polaków. W państwie liczącym około 2,6 miliona mieszkańców Polacy stanowią więcej niż 2%, co liczebnie wynosi około 62 tysiące osób. Wobec władz łotewskich reprezentuje ich interesy Związek Polaków na Łotwie, powołany do życia w 1989 r. po prawie pięćdziesięciu latach nieistnienia. Przyczyn takiego stanu rzeczy nie trzeba tutaj objaśniać.

Podstawowym celem działalności ZPŁ, według aktualnego statutu tej organizacji, jest: „likwidacja skutków polityki i wynarodowienia Polaków w byłym Związku Sowieckim”. Podstawowym kierunkiem pracy, według punktu 5.1 tego samego statutu, jest „restytuowanie i rozszerzenie sieci polskich placówek oświatowych na terenie Republiki Łotewskiej oraz szkolenie kadry pedagogicznej do nich”. W tej dziedzinie ZPŁ może się wykazać niemałymi sukcesami, które nie byłyby możliwe bez znacznej pomocy otrzymywanej przez te szkoły z kraju. Przede wszystkim pomoc ta polega na delegowaniu nauczycieli polskich, jak też na nieodpłatnym przysyłaniu podręczników szkolnych i pomocy metodycznych. Aktualnie działa na terenie Łotwy 6 szkół polskich

z liczbą uczniów zbliżającą się do 700. Niestety, przeważnie uczą się oni w nie dostosowanych do pełnionych funkcji pomieszczeniach tymczasowych; brakuje im środków pomocniczych do nauczania i sprzętu. Szczególnym utrudnieniem w pracy tych szkół jest nie uregulowany w ustawodawstwie łotewskim ich status prawny. Stąd takie sytuacje, jaka powstała w jednej z dwóch polskich szkół w stolicy Łotwy – Rydze – w ubiegłym roku, kiedy to komisja sprawdzająca przebieg procesu nauczania wydała negatywną opinię, chociaż w komisji nie było ani jednej osoby mówiącej po polsku. W wyniku akcji i protestów wobec wyraźnie niesprawiedliwego, stronniczego werdyktu komisji na dobrej drodze jest sprawa powtórzenia tego sprawdzianu z uwzględnieniem specyfiki szkoły.

Sieć placówek szkolnictwa polskiego na Łotwie, powstała w ciągu kilka lat po tak długiej pauzie, mogłaby wydawać się nader skromna w porównaniu z obecnym stanem szkolnictwa polskiego na Litwie. Należy jednak brać pod uwagę fakt nieistnienia polskich szkół, zerwanie więzi pokoleń w ciągu minionych lat sowieckiej okupacji Łotwy, wyniszczenie polskiej inteligencji, w tym nauczycieli, których nowe pokolenie uczy się obecnie w tych szkołach. Doceniamy wagę problemu rozwoju szkolnictwa polskiego na Łotwie, ale potrzebujemy stworzenia trwałych perspektyw w tej dziedzinie.

Senat Rzeczypospolitej Polskiej latem 1996 r. podjął arcyważną decyzję o finansowaniu budowy szkoły – centrum kultury polskiej w Rydze. Celowe jest podjęcie podobnej inwestycji. Była w swoim czasie na miejscu delegacja Senatu Rzeczypospolitej z ministrem Sawickim na czele i wydała pozytywną opinię. Warunkami sprzyjającymi do takiej, a nie innej decyzji Senatu Rzeczypospolitej było posiadanie przez ZPŁ dobrej parceli budowlanej i wypracowanego już projektu tego obiektu. Niestety, prace przygotowawcze do budowy, a przede wszystkim przygotowanie umowy między Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska” a samorządem Rygi o warunkach tej budowy, posuwają się opieszale. Stanowisko zarządu ZPŁ w danej sprawie było i pozostaje niezmiennie – budowa szkoły polskiej w Rydze, miście mającym około miliona mieszkańców, jest radykalnym rozwiązaniem problemów lokalowych obu istniejących tu polskich szkół i służyć będzie kontynuacji nauczania polskich dzieci z innych terenów Łotwy. W miarę możliwości sprawę budowy należałoby przyspieszyć.

Szanowna Izbo! Z braku czasu nie mogę, niestety, poświęcić uwagi innym ważnym problemom Polaków Łotwy. Może tylko naświetlę jeszcze w kilku słowach prowadzoną przez ZPŁ, przy współpracy z ambasadą Rzeczypospolitej w Rydze, akcją skierowaną na uzyskanie przez część tu zamieszkałych naszych rodaków obywatel-

(poseł J. Jurkans)

stwa Łotwy. Wśród zamieszkujących Łotwę Polaków pewna ich część – 25 tysięcy, czyli około 39% ogółu – nie posiada obywatelstwa kraju zamieszkania. Większość z nich to osoby lub potomkowie osób, które przybyły lub zostały przesiedlone na Łotwę z terenów polskich, anektowanych w roku 1939 przez Związek Sowiecki na podstawie paktu Ribbentrop-Mołotow. ZPŁ zwrócił się 10 kwietnia 1995 r. do władz i parlamentu Łotwy o przyznanie tym osobom prawa uzyskania obywatelstwa łotewskiego, które to prawo posiadają, będący w podobnej sytuacji, byli obywatele Litwy i Estonii. Z podobną prośbą zwracali się do ustawodawcy łotewskiego: były ambasador Rzeczypospolitej doktor Lindenberg i obecny ambasador pan Bratkiewicz, a także wizytujący Łotwę przedstawiciele najwyższych władz Rzeczypospolitej Polskiej. Niestety, mimo stosownego poparcia dla tej inicjatywy ustawodawczej, udzielonego przez wielu łotewskich polityków, została ona w głosowaniu przez parlament łotewski odrzucona nieznaczną większością głosów. Aktualnie ZPŁ wznawia akcję w danej sprawie, w warunkach sytuacji politycznej wróżącej lepsze szanse na jej powodzenie. Chciałbym jeszcze zauważyć, że brak obywatelstwa łotewskiego wiąże się z ograniczeniami w gospodarczych i społecznych prawach mieszkańców tego kraju. Dotyczy to prawa nabywania nieruchomości, zatrudnienia w charakterze urzędnika państwowego i innych uprawnień. Wymienione różnice praw obywateli i nieobywateli państwa łotewskiego, a także fakt sprzeciwu parlamentu Łotwy wobec nadania obywatelstwa grupie Polaków zamieszkałych w tym państwie mają swoje przyczyny. Kryją się one w specyfice demograficznej sytuacji, jaka cechuje rzeczywistość łotewską. Istniejąca obecnie proporcja między obywatelami pochodzenia łotewskiego a nie-Łotyszami, wynosząca 75% do 25%, zdaniem większości członków parlamentu łotewskiego, nie powinna ulec zmianie.

Szanowny Panie Marszałku! Szanowna Izbo! Sama możliwość mego wystąpienia dzisiaj przed wami, za co jestem serdecznie wdzięczny, wskazuje na zainteresowanie władz polskich problemami Polaków w państwach ościennych. Porównując jednak aktywność działań szeregu państw na terenie łotewskim, widzę znaczne jeszcze niewykorzystanie przez Polskę możliwości. Jedną z nich jest liczna grupa Polaków, historycznie obecna na Łotwie, dobrze zorganizowana i potrafiąca utrzymywać dobre stosunki z miejscowymi władzami. Biorąc pod uwagę trudną sytuację ekonomiczną łotewskiego państwa, nie należy spodziewać się z jego strony większej pomocy dla Polaków będących przecież jedną z wielu mniejszości etnicznych Łotwy. Stąd potrzeba większe-

go wsparcia przez państwo polskie łotewskich Polaków mających za sobą dobrze zdany egzamin z patriotyzmu. Polacy Łotwy w ciągu wieków i lat nierzadko tragicznych wydarzeń i polityki wynaradawiania nie zatracili więzi z macierzą, zostali Polakami i będą nimi nadal. Dziękuję za uwagę. (Oklaski).

### **Marszałek Adam Struzik:**

Dziękuję bardzo, Panie Pośle.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Eugeniusza Patyka. Proszę bardzo.

### **Senator Eugeniusz Patyk:**

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie! Szanowni Goście!

Dzisiejsze obrady Senatu, poświęcone współpracy państwa polskiego z Polonią, są dowodem, że dla Polski i dla Polaków problem ten jest bardzo ważny. Jesteśmy krajem, którego historia była bardzo złożona i wielu Polaków – z różnych powodów – musiało opuścić rodzinny kraj i szukać chleba poza jego granicami. Oblicza się, jak już niejednokrotnie słyszeliśmy, że poza granicami naszego państwa żyje około 14–15 milionów Polaków, a niektórzy mówią, że więcej. Różny też jest więc skład naszej Polonii. Również Polacy za granicą różne mają wyobrażenia o Polsce. Dla jednych, tych najstarszych, Polska jawi się jako kraj zacofany, biedny, kraj stron rodzinnych, do których tęsknią i do których pod koniec życia najczęściej wracają. Dla innych Polska to Ojczyzna, którą kiedyś z powodów politycznych musieli opuścić. Jednak, szczególnie dla tych rodaków, którzy częściej odwiedzają swój stary kraj i poznają jego obecne życie, Polska jawi się jako państwo, które weszło na drogę demokratycznych przemian i stara się dołączyć do demokratycznych, rozwiniętych państw świata. I właśnie na współpracy z tą trzecią grupą Polaków najbardziej powinno nam teraz zależeć.

Dzisiaj jest też okazja, aby wyraźnie powiedzieć, że to nasi rodacy za granicą, którzy już wcześniej poznali na Zachodzie zasady gospodarki rynkowej, byli pierwsi, którzy w okresie polskiej transformacji w latach dziewięćdziesiątych przyszli nam z pomocą. To oni bardzo często służyli nam radą i swym doświadczeniem. To oni pierwsi inwestowali swe kapitały w polską gospodarkę. Sukcesy te byłyby z pewnością większe, gdyby nasza Polonia nie była tak bardzo rozproszona, a w dodatku rozbita czy podzielona politycznie. Niestety, i my mamy w tym swój udział. Z zażenowaniem obserwuję, jak niektórzy nasi politycy, szczególnie opozycyjni, wyjeżdżając za granicę, nie zawsze pochlebnie mówią o polskich przemianach, polskim rządzie i starają się wygrywać te politycz-

(senator E. Patyk)

ne podziały Polonii dla swoich prywatnych lub partyjnych interesów.

Mówiąc o Polonii, pamiętać też musimy, że nasza polityka wobec Polaków mieszkających poza granicami kraju, bardzo często musi być zróżnicowana. Inne bowiem problemy mają Polacy w krajach Europy Zachodniej, inne na obszarach byłego Związku Radzieckiego, inne w USA, a jeszcze inne w krajach, na przykład, Ameryki Łacińskiej.

Nie wolno nam też zapominać o Polakach politykach, zajmujących wpływowe pozycje, szczególnie w krajach o rozwiniętej demokracji. Ci ludzie mogą w znaczący sposób przyczynić się do umacniania politycznej pozycji Polski na arenie międzynarodowej czy, na przykład, do integracji Polski z krajami Unii Europejskiej.

Myślę, że dzisiejsze obrady Senatu winny ukazać ogromną rolę, jaką w rozwoju kontaktów z Polonią odgrywają takie organizacje jak: Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” – wczoraj słyszeliśmy tu wypowiedź pana Samborskiego – Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” czy Stowarzyszenie imienia Eugeniusza Kwiatkowskiego, w którym czołową rolę odgrywają nasi koledzy senatorowie.

Ważne też są, na co trzeba zwrócić uwagę, takie wydarzenia jak: zbliżający się zjazd Polonii w Londynie; Europejskie Forum Gospodarcze w Poznaniu, które ma się odbyć w końcu tego roku; wydawanie pisma „Business Polonia” czy przyznawanie nagrody imienia Eugeniusza Kwiatkowskiego za wybitne zasługi w rozwoju współpracy gospodarczej między Polonią a macierzą. Za całokształt tych bardzo ważnych przedsięwzięć, podkreślających rolę współpracy z Polonią, powinniśmy dzisiaj wyrazić nasze uznanie i podziękowanie tym wszystkim, którzy są ich organizatorami.

Powinniśmy też wezwać wszystkich Polaków, rozproszonych po całym świecie, do rozwijania kontaktów ze swym starym krajem, do umacniania więzi i rozwijania nowych form współpracy. Powinniśmy ciągle przypominać, że Polska jest naszą wspólną Ojczyzną i wszyscy winniśmy troszczyć się o jej wielkość. Dziękuję bardzo.

### **Marszałek Adam Struzik:**

Dziękuję bardzo.

Proszę pana senatora Tomasza Romańczuka o zabranie głosu.

### **Senator Tomasz Romańczuk:**

Panie Marszałku! Panie Premierze! Wysoka Izbo! Szanowni Goście!

Rzadko który naród w najnowszej historii był poddany takiej eksterminacji i prześladowaniom jak naród polski.

Dobrze się stało, że Prezydium Senatu przychyliło się do inicjatywy Komisji Spraw Emigracji i Polaków za Granicą i poświęciło dziewięćdziesiąte trzecie posiedzenie Senatu problematyce Polonii i Polaków za granicą. Jest to znak troski i próba moralnego zadośćuczynienia rodakom, których los oddzielił od macierzy lub rozproszył po wszystkich kontynentach świata.

Jałtańska konferencja wielkiej trójki odzwierciedlała realnie istniejący układ sił, w którym los Polski zależał od polityki wielkich mocarstw. Polacy w obliczu wiarołomstwa sojuszników, po tragicznych doświadczeniach, byli bezsilni wobec dyktatu tych mocarstw. Polska, choć była członkiem zwycięskiej koalicji, wychodziła z wojennej pożogi zniszczona i okrojona terytorialnie, a wielkie połacie naszego kraju pozostały za wschodnią granicą, natomiast Churchill martwił się, żeby Polacy nie otrzymali zbyt wiele. Mówił: „Byłoby nieszczęściem tak przekarmić polską gęś jadłem niemieckim, żeby zdechła z niestrawności.” W takiej sytuacji nie mieliśmy wyjścia i musieliśmy zaakceptować porządek pojałtański.

Wyciągnęliśmy lekcję z bolesnej historii. Dzisiaj mamy traktaty o dobrym sąsiedztwie ze wszystkimi sąsiadami i uroczyste oświadczamy, że do żadnego z nich nie mamy roszczeń terytorialnych.

Co Polska może zrobić dla Polaków na Wschodzie? Dużo, jeżeli będzie taka polityczna wola i jeżeli potrafimy się wznieść ponad podziały.

Mija coraz więcej lat od przełomowego 1989 r. Żadna – powtarzam – żadna z kolejnych ekip rządzących nie zdobyła się na krok, na który zdobył się Władysław Gomułka w 1957 r. Dzięki jego postawie, setki tysięcy naszych rodaków miało możliwość powrotu do Ojczyzny – niektórzy z nich zasiadają w ławach senatorskich. Tysiące zostało wyciągniętych z łagrów i miejsc zsyłki, dzięki czemu uniknęli poniewierki, a być może i śmierci. Pragnę przypomnieć, że sytuacja gospodarcza Polski w owym czasie była dużo gorsza niż obecnie, ale każdy repatriant dostał pracę i dach nad głową. Jakoś cicho o tym w opracowaniach naszych wolnych historyków. Czyżby temat był wstydlivy i nie pasował do z góry założonych koncepcji? Mam nadzieję, że kiedyś obiektywna prawda o tym okresie ujrzy światło dzienne.

Ze względu na ograniczony czas wystąpienia odniosę się do niektórych zagadnień, uwzględniając problematykę Polaków na Białorusi.

Mieszka tam najliczniejsza grupa Polaków na Wschodzie – od 500 do 600 tysięcy. Wybuch polskości na Białorusi zaskoczył nas i zadziwił. Największą, chociaż nie jedyną organizacją Polaków, jest Związek Polaków na Białorusi, który



(senator T. Romańczuk)

w swych szeregach zrzesza ponad 30 tysięcy członków. Pan minister Rosati, mówiąc wczoraj o sztywnej strukturze organizacyjnej, miał chyba na uwadze Związek Polaków na Białorusi. Na obecnym etapie, w centralnie i hierarchicznie kierowanej Białorusi, w sztywnej strukturze organizacyjnej upatruję siły i skuteczność tego związku. Jest to dla władz partner, z którym się trzeba liczyć. Pluralizm w myśleniu i jedność w działaniu dają efekty. O tych efektach Polaków na Białorusi mówił wczoraj obszernie pan profesor Stelmachowski.

Z żalem muszę stwierdzić, że w walce o rząd dusz na Białorusi rywalizujące ugrupowania polityczne z Polski dążą do rozbicia jedności związku. Zapiekłość polityczna z jednej strony i tragiczne niezrozumienie istoty sprawy ze strony związku doprowadziły do konfliktu, ciągnącego się już prawie rok, z tak zasłużoną dla polskiej oświaty organizacją jak Polska Macierz Szkolna. Ten rozłam nie byłby możliwy, bez „życzliwej” pomocy z Polski tych, dla których ten rozłam jest potrzebny i wygodny.

W odbudowaniu i umocnieniu więzi z rodakami na Białorusi, którzy przez wiele lat pozbawieni byli jakiegokolwiek wsparcia z kraju pochodzenia, największe zasługi ma Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” i jej wieloletni prezes, pan profesor Andrzej Stelmachowski. Człowiek-institucja, człowiek-legenda. (Oklaski).

Oby jego współpracownicy w podobny sposób pojmowali swoją misję.

Wielkie zasługi ma też Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

Szkolnictwo polskie na Białorusi, które skazane było na niebyt, po 40 latach przerwy odrodziło się z niebywałym rozmachem. Naukę języka polskiego pobiera 15 tysięcy uczniów. Nauczanie języka polskiego prowadzone jest we wszystkich 6 obwodach republiki: grodzieńskim, brzeskim, mińskim, mohylewskim, witebskim. W 1989 r. odezwało się po polsku grodzieńskie radio, a w 1990 r. – grodzieńska telewizja. Wybudowano kilka domów polskich, rozpoczęła się budowa polskiej szkoły w Wołkowysku, o wybudowanej w Grodnie już nie wspominam.

Poprawnie, jak na warunki naszego wschodniego sąsiada, układają się stosunki między związkiem a władzami białoruskimi. Mnogość podmiotów rządowych i pozarządowych świadczących pomoc Polonii nie pozwala jednak na efektywne wykorzystanie środków. Pan minister Rosati wczoraj mówił, że 90% środków rozdysponowano bez konsultacji z Ministerstwem Spraw Zagranicznych. Najwyższy czas, aby ująć to w jakieś ramy organizacyjne. Ktoś musi czuwać nad przepływem pieniędzy i koordynować działalność podmiotów współpracujących z Pola-

kami za granicą. Zgłaszam więc wniosek o powołanie Urzędu do Spraw Emigracji i Polaków za Granicą.

Potrzebna jest refleksja nad dokonaniem, ale również nad potknięciami i niepowodzeniami. Do niepowodzeń Ministerstwa Spraw Zagranicznych zaliczam brak skutecznego instrumentu w egzekwowaniu praw mniejszości polskiej w krajach za wschodnią granicą i milczącą obojętność wobec faktu niewywiązywania się partnera ze zobowiązań traktatowych. Wczorajszy przykład, podany przez pana profesora Stelmachowskiego, to jest: kłopoty z budową szkoły w Mościskach na Ukrainie, ingerencja organów bezpieczeństwa w organizację kolonii dla dzieci i wiele, wiele innych, mówią same za siebie. Do gorszących nieporozumień zaliczam brak reakcji MSZ na wojnę podjazdową prowadzoną przez naszą ambasadę w Wilnie z organizacjami polskimi na Litwie, co miało bezpośredni wpływ na wynik wyborów do Sejmu litewskiego w ubiegłym roku.

Zgadzam się z ministrem Rosatim, że należy ograniczyć działania w kwestii świadczeń rozumianych jako darowizny. Praca wielu organizacji nakierowana jest na rozdzielanie darów, dla niektórych jest to sposób na życie. Należy skoncentrować się na finansowaniu szkolnictwa i kultury polskiej oraz na pomocy we wspieraniu aktywności Polaków w krajach zamieszkania.

Szczególne znaczenie ma dobrze pojęta współpraca z duchowieństwem katolickim. Był czas, że na Białorusi jedyną polską książką był modlitewnik, a słowo polskie słyszało się tylko w kościele. Kościół katolicki ma wielkie zasługi w podtrzymaniu świadomości narodowej Polaków.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Popieram projekt uchwały Komisji Spraw Emigracji i Polaków za Granicą w sprawie więzi Polaków i Polonii z macierzą. Dziękuję bardzo. (Oklaski).

### **Marszałek Adam Struzik:**

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana posła Zygmunta Mackiewicza z Litwy.

### **Posel Zygmunt Mackiewicz z Litwy:**

Panie Marszałku! Wysoki Senacie! Panie i Panowie!

Żaden człowiek, żaden naród, czy to we własnym państwie, czy w diasporze, nie jest wolny od posłannictwa. Nikt nie jest zdolny przewidzieć, kiedy stanie przed szlachetnym wezwaniem. Właśnie dlatego hasło „czuwaj” obowiązuje każdego zawsze i wszędzie. To Staszic powiedział: „Żeby światło się nie zapaliło w Wilnie, zgasłoby w Polsce całe”. Dzisiaj szlachetne cegiełki do

(poseł Z. Mackiewicz)

europejskiego szlaku dodają również nie tylko Polacy mieszkający w samej Polsce.

Do Wysokiego Senatu Rzeczypospolitej Polskiej przybyłem z Litwy, jako poseł do Sejmu Republiki Litewskiej. W linii matczynej jestem z pierwszego pokolenia Polaków urodzonych w Litwie. W tej linii głębokie korzenie narodowe są jednoznacznie polskie. W linii ojca rozgałęziony ród Mackiewiczów, obecny już nie tylko w Europie, od wielu pokoleń łączy swe losy ze szlachetną ziemią litewską. Takie czy podobne rodowody nie należą u nas do rzadkości. Stwarza to możliwość pokochania obydwu narodów. Kochaj i rób, co chcesz. Nie zaszkodziś, nie potrafiś nawet zaszkodzić. Miłość i poczucie obowiązku poprowadzą cię przez życie, a życie wcale nie jest proste ani łatwe.

Dzieje historyczne sprawiły, że Polacy na Litwie utracili zastępy przywódców moralnych. Dotychczas ich nie odzyskali. Litwa i Polska wspólnym wysiłkiem zrobiły dużo w tym kierunku, wciąż jednak więcej pozostaje do odrobienia. Świat staje się coraz bardziej uniwersalny. Naszą prawdziwą elitę trzeba wykształcić na Litwie, w Polsce, ale też w Harvardzie, Sorbonie, Oxfordzie i w innych świątyniach nauki. Kiedy tak wykształceni i wzbogaceni o nowe, budujące łączy ze światem młodzi Polacy wrócą na Litwę, do swego społeczeństwa, nie tylko zostaną liderami, ale też staną się pomostem przyjaźni i współpracy między nową Litwą i nową Polską w nowej Europie.

Tylko skostniałe myślenie pozwala widzieć w stosunku do Polaków na Litwie dwie racje stanu: litewską i polską, nie zawsze identyczne. Nowi ludzie udowodnią, że jest tylko jedna racja: dobro uczciwego człowieka, dobro obu państw. Pieniądze zainwestowane w kształcenie ludzi to najlepsza pomoc. Już dzisiaj Polska i Litwa robią w tej sprawie wiele. W najbliższym czasie, jak Bóg pozwoli, będziemy mieli wspólne stałe struktury rządowe i parlamentarne. Rozpocznie się wtedy rozwiązywanie spraw wielkich, a także drobniejszych, ale na szeroką skalę. Rozkwitną inicjatywy gospodarcze. To jest bardzo ważne, bo rzutuje na jakość codziennego życia.

W nadziei na dobrą wolę ludzi w naszych obu krajach i opiekę Bożą, pozwolę sobie stwierdzić, że widzę dobrą przyszłość dla Polaków na Litwie i dla obu naszych krajów. Czyńmy dobro. Nowe wezwania nas nie ominą. Kiedy, gdzie? Czuwajmy wszyscy. Dziękuję. (*Oklaski*).

### **Marszałek Adam Struzik:**

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu panią senator Dorotę Simonides.

### **Senator Dorota Simonides:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Dostojni Goście!

Pierwotnie chciałam wprawdzie mówić o roli oświaty i kultury w utrzymaniu tożsamości narodowej, ale wczoraj tak pięknie o tym mówił prezes „Wspólnoty Polskiej”, pan profesor Stelmachowski, a potem również minister Wiatr, że czuję się już zwolniona z tego obowiązku.

W związku z telefonami, jakie wczoraj otrzymałam, ogromnie żałuję, że nie mieliśmy szansy na postawienie pytań obecnym tu ministrom, zwłaszcza ministrowi Rosatiemu, ministrowi Szymańskiemu i innym, albowiem już wczoraj i dzisiaj rano ludzie pytali o ustawę o obywatelstwie polskim na Wschodzie. Chciałam więc podkreślić, że my wyraziliśmy dobrą wolę w sprawie uchwały, a nie ustawy. Nie mamy żadnego zaplecza ustawodawczego. Nie mogliśmy zapytać, jak to będzie wyglądało od strony prawnej. Naprawdę, nie mamy wypracowanych kryteriów, według których będziemy przywracać obywatelstwo polskie, jak również kto będzie o tym decydował i jak to ma wyglądać. Dlatego dzielę się tu wątpliwościami, które są raczej podstawowe. Obawiam się, że po raz kolejny zostawimy naszych rodaków na Wschodzie w głębokiej frustracji. Rozwiązanie tej kwestii potrwa znowu przez następną kadencję, zanim – my czy następny parlament – wypracujemy stanowisko dotyczące podwójnego albo drugiego obywatelstwa czy też powrotu do pierwszego obywatelstwa polskiego. Dziękuję. (*Oklaski*).

### **Marszałek Adam Struzik:**

Dziękuję bardzo.

Pani Senator, oczywiście, na tym etapie Senat może tylko mówić o przyjęciu uchwały. Naszym obowiązkiem jest natomiast, mamy taką możliwość, wnoszenie inicjatyw ustawodawczych. Jeśli taka będzie wola Senatu, to sądzę, że w tym względzie jesteśmy do tego przygotowani. Myślę, że mamy możliwości intelektualne, jak również odpowiednią obsługę prawną, aby wnieść taką inicjatywę ustawodawczą.

Pani senator Grześkowiak *ad vocem*. Czy tak? (*Senator Alicja Grześkowiak: Tak.*)

Bardzo proszę.

### **Senator Alicja Grześkowiak:**

Panie Marszałku, w zasadzie pan już powiedział to, co chciałam wskazać pani senator w związku z jej wątpliwościami. Dodam tylko jeszcze, że mamy bardzo obszerne ekspertyzy, na przykład autorstwa pana profesora Jasudowicza, wskazujące, jaka powinna być droga legislacyjna. Cieszę się, że pan marszałek potwierdza, iż mamy możliwości intelektualne i techniczne potrzebne do opracowania inicjatywy ustawodawczej. Dziękuję bardzo.

**Marszałek Adam Struzik:**

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu naszego następnego gościa, pana senatora Jasia Gawrońskiego z Włoch.

**Senator Jaś Gawroński z Włoch:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Szanowni Goście!

Muszę powiedzieć, że jest to dla mnie duży zaszczyt mówić przed tym Senatem, w ogóle przed Senatem, który nie jest mój. Wydaje mi się, że rzadko jakimkolwiek senatorowi zdarza się taka okazja. Wydaje mi się też, że drugiej takiej okazji prędko nie będzie. A więc bardzo za taką możliwość dziękuję. Dziękuję specjalnie za zorganizowanie tych 2 dni roboczej debaty. Szczerze mówiąc, w odróżnieniu od moich kolegów z innych krajów, może niezbyt dobrze znam problemy Polonii we Włoszech, gdyż nie zajmuję się i nie zajmowałem się nimi zbyt. Ale jeśli wolno mi podzielić się wrażeniami i doświadczeniami, to muszę powiedzieć, że te 2 dni z jednej strony dostarczyły mi wiele informacji, bowiem mówcy wykazali dużą znajomość problematyki, z drugiej zaś strony, właśnie może dlatego, debata zachęciła mnie do bardziej intensywnego zajmowania się tymi problemami, do robienia czegoś więcej. Wydaje mi się, że jest to wrażenie, które każdy z nas, wracających dzisiaj do swego kraju, a przyjechaliśmy z różnych stron, weźmie ze sobą.

Chciałbym jeszcze podzielić się innym moim wrażeniem z tych 2 dni pracy. Otóż każdy kraj ma swoją emigrację, większą czy mniejszą. Włochy, jak na pewno wiadomo, mają bardzo dużą emigrację, zarówno tę dobrą, jak i złą. Mają więc duże doświadczenie w tej dziedzinie. Myślę jednak, że aby utrzymywać stosunki z emigracją, każdy kraj musi odpowiednio rozkładać akcenty, stawiać na te karty, które są lepsze i mocniejsze, które dają większe możliwości. Mówiliśmy o tym wczoraj, kiedy to prezydent Kwaśniewski był uprzejmy nas przyjąć.

Wydaje się, że taką mocną kartą, mocnym atutem Polski, jeśli chodzi o emigrację, jest kultura, o której dużo już mówiono na tej sali. Muszę powiedzieć, że to jest naprawdę bardzo ważny element. Kultura polska za granicą jest tak mało znana, a jest tak ważna, tak świetna, że powinna być znana o wiele bardziej. Myślę, że w tym sensie dwie ostatnie przyznane Polakom Nagrody Nobla w dziedzinie literatury są, statystycznie rzecz biorąc, wyjątkowe. Wydaje mi się, że żaden kraj nie miał w tak krótkim okresie aż dwóch noblistów w tej dziedzinie. Sądzę, że jest to element, który powinien być wykorzystany.

Innym atutem Polski, o którym jednak mało słyszałem na tej sali, jest ów nadzwyczajny sens łączności Polaków ze swoją Ojczyzną. Marszałek

Sejmu powiedział, że Polacy tęsknią za macierzą. To prawda, każdy obywatel, gdy jest za granicą, tęskni za macierzą. Ale w przypadku Polaków jest to coś dużo, dużo mocniejszego, dużo bardziej specyficznego, dużo bardziej unikalnego niż w przypadku innych. Wydaje mi się, że ten element jest szczególnie ważny, nowy, odmienny i powinno się go podkreślać. Każdy z nas, przebywających na emigracji, powinien starać się umożliwić obywatelom kraju, w którym mieszka, poznanie owej specyfiki polskiego patriotyzmu, silnej więzi Polaków z Ojczyzną.

Przygotowałem tekst, podobnie jak inni koledzy, w którym dosyć dokładnie omówiłem sytuację Polonii we Włoszech. Jest on dość długi i wydaje mi się, Panie Marszałku, że, jeśli jest to możliwe, zamiast czytać go tutaj, mógłbym przekazać go do akt. Zainteresowani tematyką polskiej emigracji we Włoszech będą mogli się z nim zapoznać. Może więc nie warto, żebym go czytał teraz, bo może nie wszyscy są tym zainteresowani.

**Marszałek Adam Struzik:**

Oczywiście, że jesteśmy zainteresowani losem naszych rodaków również we Włoszech. Pozostawiam panu senatorowi decyzję, czy złożyć tekst do protokołu, czy go wygłosić.

(Głosy z sali: Wygłosić.)

(Senator Jaś Gawroński z Włoch: Jeżeli wygłoszę go z pewnymi skrótami, to myślę, że nie potrwa dłużej niż 10 minut. Bardzo proszę dać mi znać o przekroczeniu czasu.)

Proszę bardzo, Panie Senatorze.

**Senator Jaś Gawroński z Włoch:**

Dziękuję bardzo.

Do drugiej połowy lat osiemdziesiątych skład Polonii włoskiej i jej wielkość były w zasadzie ustabilizowane i wykazywały niewielką tendencję wzrostową. Obok stosunkowo nielicznej grupy, która osiedliła się przed wojną, głównie osoby zamożne, arystokracja i artyści, dominowała emigracja wojenna, głównie z II Korpusu. Osobną grupę stanowiło polskie duchowieństwo. Księża przybywający do Włoch na studia nie uczestniczyli w życiu polonijnym. Ci zaś, którzy byli związani z kurią lub z duszpasterstwem emigracji, zajmowali w życiu polskiej społeczności ważną pozycję.

Jednocześnie od połowy lat sześćdziesiątych zaczęła powoli rosnać liczba związków małżeńskich zawieranych przez obywatelki polskie z Włochami. Były to małżeństwa z wysokimi urzędnikami, w tym z dyplomatami, jak również z przedstawicielami wolnych zawodów. Ja sam znam 3, może 4 ambasadorów włoskich, którzy się ożenili z Polkami. To znaczy, wówczas nie byli

(senator J. Gawroński)

jeszcze ambasadorami, ale są nimi obecnie. Również Polki, które osiedlały się we Włoszech w tym okresie, cechował z reguły wyższy poziom wykształcenia i wyższa od przeciętnej aktywność życiowa. Liczba małżeństw mieszanych wzrastała stale w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Rozszerzał się przy tym wachlarz środowisk, w które wnikały Polki po zamążpójściu, zawierały one coraz więcej związków z Włochami o niskim statusie materialnym.

Lata 1981–1982 przyniosły pierwszą większą powojenną falę wychodźstwa. Miała ona w większości charakter ekonomiczny. Tylko niewielki procent tych emigrantów pozostał we Włoszech, wybierali oni jako kraje docelowe głównie Stany Zjednoczone, Kanadę, Australię i Afrykę Południową. Druga znaczna fala emigracji tego typu miała miejsce w latach 1987–1988. Przewinęło się wówczas przez Włochy ponad 30 tysięcy uchodźców z Polski. U progu 1990 r. pozostało ich jednak tylko niecałe 5 tysięcy, z czego dalsza część opuściła Italię w późniejszym terminie. Pobyt obywateli polskich, którzy znaleźli się we Włoszech przed końcem 1989 r., został zalegalizowany przez władze włoskie ostatecznie w lutym 1990 r. To jest ważne, zniesienie obowiązku wizowego w odniesieniu do przyjezdnych z Polski – jak wiecie, w tej chwili wizy nie są potrzebne ani Polakom, ani Włochom – otworzyło w kwietniu 1991 r. zupełnie nowy okres w historii polskiego wychodźstwa we Włoszech. Zaczęły napływać coraz większe grupy wychodźców sezonowych, o niższym niż poprzednio poziomie wykształcenia i wiedzy. Był to efekt przede wszystkim transformacji gospodarczej i bezrobocia. Osoby przyjeżdżające do Włoch w poszukiwaniu pracy uzyskiwały zatrudnienie w przeważającej mierze nielegalnie i nie na stałe. Z tego powodu skład osobowy i liczba polskich emigrantów były zmienne i trudne do skalkulowania. Szacunkowo można było oceniać, że w okresie letnim przebywało we Włoszech 50 albo 60 tysięcy obywateli polskich, a zimą – 20 do 30 tysięcy. Z biegiem lat skład nowej fali polskiego wychodźstwa zaczął się stabilizować. Coraz więcej osób, choć bez zgody władz miejscowych, przebywało we Włoszech praktycznie stale, wiążąc się ze określonymi pracodawcami i wchodząc coraz lepiej we włoską tkankę społeczną. Na przełomie 1995 i 1996 r. władze włoskie przeprowadziły kolejną akcję legalizacyjną, która objęła cudzoziemców mogących wykazać, iż są zatrudnieni u włoskich pracodawców. Akcja ta objęła około 12 tysięcy obywateli polskich.

Polonia osiadła we Włoszech w latach dziewięćdziesiątych ma już inny charakter. Motywy wyjazdu były tu wyłącznie ekonomiczne, cechował ją też znacznie niższy poziom wykształcenia

niż w przypadku poprzednich fal emigracyjnych. W dodatku tereny, z których wywodzą się nowi emigranci, są w pewnym sensie zaniedbane kulturowo. Trzeba przyznać, że ta grupa jest, na tle dotychczasowych fal emigracyjnych, postrzegana przez Włochów najgorzej. Wynika to chociażby z prezentowania obyczajowości obcej miejscowej kulturze, chodzi tu o alkohol i agresywne zachowania. Wobec liczności wspomnianej grupy i faktu, iż skupia się głównie w Rzymie, w stolicy Włoch, i w jego okolicach, oraz wobec braku stabilizacji, zmuszającej do wegetowania na marginesie miejscowego społeczeństwa, doprowadziło to do wytworzenia się w oczach przeciętnego Włocha pewnego karykaturalnego obrazu Polaka, do czego na pewno przyczyniły się także środki masowego przekazu. Chcę powiedzieć, że był taki okres, który teraz się już kończy, kiedy to Polak nie był we Włoszech zbyt dobrze widziany. Chociaż, muszę powiedzieć, w tym samym czasie przeciwdziałał takim sądom fakt, że w Rzymie, we Włoszech, a oprócz tego naturalnie również na całym świecie, był polski papież. To na pewno bardzo pomogło w zmniejszeniu tamtej negatywnej reakcji. Ponadto w skład owej fali emigracji weszli też przedstawiciele środowisk przestępczych, a marginalizacja we Włoszech sprzyjała rozwojowi mikroprzestępczości, chuligaństwa. Dochodziło też do popełniania poważniejszych przestępstw. Drugą cechą, charakteryzującą emigrację ostatniego piętnastolecia, jest jej niechęć do osiedlenia się we Włoszech na stałe. Powszechnie deklaruje się pozostanie tu na jakiś czas ze względów zarobkowych i późniejszy powrót do kraju. W grupie najnowszych emigrantów brak w zasadzie motywacji patriotycznych i postaw społecznych.

Stosunkowo liczne duchowieństwo przebywa we Włoszech tylko przejściowo, dlatego też nie angażuje się raczej w działalność polonijną. Ważną rolę odgrywa jednak duszpasterstwo Polaków we Włoszech. Jest ono łącznikiem między wieloma falami i pokoleniami emigracji, dociera do większości miejsc, w których osiedlili się Polacy. Duże możliwości działania wśród Polonii daje też coraz liczniejsza obecność polskich księży we włoskich parafiach, bo chodzi tu naturalnie o stały pobyt. Zmiany polityczne, które nastąpiły w kraju, umożliwiły stopniowe usuwanie niechęci pomiędzy organizacjami oraz działaczami polonijnymi dawnej emigracji i uchodźców a postaciami życia polonijnego z organizacji współpracujących dawniej z przedstawicielstwami PRL. Udało się również uzyskać dla tej idei poparcie duszpasterstwa polskiego we Włoszech. Ranga, ważność tej instytucji jest taka, że bez jej pomocy każda inicjatywa byłaby połowiczna.

„Wspólna Polska”, polonijna organizacja we Włoszech, powinna mieć 3 zasadnicze cele. Pierwszy jest natury wewnętrznej, związany z włas-

(senator J. Gawroński)

nymi środowiskami. Chodzi o zjednoczenie, a rozproszenie terytorialne jest trudniejsze do pokonania od różnic politycznych i pokoleniowych, formacyjnych; chodzi o stworzenie poczucia tożsamości i więzi oraz wspólnoty interesów, a także o kultywowanie poczucia narodowego i kulturalnego, utrzymywanie polskości i znajomości języka w następnych pokoleniach oraz zachowanie na ziemi włoskiej polskiej tradycji, obecnej tam od wielu stuleci. Muszę powiedzieć, że w tym celu w Rzymie działa wyjątkowy Instytut Kultury Polskiej, który jest bardzo dobrze prowadzony przez Elżbietę Jogallę, córkę redaktora Jerzego Turowicza, który na pewno jest wam znany. Instytut jest nie tylko bardzo dobrze i sprawnie prowadzony, szczęśliwie ma także bardzo ładną, śliczną, elegancką siedzibę w centrum Rzymu. I tam 3 razy w tygodniu odbywają się imprezy, naprawdę wysokiej jakości, na które Włosi idą dużo chętniej niż na takie same manifestacje zorganizowane przez inne kraje.

Drugim celem organizacji jest stworzenie właściwej reprezentacji coraz liczniejszej Polonii oraz jej interesów wobec przedstawicieli włoskich władz zarówno na szczeblu centralnym, jak i w regionach, prowincjach, na szczeblu lokalnym. Jednolita organizacja polonijna powinna także skutecznie przyczyniać się do budowy propolskiego *lobby* we włoskim świecie politycznym. I to jest może dziedzina, w której nasza rola, czyli posłów emigracji, może być ważna. Zdaje mi się, że drogą, którą trzeba do tego dojść, powinno być nasze kondycjonowanie prasy, telewizji, staranie się poprzez nie o umożliwienie Włochom i, naturalnie, przedstawicielom innych krajów również poznania owych polskich cech.

Trzeci cel to wypełnianie funkcji partnera dla polskich władz i organizacji współpracujących z Polonią.

To cele, o których chciałem powiedzieć. Przepraszam, że mówiłem tak złą polszczyzną, ale mam nadzieję, że gdy będę częściej przyjeżdżał do kraju, będę mógł także i to ulepszyć. Dziękuję bardzo. (Oklaski).

#### **Marszałek Adam Struzik:**

Muszę powiedzieć, że polszczyzna pana senatora nie jest zła, jest bardzo dobra.

Proszę teraz o zabranie głosu pana senatora Janusza Okrzesika.

#### **Senator Janusz Okrzesik:**

Panie Marszałku! Wysoki Senacie! Szanowni Goście!

Na początku proszę mi pozwolić na refleksję, która przysła mi na myśl w trakcie wystąpienia

pana senatora Gawrońskiego. Szkoda, że włoskiego senatora nie wysłuchał minister polskiego rządu, Rosati, byłoby to również świadectwem naszych obustronnych związków z Europą i tego, w jakim stadium procesu integracji obecnie się znajdujemy.

Chciałem jednak mówić o czymś innym. Otóż w ostatnich latach uwaga polskich środowisk politycznych i nasza również, jak wskazuje na to przebieg debaty, skupiła się przede wszystkim na Polakach ze Wschodu. Jest to zrozumiałe z tego względu, że dotyczy środowisk, z którymi przez całe dziesiątki lat był utrudniony kontakt, o których istnieniu oficjalnie zapomniano. W tej chwili umożliwiono dostęp Polski do tych środowisk polonijnych i na odwrót, ich dostęp do nas. Jednocześnie na to wszystko nałożył się rozpad Związku Radzieckiego i fakt, że wspomniane środowiska muszą funkcjonować w nowo powstałych państwach. Stykają się one z zupełnie podstawowymi problemami w tym zakresie. Taki priorytet w naszych zainteresowaniach jest zatem absolutnie słuszny.

Nie powinniśmy jednak zapominać o Polakach żyjących tuż za naszą granicą, w Republice Czeskiej, a przede wszystkim na Zaolziu. Mówił o tym wczoraj pan senator Tyrna, przedstawił obszerne dane, również ilościowe, na temat wspólnoty polskiej mieszkającej w Czechach, będę zatem mógł to pominąć. Powiem jedynie o tym, do czego zobowiązali mnie przedstawiciele społeczności polskiej, żyjącej na Zaolziu, z którymi spotkałem się w Cieszynie w poniedziałek i którzy prosili o przekazanie podczas tej debaty pewnych spostrzeżeń.

Zacznę od tego, że nie jest to emigracja, nie jest to Polonia, ale są to Polacy, którzy tam mieszkają dłużej niż z dziada pradziada. I to nie oni się przenosili, ale granice. Obecnie mieszkają poza granicami Polski. Jest to sytuacja specyficzna, odmienna od tej, w której znajduje się klasyczna emigracja w Stanach Zjednoczonych czy też Polacy na Wschodzie.

Główne problemy polskiej mniejszości w Czechach, przede wszystkim Polaków mieszkających na Zaolziu, tylko w części są tożsame z klasycznymi problemami innych środowisk polskich za granicą. Problemem jest szkolnictwo, o czym wczoraj wspominał senator Tyrna. Trzeba dopowiedzieć tylko to, że czeska ustawa oświatowa powoduje realne niebezpieczeństwo dla polskich szkół. Podejście, które obecnie wydaje się dominować w myśleniu czeskich władz oświatowych, że standardy ekonomiczne i ilościowe powinny być stosowane automatycznie również do szkół polskich, spowodowało w praktyce przyłączenie 5 polskich przedszkoli, podporządkowanie ich placówkom czeskim. Można powiedzieć, że polskie szkoły w zasadzie również są zagrożone, ponieważ ich istnienie jest uwarunkowane wyjątkami, w dodatku przewi-

(senator J. Okrzesik)

dzianymi na rok. Tutaj powinna obowiązywać nie zasada wyjątku, a reguła mówiąca, że na terenach, w miejscowościach, gminach, gdzie mieszkają Polacy, kryteria wobec szkół polskich muszą być nieco inne niż wobec szkół czeskich, czeskojęzycznych.

Drugim problemem, o którym również tu mówiono, jest sprawa majątku. Aby pokazać państwu skalę tego problemu, trzeba powiedzieć, że obecne szacunki mówią, iż wartość majątku, który, jak mniemamy, powinien być zwrócony polskim organizacjom na Zaolziu, wynosi około 5 milionów dolarów. Stanowi to poważną bazę materialną dla działalności Polaków na Zaolziu. Ta sprawa powinna być poruszana również w kontaktach polsko-czeskich na szczeblu rządowym.

Oprócz tych problemów, które w pewnym sensie są klasyczne, bo chodzi o szkolnictwo i majątek organizacji polskich przejęty przez państwo, pojawiają się również problemy nowej ery, przede wszystkim ekonomiczne, prawne i socjalne. Na przykład, Polacy mieszkający w Republice Czeskiej, a pracujący w Polsce zgłaszają bardzo wiele spraw tego rodzaju. Polacy z Zaolzia, pracujący po polskiej stronie, stanowią wcale liczną grupę.

Problemem jest również to, że osoby zatrudnione w Polsce, a więc ci, którzy płacą podatki również tutaj, nie korzystają u nas z ulg podatkowych, nie mają takiej możliwości. Są zmuszeni do płacenia podwójnego ubezpieczenia zdrowotnego: w Republice Czeskiej prywatnie, a w Polsce obowiązkowo przez zakład pracy. Niejasny jest w takiej sytuacji status rencistów, którzy pracują w Polsce. Przepisy polskie i czeskie są w tym zakresie rozbieżne i osoby starające się o przyznanie rent inwalidzkich w Polsce są odsyłane do komisji lekarskich w Republice Czeskiej, czyli w miejscu zamieszkania. Tymczasem tryb działania tych komisji jest zupełnie inny niż w przypadku komisji polskich. W efekcie osoby te często przez pół roku nie mają żadnych świadczeń pieniężnych. Niejasne są również przepisy Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej w kwestii przyznawania zasiłków dla bezrobotnych osób pracujących w Polsce, a mieszkających w Czechach. Nie wynika z nich, czy strona czeska jest, na przykład, zobowiązana do wypłacania zasiłków dla bezrobotnych również osobom pracującym w Polsce. Symptomatyczna dla nowych problemów może być też sprawa dotycząca obywateli polskich mieszkających na stałe w Czechach, a pracujących w Polsce. Grupa takich osób jest dość liczna, ponieważ wielu Polaków z Zaolzia ma obywatelstwo polskie.

Problemem, o którym chciałbym powiedzieć, jest też prywatyzacja. Otóż właśnie ta grupa nie jest uwzględniana ani w słynnej czeskiej kupo-

nowce, ani w polskim programie powszechnej prywatyzacji. Takie sprawy wydają się drobne, ale być może można je załatwić.

Następnym nowym problemem, bardzo ważnym na pograniczu polsko-czeskim, jest zielona karta. Zapewne państwo już się z tym zetknęli. Wprowadzenie drastycznie wysokich opłat za zieloną kartę spowodowało zmniejszenie ruchu na przejściu granicznym, na przykład w Cieszynie chodzi o 60%–70% ruchu samochodowego. Jakie to ma znaczenie nie tyle dla ruchu turystycznego czy dla wyjazdów wczasowiczów na południe Europy, ale dla kontaktów z polskimi rodzinami, dla kontaktów kulturalnych i gospodarczych z Zaolziem, możecie sobie państwo sami dopowiedzieć.

Polacy na Zaolziu mówią, że po obaleniu bariery administracyjnej czy politycznej powstaje swego rodzaju nowa, ekonomiczna bariera w kontaktach przygranicznych. Sprawa ta wymaga szybkiego rozwiązania. Możemy to załatwić tutaj, nawet nie w kontaktach dwustronnych.

Nowe problemy, o których wspomniałem, pokazują, że aby je rozwiązać, oprócz uchwał zawierających ważne, wielkie słowa, oprócz nawiązywania do tradycji, historii, potrzebne są konkretne działania ze strony Ministerstwa Spraw Zagranicznych i innych agend rządu polskiego. W tym kontekście, trochę na marginesie, chciałbym powiedzieć, że największym zainteresowaniem przedstawicieli rządu cieszyły się wystąpienia przedstawicieli rządu. Przepraszam, nie adresuję tego do pana premiera Pietrewicza, ale do innych. Jest to, niestety, w pewnym sensie symptomatyczne dla tej debaty.

Na koniec chciałbym powiedzieć, że Polacy na Zaolziu mają duży dorobek, są bardzo dobrze zorganizowani. Jest to silna społeczność i może bardziej niż naszej opieki, o której tyle tu mówiono, potrzebuje ona rzetelnego partnerstwa przy załatwianiu swoich problemów, swoich spraw. Mam nadzieję, że ta debata przysłuży się budowaniu takiego rzetelnego partnerstwa, przede wszystkim z naszej strony. Dziękuję. (Oklaski).

### **Marszałek Adam Struzik:**

Dziękuję bardzo.

Zostaniemy przy tym temacie. Proszę o zabranie głosu pana posła Wawrzyńca Fojcika z Czech.

### **Posel Wawrzyniec Fojcik z Czech:**

Szanowny Panie Marszałku! Panie Premierze! Wysoka Izbo!

Od 7 lat Polacy żyjący poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej mogą obserwować i na własnej skórze odczuwać wzrost zainteresowania kraju ich położeniem. Od początku lat dzie-

(poseł W. Fojcik)

więćdziesiątych zainteresowanie to kieruje się nie tylko na Polonię w krajach Europy Zachodniej, ale również na Polaków mieszkających w krajach byłego bloku socjalistycznego. To długo oczekiwane zainteresowanie jest formułowane i realizowane w dużej mierze właśnie tutaj, w Senacie Rzeczypospolitej Polskiej. Wczorajsza i dzisiejsza debata jest tego przykładem i, w moim odczuciu, logiczną kontynuacją dotychczasowych działań państwa polskiego, podejmowanych wobec Polaków rozsianych po świecie.

Dziękuję Wysokiej Izbie za zaproszenie do udziału w debacie senackiej i pragnę wykorzystać tę chwilę, aby zaprezentować szanownym słuchaczom moich ziomeków – Polaków żyjących w Republice Czeskiej.

Kim jesteśmy, my, Polacy, żyjący tuż za miedzą? Czy Polska o nas wie? Czy mieszkańcy kraju nad Wisłą zdają sobie sprawę, że za najdłuższą z obecnych granic Rzeczypospolitej mieszkają również rodacy? Na pewno. Na pewno senatorowie o tym wiedzą. Dwaj już o tym dosyć szczegółowo tutaj mówili. Wielu z was przyjeżdża do nas, w ostatnim czasie wicemarszałek Kurczuk, panowie senatorowie: Sęk, Adamiak, Tyrna, Kuczyński. Mam więc już sytuację troszeczkę łatwiejszą. Pragnę jednak te wszystkie informacje uzupełnić.

Żyją u nas jeszcze osoby, które przeżyły odrodzenie Polski po rozbiorach. Koniec pierwszej wojny światowej był zarazem początkiem odrodzonej Polski i nowo powstałego państwa czechosłowackiego. Był on jednak także początkiem podziału dawnego Księstwa Cieszyńskiego między wymienione państwa. Podziału, na podstawie którego ponad 100 tysięcy Polaków znalazło się w Czechosłowacji na tak zwanym Zaolziu.

Przyłączenie Zaolzia do Czechosłowacji, o którym zadecydowała w 1920 r. Rada Ambasadorów Zwycięskich Mocarstw, było jednak tylko jednym z epizodów w życiu pokoleń tutejszych Polaków. Do oddzielenia od Polski doszło na Śląsku kilkadziesiąt lat wcześniej, w pierwszej połowie XIV wieku. Polska wówczas konsolidowała się po okresie rozdrobnienia dzielnicowego. Król Kazimierz Wielki, pragnąc zapewnić swym ziemiom pokój, rzekł się zwierzchnictwa nad Śląskiem w zamian za rezygnację czeskiego króla z roszczeń do polskiego tronu. Od tej decyzji minęło już ponad 500 lat. Pięć i pół wieku to okres, w którym miejscowa ludność żyła w obrębie korony czeskiej, państwa Habsburgów, Czechosłowacji i dziś Republiki Czeskiej.

Wydawać się może nieprawdopodobne, że przez tak długi okres polskość na tych ziemiach zdołała się utrzymać. Co leży u podstaw pielęgnacji tradycji narodowych przez tutejszych Polaków? Badanie tego fenomenu to zadanie dla historyków i socjologów. Ja pozwolę sobie stwier-

dzić tylko jedno. Ci, którzy wytrwali, czerpali swe siły z przekonania, że są u siebie, na własnej ziemi, a poczucie słuszności obranej postawy dawało im czwarte przykazanie Dekalogu. Szacunek dla przodków nie pozwolił im zrzec się tradycji rodzinnych i zapomnieć o swojej polskości.

Nie wszyscy jednak wytrwali. W przeciagu wieków, pod wpływem nacisków germanizacyjnych, a później czechizacyjnych, wiele osób zrezygnowało ze swej tożsamości narodowej. Wiele osób nie uniosło ciężaru bycia mniejszością na własnej ziemi. Ci, którzy do dziś zachowali swoją polskość, tworzą grupę o liczebności powyżej 50 tysięcy, co stanowi zaledwie 0,6% ogółu ludności Republiki Czeskiej.

Jaka jest kondycja Polaków na Zaolziu w dniu dzisiejszym? Są oni społecznością aktywną i dobrze zorganizowaną. Do tradycyjnego Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, który jest najliczniejszą z tutejszych organizacji, po aksami-tniej rewolucji czechosłowackiej dołączyło kilka dalszych stowarzyszeń. Obecnie działają 24 nowe lub zreaktywowane organizacje kulturalne i branżowe. Oprócz wspomnianego już PZKO wymienię, z braku czasu, tylko te największe pod względem liczby członków: Harcerstwo, Macierz Szkolną, Towarzystwo Nauczycieli Polskich czy Polskie Towarzystwo Turystyczno-Sportowe „Beskid Śląski”.

Zrzeszenia Polaków w Republice Czeskiej, uznając potrzebę koordynacji działań i wytworzenia wspólnej reprezentacji całej naszej grupy narodowej, w tym również osób nie zrzeszonych, wsparły ideę wspólnej organizacji strzechowej. Stał się nią Kongres Polaków i jego organ wykonawczy Rada Polaków, której mam zaszczyt być prezesem. W ten sposób powstała struktura, która jest pewnego rodzaju wzorem także dla innych mniejszości narodowych w naszym kraju i coraz lepiej sprawdza się w kontaktach z władzami czeskimi.

Wiele już tutaj było powiedziane o polskim szkolnictwie. więc nie będę tego powtarzał, chociaż na przykład na temat wyjątków udzielanych polskim szkołom mam troszeczkę inne zdanie niż pan senator Okrzesik. Trudno bowiem wyznaczyć jakąś ustawą granice, kiedy jeszcze polska szkoła ma być utrzymana, kiedy nie. Dla nas może lepiej jest, kiedy nie ma takiej konkretnej cyfry. Wtedy jest zawsze szansa przekonania władz czeskich, żeby szkołę pozostawić. Będę o tym mówił jeszcze przy okazji omawiania prawa czeskiego w kontekście stosunku do mniejszości narodowych.

Zaznajomienie z Polakami z Zaolzia byłoby niepełne, gdyby pominąć informację o kulturze tego skupiska. Od roku 1951 działa w Czeskim Cieszynie profesjonalny teatr Scena Polska Teatru Czesko-Cieszyńskiego. Drugim zespołem na profesjonalnym poziomie jest Teatr Lalek „Baj-

(poseł W. Fojcik)

ka” działający przy Zarządzie Głównym PZKO. Twórczość rodzimych autorów publikowana jest w wydawnictwie „Olza” oraz na łamach wydawanej przez Radę Polaków gazety „Głos Ludu” i miesięcznika PZKO „Zwrot”. Oprócz wymienionych tytułów wydawane są pisma dla dzieci i młodzieży: dwutygodnik „Nasza Gazetka” oraz dwa miesięczniki: „Ogniwo” i „Jutrzenka”. Polska książka dostępna jest w sieci bibliotek publicznych. Bieżące informacje w języku polskim przekazuje również polska audycja Rozgłośni Rada Publicznego w Ostrawie. Równoległe działa u nas wiele amatorskich zespołów kulturalnych, teatralnych, muzycznych czy tanecznych. Już tradycyjnie rozwija się w licznych chórach zainteresowanie śpiewacze, a umiłowanie ziemi rodzinnej pielęgnują zespoły folklorystyczne.

Niezmiernie szeroka jest paleta poczynań inicjatyw Polaków w Republice Czeskiej. Z trudem znaleźlibyśmy równie aktywne środowiska czy to w samym czeskim państwie, czy to gdzie indziej. Czy są więc jakieś negatywne zjawiska?

Sytuację Polaków w Republice Czeskiej w zasadniczej mierze określa ustawodawstwo tego państwa, wychodzące z zasad obywatelskich. Prawa mniejszości zostały u nas określone w dokumencie „Karta Praw i Swobód”, który jest częścią porządku prawnego i został przyjęty jako ustawa konstytucyjna. W myśl postanowień karty mniejszości mają u nas prawo do rozwoju własnej kultury i tradycji narodowych, do rozpowszechniania i przyjmowania informacji w języku ojczystym, do zrzeszania się we własnych organizacjach i partiach politycznych, do kształcenia w języku ojczystym, do używania języka ojczystego w kontaktach urzędowych oraz do współdziałania przy rozwiązywaniu problemów dotyczących mniejszości narodowych. Oprócz tego karta gwarantuje, że pochodzenie narodowe nie może być podstawą do jakiegokolwiek dyskryminacji.

Tyle na temat przepisów prawnych. A jak wygląda ich realizacja? Po dziś dzień nie we wszystkich wypadkach opracowane zostały przepisy prawne do „Karty Praw i Swobód Obywatelskich”. To są właśnie te problemy, o których częściowo mówił pan senator Okrzesik. To jest zadanie dla nas na przyszłość. Obecnie dla mnie, jako posła parlamentu czeskiego.

Niemniej jednak takie drobiazgi jak na przykład dwujęzyczność w urzędach w praktyce zależą od dobrej woli urzędników. Tak samo wiele, jak już mówiono, zależy od woli i kultury pracowników średnich i niższych szczebli zarządzania przy załatwianiu konkretnych spraw z zakresu życia codziennego Polaków, a przede wszystkim utrzymania i rozwoju polskiego szkolnictwa. To jest dla nas zadaniem pierwszoplanowym, zada-

niem priorytetowym. Wszystko stoi na tej podstawie: kultura, język. Jeżeli zanikają nam szkoły, a mamy nadzieję, że jeszcze nie tak szybko to się stanie, to zanika nam ogniwo, miejsce spotkania społeczności polskiej w danej gminie. Dla nas jest to bardzo ważne.

W zakresie szkolnictwa mamy takie szare, codzienne problemy, jak na przykład troskę o Szkołę Podstawową w Gnojniku, gdzie dzieci uczą się, niestety, w drewnianych barakach i gdzie grozi zamknięcie szkoły z powodów higienicznych. Mamy też wznioślejsze i patrzące w przyszłość plany, takie jak powstanie wspólnego polsko-czeskiego gimnazjum w Orłowej, i bardzo namawiam polską stronę do inicjatywy czy realizacji tego projektu.

Wraz z demokratyzacją i decentralizacją życia politycznego i społecznego w Republice Czeskiej wzrosła rola samorządów gminnych. Polacy od pierwszych demokratycznych wyborów włączyli się aktywnie w pracę samorządów. Dzisiaj mamy w gminach Zaolzia nie tylko Polaków w lokalnych radach, ale także na miejscach starostów niektórych gmin. Sam byłem przez 6 lat starostą gminy Cierlicko.

Jeśli chodzi o orientację polityczną, to Polacy startowali w wyborach z list praktycznie wszystkich liczących się partii politycznych: od Socjaldemokracji po Obywatelską Partię Demokratyczną.

Na poziomie polityki komunalnej odgrywa znaczącą rolę również ruch polityczny mniejszości narodowych „Wspólnota”, którego kandydaci startowali, z mniejszym lub większym powodzeniem, w niemal wszystkich gminach Zaolzia. Wyniki wyborów można uznać za korzystne. Gorzej jednak sytuacja wygląda w praktyce, gdy Polacy, będąc czasami w samorządach w mniejszości, nie są w stanie przeforsować swoich wniosków.

Odrębna sprawa to udział Polaków w pracach najwyższego organu ustawodawczego kraju. Od pierwszych wolnych wyborów parlamentarnych Polacy startowali z list partii demokratycznych. Nie zawsze przynosiło to spodziewany efekt w postaci mandatu poselskiego. Stwierdzić jednak należy, że w obliczu obowiązującego pięcioprocentowego progu wyborczego wystawianie list mniejszościowych z góry skazane jest na niepowodzenie, choć przecież udział w pracach organów ustawodawczych z pozycji posła, członka liczącego się klubu parlamentarnego, zawsze oznacza więcej szans na przeforsowanie swoich propozycji. Obecne rozwiązanie nie daje stałej gwarancji obecności w parlamencie mniejszości narodowych. Starania o jakieś zmiany ustawy wyborczej jest w Czechach bardzo trudne, ponieważ Czechy są dzisiaj państwem właściwie monokulturowym. Mniejszości narodowe, oprócz słowackiej, bardzo młodej i dopiero się



(poseł W. Fojcik)

skupiającej, tworzą zaledwie 2% ogółu obywateli Republiki Czeskiej, więc nie ma tyle silnego *lobby* pronarodowościowego, żeby móc to w najbliższych latach przeforsować.

Na początku mego wystąpienia pozwoliłem sobie zwrócić państwa uwagę na historię zaolziańskich Polaków, na to, że z dziada pradziada zamieszkują oni ziemię swych ojców i mają poczucie tego, że są prawdziwymi gospodarzami tego regionu. Z poczucia przywiązania do tej naszej małej ojczyzny, ze świadomości i odpowiedzialności za los ziemi rodzinnej, wypływa postawa tutejszych Polaków, którzy przy zachowaniu przez pokolenia umiłowania do Polski, bliskiej, a jednak nieosiągalnej macierzy, równolegle wykształtowali w sobie mocną i zdecydowaną lojalność wobec państwa czeskiego. Państwa, którego nieodrębną częścią jest ten skrawek ziemi zwany Zaolziem.

Chciałbym podkreślić, że zachowanie takiej postawy wymaga nie lada hartu ducha. Nie wszystkim na to stać. Zdarza się więc, że dzieci z polskich rodzin, absolwenci polskich szkół, czy to pod presją czeskiego otoczenia, czy to z innych przyczyn rezygnują z polskiej narodowości. Proces asymilacji Polaków przebiega nieustannie. Jest ona naszym największym zagrożeniem, bo na co zda się aktywność we wszystkich dziedzinach życia społecznego i politycznego, na co kultywowanie tradycji ojczystych w jakże licznych i jakościowo dobrych zespołach, na co troska o utrzymanie polskich szkół, gdy zabraknie w nich dzieci i młodzieży? Jak zapobiec temu, by polskość, utrzymywana tutaj przez ponad 500 lat, nie wygasła w pierwszych latach nowego tysiąclecia – oto zadanie dla nas i dla was.

Trzeba przyznać otwarcie, że bez pomocy z zewnątrz, własnymi siłami nie wszystko możemy zdziałać. Czas w tym miejscu podkreślić, że czeskie państwo wspiera część polskich przedsięwzięć kulturalnych, dotuje prasę mniejszościową i utrzymuje szkolnictwo. Wsparcie to jednak ma swoje limity i ograniczenia.

W latach ubiegłych Zaolzie doznało też niebagatelnej pomocy ze strony państwa polskiego. Przede wszystkim, ze strony Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, a także od Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”. Czuję się zobowiązany, przy dzisiejszej debacie, za okazaną pomoc z całego serca Wam podziękować.

Szanowni Państwo! Zwracam się otwarcie z prośbą o wspieranie Polaków w Republice Czeskiej. Wasza pomoc materialna jest nam potrzebna. Nie mniej potrzebujemy wsparcia moralnego Polski, świadomości tego, że kraj wie o nas, że o nas pamięta.

Niepodważalne znaczenie dla zachowania polskości mają jak najszerze kontakty z krajem,

z polskimi realiami, z żywą polską kulturą. Każde polskie dziecko z Republiki Czeskiej powinno spędzić część wakacji w Polsce. W ten sposób własne doświadczenia wspomogą to, co starają się dzieciom przekazać ich rodzice i szkoła. W ten sposób, przynajmniej częściowo, naprawione zostaną niepowetowane straty spowodowane przez lata zamknięcia żelaznej kurtyny na granicy polsko-czechosłowackiej.

Wielkie zasługi dla utrzymania polskości w naszym państwie mają też Kościoły – rzymskokatolicki i ewangelicki augsburskiego wyznania. Co druga msza święta czy nabożeństwo na Zaolziu odprawia się po polsku. Po brzegi pełne kościoły drżą od śpiewu takich pieśni, jak „Boże coś Polskę”. Jakie to ma znaczenie, nie trzeba chyba powtarzać.

Szanowni Państwo! Z wielkim zadowoleniem obserwujemy coraz częstsze kontakty między państwowe między Polską i Republiką Czeską. Zwracamy uwagę na to, że Polska ma w Republice Czeskiej, wśród naszej mniejszości, naturalnego pośrednika i sprzymierzeńca w rozwijaniu tych kontaktów na wszystkich szczeblach. Oferujemy swoją znajomość realiów i języków obu państw.

Jeszcze raz pragnę przypomnieć państwu, że granica z państwem czeskim jest najdłuższą granicą państwową Polski. Już sam ten fakt, powinien w naszym odczuciu predystynować oba kraje do zacieśniania stosunków i współpracy. Polacy w Republice Czeskiej są tej współpracy gorącymi orędownikami.

Apeluję o to, by w rozmowach międzypaństwowych strona polska pamiętała również o nas i naszych problemach. Wiem, że tak się ciągle dzieje, ale nigdy nie będzie dosyć. Miało to już miejsce w latach ubiegłych, kiedy rozmowy ówczesnego premiera Oleksego z premierem Klausem zapoczątkowały zmianę klimatu i nastawienia państwa czeskiego do kwestii zwrotu nieruchomości – dawnych majątków przedwojennych polskich organizacji upaństwowionych po okupacji. Sprawa ta nie została jeszcze zakończona. Możemy jednak sądzić, iż właśnie dzięki pamięci Polski o rodakach zza Olzy nie będzie już pomijana.

Odrębną problematykę stanowią sprawy polskich obywateli mieszkających na stałe, a często od pokoleń, na terytorium państwa czeskiego. Osoby te zamieszkują przede wszystkim Czechy centralne i Pragę, znajdziemy je jednak również i w innych regionach, nie pomijając Zaolzia. Jest oczywiste, że statut cudzoziemców przynosi im wiele niedogodności czy wręcz problemów. Przykładów można przytoczyć sporo. Nie będę ich powtarzał, bo wiele zostało tutaj przez pana senatora przed chwilą wymienionych.

Osoby z polskim obywatelstwem, żyjące w Republice Czeskiej, coraz głośniejszo wołają o przyznanie podwójnego obywatelstwa. Jako prezes Rady

(poseł W. Fojcik)

Polaków, organu wykonawczego Kongresu Polaków w Republice Czeskiej, jestem zobowiązany podnieść na forum Senatu Rzeczypospolitej również ten postulat.

Szanowny Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Kończąc me przemówienie, jeszcze raz dziękuję za zaproszenie do udziału w debacie senackiej. Mam nadzieję, że udało mi się, przynajmniej częściowo, zaznajomić państwa z sytuacją Polaków w Republice Czeskiej. Mam też nadzieję, że udało mi się również przekonać państwa, że jest to mniejszość narodu polskiego, która w pełni zasługuje na szacunek, pamięć i pomoc macierzy.

(Przewodnictwo obrad obejmuje wicemarszałek Stefan Jurczak).

My, Polacy z Czech, zrobimy wszystko, aby Wasza pomoc sensownie była wykorzystana do zachowania naszego bytu narodowego, do zachowania grupy ludności, która jest naturalnym sprzymierzeńcem i emisariuszem Polski w Republice Czeskiej, do rozwinięcia i zacieśniania obopólnie korzystnej współpracy naszych krajów.

Pozdrawiam szanownych państwa w imieniu Polaków z Republiki Czeskiej i dziękuję za uwagę. (Oklaski).

### **Wicemarszałek Stefan Jurczak:**

Dziękuję panu posłowi.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Gerharda Bartodzieja. Następnym mówcą będzie pan poseł Jan Mincewicz z Litwy.

### **Senator Gerhard Bartodziej:**

Panie Marszałku! Dostojni Goście! Panie i Panowie Senatorowie!

Słucham tej debaty z wielką uwagą, albowiem wszystkie sprawy, o których mówiono, dobre i złe, wszystkie losy, jakie były prezentowane, są również udziałem ludzi, którzy żyją w Polsce jako mniejszość. Jako jej przedstawiciel, jestem w szczególnej sytuacji, mogąc mówić o tych sprawach.

Debata, która się toczy, jest pełna szlachetnych uczuć oraz chęci pomocy Polakom, którzy żyją na obczyźnie. Odbieram ją jako daleko idącą, dotyczącą trudnej współczesnej historii narodu. Losy Polaków, których spotykam w swoich podróżach, są bardzo zróżnicowane – od głębokiej biedy, nieraz dramatycznej na Wschodzie, do dobrobytu, zwłaszcza w przypadku osób żyjących w bogatych demokratycznych państwach zachodnich. Ale przy tej olbrzymiej rozpiętości sytuacji jest kilka spraw wspólnych, o których możemy tutaj mówić. Dwie z nich chciałbym poruszyć. Pierwsza dotyczy praw mniejszości, druga – problemu podwójnego obywatelstwa.

Polska zawarła bodajże z 7 państwami traktaty dwustronne o dobrym sąsiedztwie. Podstawą praw mniejszości, praw Polonii w tych krajach, są układy dwustronne. Taka doraźnie korzystna sytuacja w dłuższej perspektywie czasowej czyni mniejszość zakładnikiem stosunków dwustronnych, swoistym chłopcem do bicia przy każdym kryzysie w tych stosunkach. Dochodzi wtedy do powszechnego stosowania zasady wzajemności. Jeśli mniejszość danego kraju żyje w Polsce, to bardzo łatwo, zwłaszcza na niższych szczeblach urzędniczych, dochodzi do stosowania zasady: tak jak wy postępujecie z naszymi, tak my postępujemy z waszymi. Sprawy Polonii sprzęgają się wtedy nieuchronnie ze sprawami mniejszości narodowej żyjącej w Polsce. Doświadczali tego Niemcy w Polsce i Polacy w Niemczech. Ileż to ukazało się publikacji dowodzących, jak to dobrze jednym i jak to źle drugim! Ileż logiki Kalego zaprezentowano przy stosowaniu zasady wzajemności!

Pora odejść od takiej optyki. Sprawy mniejszości trzeba widzieć w kategoriach nowej cywilizacji, którą budujemy i której podstawami próbujemy uczynić prawa człowieka. A stosowanie zasady wzajemności wywodzi się z tradycji państwa narodowego, w którym nie było dla niej miejsca.

Również w świetle osobistych doświadczeń uważam, że stabilizację sytuacji prawnej mniejszości, także Polonii, najskuteczniej można osiągnąć dzięki normom międzynarodowym. Istnieje około 65 międzynarodowych dokumentów, zwykle o charakterze deklaracji, dotyczących praw mniejszości. Tylko 2 mają charakter twardego prawa. Są to, wspomniane już przez panią senator Grześkowiak we wczorajszym wystąpieniu, dokumenty Rady Europy dotyczące języków regionalnych i języków mniejszości oraz podstawowych praw mniejszości, tak zwana konwencja ramowa. Pierwszy dokument w ogóle nie został jednak przez Polskę podpisany, drugi zaś, podpisany 1 lutego ubiegłego roku, do dziś nie został ratyfikowany.

Jedna sprawa jest dla mnie oczywista – Polska ma dużą szansę na dobre rozwiązanie problemów mniejszości narodowych i Polonii. Trzeba jednak być konsekwentnym, ile daje się własnym mniejszościom, tyle można żądać od innych krajów dla swojej mniejszości. Przy odmiennym postępowaniu utraci się wiarygodność na skalę międzynarodową.

Wszyscy, zarówno mniejszości żyjące w Polsce, jak i Polacy za granicą, z nadzieją oczekujemy na pojawienie się protokołu dodatkowego do Europejskiej Konwencji Praw Człowieka i Swobód Obywatelskich, dotyczącego praw kulturalnych dla mniejszości. Taki protokół oddałby prawa kulturowe mniejszości – szczególnie ważne jako wyjątkowa forma praw człowieka – pod ochronę i jurysdykcję europejskiego Trybunału

(senator G. Bartodziej)

Praw Człowieka w Strasburgu, oczywiście jako ostatecznej instancji. Myślę, że warto, aby Polska zrobiła wysiłek wspierający tworzenie tego protokołu.

Powracam do sprawy podwójnego obywatelstwa. Pragnę zwrócić uwagę na europejską konwencję o obywatelstwie. Jej opracowanie zostało właśnie zakończone miesiąc temu, podczas ostatniej sesji Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy, i przekazane niedawno komitetowi ministrów. Podwójne obywatelstwo to przede wszystkim kwestia uregulowania sytuacji kolizyjnych. Konwencja proponuje szereg uregulowań problemów wynikających z podwójnego obywatelstwa. Ma ono zalety i wielką wartość dla posiadających je osób, przede wszystkim dla ludzi, którzy żyją na ojcowiznie, gdzie są groby ich przodków, ale nie w swoim kraju, gdyż przesunęły się granice. W ostatnich wiekach dla niektórych przesunęły się one kilkakrotnie.

Wymaga to jednak również konsekwencji w polskiej polityce wewnętrznej. Dzisiaj sytuacja wygląda następująco: państwa narodowe wykluczają podwójne obywatelstwo. Obywatel jest własnością państwa, tak jak krowa jest własnością chłopca. Państwa demokratyczne nie lubią tego rozwiązania, ale tolerują w szczególnych przypadkach. Integracja europejska wymusi zwiększenie tolerancji przy zachowaniu niezbędnej lojalności.

Gorąco popieram podjęcie prac nad możliwością przywrócenia pierwotnego obywatelstwa tym, którzy je posiadali. Taki dokument dałby poczucie bezpieczeństwa osobom żyjącym na obczyźnie w trudnych warunkach. To byłaby jego główna funkcja. Można dość dużo mówić o doświadczeniach niemieckich. Mam podstawę, by stwierdzić, że takie uregulowanie nie wywoła masowej migracji. Wręcz przeciwnie, w wielu przypadkach będzie działać stabilizująco. Ludzie związani z miejscem osiedlenia traktowaliby drugie obywatelstwo jako swoiste zabezpieczenie na wypadek, gdyby naprawdę dalej żyć się nie dało.

Przy okazji podwójnego obywatelstwa występuje problem lojalności. Większość w każdym kraju bardzo chętnie podejrzewa mniejszość o nielojalność. A posiadanie podwójnego obywatelstwa jest powodem stałych ataków mediów, urzędów i urzędników. Doświadczają tego na bieżąco, co kilka tygodni, Niemcy żyjący w Polsce. Ostatniej wojny o strażaków mających podwójne obywatelstwo jeszcze nie zakończyliśmy. Jeszcze raz zatem apeluję o spokojne rozważenie wszystkich aspektów tej sprawy i o jasność w kwestii lojalności. Myślę, że nie można jednocześnie korzystać z dwóch obywatelstw. Lojalność obywatelska oznacza przestrzeganie prawa, płacenie podatków, wypełnianie obowiązków oby-

watelskich w kraju stałego zamieszkania. Oznacza również szacunek dla kultury większości.

W stosunku do drugiego kraju, którego obywatelstwo się posiada, obowiązuje lojalność emocjonalna, przywiązanie do historii, tradycji, kultury, ale także przestrzeganie obowiązujących norm prawnych drugiego kraju. Pełne prawa, w tym wyborcze, można mieć w kraju, którego jest się lojalnym obywatelem płacącym podatki.

Wysoki Senacie! Nie chcę doświadczać sytuacji, w której w wyborach w Polsce będzie brało udział kilkaset tysięcy, a może kilka milionów ludzi żyjących za granicą w zupełnie odmiennych warunkach, w Stanach Zjednoczonych, Francji, Niemczech. Będą decydować o sprawach wewnętrznych Polski, nie ponosząc konsekwencji tych decyzji w codziennym życiu. Uważam, że tak jak mniejszości żyjące w Polsce biorą udział w życiu Polski, tutaj uprawiają politykę, są zintegrowane z życiem kraju, podobnie trzeba widzieć sprawy polskiej diaspory.

Z zainteresowaniem śledziłem debatę, zwłaszcza w kwestii udziału w wyborach w macierzystych krajach. Nawiazuując do wczorajszych wypowiedzi, zapytałbym, czy oznaczają one, że mniejszości żyjące w Polsce mogą i powinny już szykować się do udziału w wyborach parlamentarnych w swoich macierzystych krajach? Czy moja mniejszość ma się już szykować do kampanii wyborczej w wyborach prezydenckich w Niemczech? Przy każdym wyborach w Niemczech Niemcy żyjący w Polsce są przedmiotem ataków mediów, bo kilkadziesiąt osób, powtarzam: kilkadziesiąt osób, wzięło w nich udział.

Panie i Panowie, trzeba zrezygnować z myślenia o diasporze, o mniejszościach w kategoriach placówki, desantu, w kategorii naszych po tamtej stronie, realizujących interes narodowy. Dla drugiej strony, będącej każdorazowo większością, takie postawienie sprawy oznacza myślenie w kategoriach piątej kolumny, widzenie diaspory jako ciała obcego, jako agentury innego państwa. Potrzebujemy tej nowej optyki, której podstawą będą prawa człowieka, nowego widzenia spraw mniejszości, również Polonii, właśnie w kategoriach wolności ludzkiej, prawa do godności, do własnej historii, do samodzielnego wyboru własnej kultury, do pielęgnowania tożsamości. Niezależnie od powodów, dla których ludzie znaleźli się na obczyźnie, najważniejsze są dla nich te same sprawy, co dla mniejszości żyjących w Polsce. Jest to wolność osobista i brak dyskryminacji, jest to zachowanie własnej tożsamości i kultury, jest to pełny dostęp do szkolnictwa w macierzystym języku. Także prawo do powrotu do macierzy, na ojcowiznę, jest ich podstawowym prawem.

Trzeba mieć serce otwarte szeroko na człowieka, aby widzieć jednocześnie mniejszości żyjące w Polsce i Polonię. Proszę, abyście zechcieli

(senator G. Bartodziej)

sprawdzić, czy każde życzenie, każdą deklarację, każde działanie na rzecz Polonii gotowi jesteście i możecie zrealizować również w stosunku do mniejszości żyjących w Polsce. Nie ma sprawy ważniejszej dla każdej diaspory niż dostęp do szkolnictwa, co powtarzam jeszcze raz, a szczególnie ważne są możliwości kształcenia elit, kształcenia uniwersyteckiego. Myślę, że na tym poziomie najlepsze jest kształcenie w kraju macierzystym, tak więc dla Polonii – w Polsce. Myślę, że to rozwiązanie powinno mieć priorytet i naszym, a więc ludzi odpowiedzialnych za sytuację w Polsce, zadaniem jest sprawienie, aby te możliwości pozostały otwarte. Pracuję w szkolnictwie wyższym i jestem w stanie ocenić, że tworzenie własnego uniwersytetu poza krajem to bardzo trudne przedsięwzięcie. Lepiej kształcić na dobrym uniwersytecie niż na własnym, ale mającym niewystarczający poziom.

Na koniec jeszcze kilka refleksji. Moim zdaniem, nie jest możliwe stworzenie dla Polonii, zwłaszcza na Wschodzie, wyspy, na której żyłoby się jej lepiej niż większości. Każda mniejszość, w tym i Polonia, dzieli los kraju, w którym żyje. Droga Polonii na Wschodzie do normalnego życia jest, niestety, tak samo długa, jak droga kraju, w którym żyją, do demokracji, przestrzegania prawa, zadowalającego poziomu życia. Myślę, że pomocy dla Polonii nie można odrywać od pomocy, w wielkim wymiarze, z krajem jej osiedlenia i współpracy z nim. Podobnie jest zresztą z pomocą Republiki Federalnej Niemiec dla Niemców żyjących w Polsce. Około 2/3 funduszy pomocowych dla Niemców w Polsce przeznaczamy na wyposażenie szpitali, budowę wodociągów, oczyszczalnie ścieków, budowę stacji pomocy społecznej, a zatem dla instytucji, które służą wszystkim, zbliżają ludzi, łagodzą napięcia.

W toku debaty padło, iż 20 milionów Polaków znalazło miejsce do życia za granicą, jako mniejszość narodowa lub kulturowa. Ten fakt rodzi wielkie zobowiązanie wobec mniejszości żyjących w Polsce. To jest również zobowiązanie do otwarcia Polski dla ludzi z innych krajów, aby tą samą miarką mierzono możliwość osiedlenia się tutaj. Polska ma szansę prowadzić przykładową politykę mniejszościową, a także imigracyjną. Ta szansa ciągle pozostaje niedostatecznie wykorzystana. Wizja Europy bez granic jest marzeniem wszystkich mniejszości żyjących w Polsce, a myślę, że jest także marzeniem Polonii w Europie. Myślę, że warto pracować dla tej wizji, aby nie powtórzyły się straszne doświadczenia XX wieku. Niemcy żyjący w Polsce próbują współpracować z Polonią w Niemczech dla wspólnego dobra, dla dobrego sąsiedztwa, dla zrozumienia przeszłości, dla wspólnego działania i dla lepszej przyszłości.

Kończę swoje wystąpienie, Panie Marszałku, życzeniami wszystkiego dobrego dla tych, którzy żyją na obczyźnie. Życzę im szansy na zachowanie godności. Życzę im życia w wolności. Niech wystarczy wam serca i sił, aby żyć jednocześnie dla dwóch krajów, dla kraju osiedlenia i macierzy. Dziękuję, Panie Marszałku. (Oklaski).

### **Wicemarszałek Stefan Jurczak:**

Dziękuję panu senatorowi.

Proszę o zabranie głosu pana posła Gabriela Jana Mincewicza z Litwy. Następnym mówcą będzie pan senator Stanisław Kucharski.

Bardzo proszę, Panie Pośle.

### **Posel Gabriel Jan Mincewicz z Litwy:**

Panie Prezydencie! Panie Marszałku! Wysoki Senacie! Dostojni Goście!

Trudno się nie zgodzić z wczorajszą wypowiedzią senatora, pana Leszka Lackorzyńskiego, który powiedział, iż szkoda, że takie posiedzenie odbywa się pod koniec kadencji, a nie na jej początku. Cóż, miejmy nadzieję, że zasiew obecnej kadencji przyniesie plon w przyszłości. Dlatego już na wstępie pragnę podziękować panu marszałkowi i wszystkim, którzy się przyczynili do zorganizowania tego posiedzenia, jak również do zaproszenia nas i udzielenia głosu przedstawicielom polskich skupisk, których to posiedzenie bezpośrednio dotyczy. Impreza wypadła akurat w dniu świętego Kazimierza, niechże więc on jej patronuje. Ja natomiast z bólem muszę stwierdzić, że wczoraj, w dniu uroczystości świętego Kazimierza, którego relikwie znajdują się w katedrze wileńskiej, Polacy wileńscy nadal nie mieli do nich dostępu, aby wnieść publiczne modły w języku ojczystym.

Panie Marszałku! Wysoki Senacie! Status Polaków na Litwie, jak również w części Białorusi i Ukrainy oraz na Zaolziu, różni się zasadniczo od statusu Polaków w Kanadzie, Brazylii czy Australii. Różni się poprzez fakt, że Polacy na Litwie nie tworzą żadnej emigracji, ani politycznej, ani ekonomicznej. Z tej wysokiej trybuny Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, jako poseł wybrany przez społeczeństwo polskie na Litwie, pragnę z całą stanowczością przypomnieć, że Polacy na Litwie mieszkają na swoich ziemiach. Oni lub ich rodzice urodzili się w Polsce jako jej obywatele i nigdy z niej nie wyjeżdżali. Konsekwencje bezprawnego paktu Ribbentrop-Mołotow, a następnie zmowy w Jałcie Polacy na Litwie ponoszą do dziś. Fakt, że ponad milion Polaków na terenach byłych Kresów nagle okazało się skupiskiem Polaków w obcym państwie, zaistniał bez zgody i wbrew woli mieszkańców tych

(poseł G.J. Mincewicz)

terenów. O tym należy przynajmniej pamiętać, gdy w odniesieniu do Polaków na Litwie stosuje się te same normy, co do emigrantów, którzy porzucając ziemię swoich ojców, wyjechali do obcych krajów na zarobek.

Dziś Polacy na Litwie są lojalnymi obywatelami państwa, w którym mieszkają. Proces przyjęcia obywatelstwa litewskiego po odzyskaniu przez Litwę niepodległości na Wileńszczyźnie przeszedł znacznie szybciej i sprawniej niż w innych regionach Litwy. Polacy na Litwie, szczególnie młodzież, chętnie uczą się języka litewskiego jako państwowego. Ale jak się mają nauczyć, gdy na przykład w szkołach rejonu solecznickiego wśród 83 nauczycieli wykładających język litewski jest tylko 30 lituanistów z prawdziwego zdarzenia. Reszta zaś, 53 nauczycieli, to nie specjaliści w swojej dziedzinie, ale nieraz całkiem przypadkowi ludzie.

I dlatego Polacy na Litwie chcą, aby języka litewskiego uczono na lekcjach języka litewskiego, nie zaś na lekcji historii czy geografii. Bo na tych lekcjach uczniowie powinni opanować materiał zasadniczy, nie zaś język wykładowy. Dlatego rodzice, Polacy, zebrali 13 tysięcy podpisów przeciw usilnym zamiarom wprowadzenia w szkołach polskich wykładania historii i geografii w języku nieojczystym. Dziś w języku nieojczystym prowadzi się szereg przedmiotów w wielu polskich szkołach: plastykę, muzykę, wychowanie fizyczne, prace, języki obce, gdyż od lat nikt nie szykuje specjalistów tych przedmiotów dla szkół z polskim językiem wykładowym.

Wyższa uczelnia polska, działająca w tym kierunku w Wilnie już od 6 lat, dotychczas nie uzyskała statusu prawnego. Szkolnictwo polskie na Litwie jest dyskryminowane również poprzez budżet. Polskie szkoły są remontowane i wyposażane wyłącznie ze środków samorządowych. Samorządy zaś nawet przeznaczając 40% budżetu na oświatę, nie zawsze mogą wypłacać na czas gaże dla nauczycieli. I nie ma mowy o jakimś budownictwie czy nawet większym remoncie. Natomiast na budowę szkół litewskich rząd przeznacza kilkadziesiąt milionów litów, w trybie docelowym, budując ekskluzywne szkoły dwukrotnie, trzykrotnie przekraczające zapotrzebowanie. Przykładem mogą służyć nowe szkoły litewskie w Jaszunach, Rzeszy, Solecznikach. Zgodnie z zatwierdzonym przez rząd Programem Rozwoju Litwy Wschodniej przewidziano otwarcie jeszcze około 20 szkół litewskich. Nikogo natomiast nie obchodzi, że budynek polskiej szkoły w Tietiańcach w rejonie solecznickim, wzniesiony jeszcze przed pierwszą wojną światową, zmienia się w próchno, ściany od dawna się rozsypują. Nikogo nie obchodzi, że w wileńskiej szkole, imienia Jana Pawła II, notabene wybudowa-

wanej w dużej mierze za polskie pieniądze – za co jeszcze raz wyrażam serdeczną wdzięczność Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska” oraz oczywiście Senatowi – o projektowej pojemności około 1000 uczniów, obecnie uczy się 2154 uczniów. I rząd w swoim programie nie planuje budowy nowej polskiej szkoły w Wilnie. Już od trzech lat rodzice ubiegają się o utworzenie polskiej szkoły w Mariampolu, rejon wileński, gdzie uczy się 11 uczniów. Dotychczas bez skutku. Otwarto natomiast litewską szkołę w Mościszkach dla 5 uczniów. W Powiewiórcie, rejon święciański, gdzie niegdyś ochrzczono marszałka Piłsudskiego, w roku ubiegłym 7 rodziców zgłosiło podanie do pierwszej klasy polskiej – niestety, również w tym wypadku nie pozwolono otworzyć polskiej klasy. Podobnych wypadków jest wiele.

Czy władze polskie nie dopatrują się w tym, delikatnie mówiąc, naruszenia Traktatu Polsko-Litewskiego? Wokół polskich szkół tworzy się atmosfera nagonki, presji psychologicznej, której nieraz nie wytrzymują co słabsi nauczyciele, rodzice i uczniowie. Dosłownie przed kilku dniami, 1 lutego, na konferencji w Sejmie, poświęconej mniejszościom narodowym, minister oświaty Zinkevičius znowu pozwolił sobie na niedopuszczalny wypadek antypolski, absurdalnie oskarżając polską macierz szkolną o działalność antypaństwową.

A mimo wszystko nie jest prawdą, że szkoły polskie nie przygotowują należycie swoich abiturientów. Dzięki bohaterskim wysiłkom i ofiarności nauczycieli oraz dzięki pomocy Polski, nawet w tych często nieludzkich warunkach pracy, uczniowie otrzymują należyte przygotowanie. Oto w roku 1995 na studia wyższe dostało się 41,7% abiturientów szkół polskich – a średnia na Litwie wynosiła 38%.

Dotychczas nie zwrócono społeczności polskiej na Litwie żadnego gmachu prawnie do niej należącego ani stancy harcerskiej wybudowanej w latach trzydziestych ze składek dzieci i młodzieży polskiej, ani Teatru na Pohulance zbudowanego ze składek społeczności polskiej, ani budynku Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Na Litwie bardzo potrzebujemy księży z Polski do pracy w miejscowościach zamieszkałych przez Polaków oraz siostr zakonnych do katechizacji. Proces zwrotu ziemi w miejscowościach podwileńskich idzie znacznie wolniej niż w całej Litwie, to uznają nawet czołowi przywódcy państwa litewskiego. Praktycznie zaś nie posuwa się on tam prawie wcale. Nie zatrzymując się z braku czasu na szczegółach tego procesu, chcę jedynie zapytać: czy nie po to poprzednio rozwiązano samorządy na wileńszczyźnie i przyznano wyznaczonych przez rząd zarządców, zwanych powszechnie gubernatorami, aby dawali oni ziemię rolników podwileńskich komu chcieli, również za łapówki? Nadużycia stwierdziła później komisja

(poseł G.J. Mincewicz)

rządowa, ale błędów nie naprawiono. Czy nie po to w najbardziej ponętnych i dobrze ulokowanych miejscowościach podwileńskich około 300 hektarów wyłączono spod reprivatyzacji pod działki dla osadników, a prawowitym właścicielom tych ziem proponuje się działki w innych odległych miejscowościach? Czy nie po to, aby umożliwić dalszą machinację zwrotem i sprzedażą ziemi, służby reformy rolnej działające na szczeblu samorządowym i gminnym – wbrew praktyce europejskiej – wyjęto z gestii samorządów i podporządkowano bezpośrednio naczelnikowi powiatu, który jest wyznaczany przez rząd? Innymi słowy, w kwestii zwrotu ziemi nadal działają rządy wyznaczonych odgórnie „gubernatorów”. Czy nie jest to bezczelne urąganie samorządności w ogóle i kpina z rolników czekających na zwrot ziemi swoich ojców? Czy nie dlatego otrzymuję skargi od ludzi, którzy piszą: „Pod oknami mojego domu, na ziemi moich ojców i pradziadów, ledwie zostawiając dla mnie wejście do drzwi, rozwinął budownictwo obcy, przyjezdny człowiek, któremu wyznaczono moją ziemię”. Te manipulacje ziemią – osadnictwo, „wielkie Wilno” i inne – ewidentnie zmieniają skład demograficzny tych terenów. Czy w tym wszystkim nie ma również naruszenia traktatu?

Wczoraj podczas wizyty u prezydenta Kwaśniewskiego mówiłem, że polepszające się między państwowe stosunki polsko-litewskie wcale nie rzutują na polepszenie sytuacji ludności polskiej na Litwie.

Pragnę w tym miejscu złożyć podziękowania profesorowi Andrzejowi Stelmachowskiemu, pani senator Alicji Grześkowiak i innym, którzy niejednokrotnie występowali publicznie w naszej obronie. Nie zgadzam się natomiast z wczorajszym przemówieniem senatora pana Kuczyńskiego, który w bardzo ostrych sformułowaniach, nie wnikając w sedno sprawy, mówił o wrzącym kotle niezgody wśród Polaków na Litwie, pomniejszając rolę i znaczenie Związku Polaków na Litwie. Istniejący od prawie 10 lat Związek Polaków na Litwie, zrzeszający około 10 tysięcy członków, jest masową reprezentacją ludności polskiej na Litwie. Dzięki jego konsekwentnej działalności i stanowczej postawie udało się niemało osiągnąć – utrzymuje się i rozwija szkolnictwo polskie, które jest oczkiem w głowie tej organizacji.

Dzięki Związkowi Polaków na Litwie i jego posłom w poprzedniej kadencji doszło do utworzenia rządowej komisji do zbadania działalności tak zwanych gubernatorów, którzy jednoosobowo sprawowali rządy w rejonie wileńskim i solecznickim w latach 1991–1993, gdy brutalnie rozwiązano tam samorządy. Ta komisja rządowa zmuszona była stwierdzić wielkie nadużycia

w tym okresie, mianowicie bezprawne sprzedawanie osadnikom, często za łapówki, ziemi należącej prawnie do całkiem innego właściciela.

Dzięki wysiłkom Związku Polaków na Litwie, organizowanym wielokrotnie pikietom, obszary tak zwanego wielkiego Wilna, przy poprzednich zapędach do 50 tysięcy hektarów, ograniczono ostatecznie do 10 i pół tysiąca hektarów – chociaż i to jest o wiele za dużo. Słuszność wysuwanych przez ZPL postulatów najlepiej ujęła osoba trzecia, bezstronna, w tak zwanym „Raporcie Frundy”.

Można dużo mówić o Związku Polaków jako faktycznie jedynej reprezentacji ludności polskiej na Litwie, ale rzecznicy niezgody robią wszystko, aby tę kość niezgody rzucić, a najlepiej rękami samych Polaków. Wtenczas pojawia się kilkanaście albo mniej hałaśliwych osób, które usiłują robić zamęt. Nieraz są one popierane przez struktury rządowe po obu stronach granicy. W ślad za nimi chodzi rój dziennikarzy prasowych, radiowych i telewizyjnych z Litwy i Polski, którzy usiłują pokazać burzę w szklance wody jako, mówiąc słowami senatora Kuczyńskiego, wrzący kocioł. Należy stwierdzić, że niechlubną rolę w tworzeniu podziałów spełniał były ambasador Polski na wileńskiej placówce dyplomatycznej. Ta wrzawa szczególnie nasila się przed wyborami. W okresie poprzednich wyborów było u nas takie monstrum, które się nazywało Wspólnota Litwy Wschodniej. Po przegranych wyborach, nie mając żadnego oparcia w społeczeństwie, ta wspólnota znikła bez śladu i pamięć o niej zaginęła. Obecnie, znowu przed wyborami, pojawiły się inne inspirowane monstra, które mają odmienne nazwy, ale tę samą istotę i ten sam cel – rozbicie polskiego społeczeństwa. Różnica polega tylko na tym, że obecnie na tę rozbijacką robotę rzucono bez porównania większą sumę pieniędzy niż poprzednio.

To nie jest wrzący kocioł, Panie Senatorze, to jest wielki hałas, sztucznie wytworzony na zamówienie.

Na zakończenie – sprawa obywatelstwa. Obowiązująca obecnie na Litwie ustawa o obywatelstwie wyklucza posiadanie podwójnego obywatelstwa, ale jednocześnie wprowadza pojęcie „uprawnienia do obywatelstwa”. Artykuł 17 pkt 2 wymienionej litewskiej ustawy o obywatelstwie głosi: „Prawo do obywatelstwa Republiki Litewskiej zachowuje się na czas nieokreślony dla osób litewskiego pochodzenia, zamieszkałych w innych państwach. Za osobę pochodzenia litewskiego uważa się osobę, której rodzice lub dziadkowie albo jedno z rodziców lub dziadków jest Litwinem i sama osoba przyznaje, że uważa się za Litwiną. Osobom, dla których zachowuje się prawo do obywatelstwa Republiki Litewskiej na ich prośbę, wydaje się dokumenty potwierdzające to prawo. Te osoby z członkami swoich rodzin mogą przybywać do Republiki Litewskiej bez wiz, mieszkać na Litwie

(poseł G.J. Mincewicz)

bez stosowania do nich wymogów ustawy o imigracji i wyjechać z niej.”

Sądzę, że w podobny sposób należałoby na razie rozwiązać kwestię przyznania polskiego obywatelstwa Polakom zamieszkałym w krajach, które nie uznają podwójnego obywatelstwa.

Dlatego proponowałbym Senatowi rozważyć również ten wariant litewski i ewentualnie do przyjmowanej dziś uchwały Senatu do rozdziału pierwszego, pktu 2 po słowach: „władze III Rzeczypospolitej powinny doprowadzić do szybkiego przywrócenia obywatelstwa polskiego” dodać sformułowanie „lub udokumentowanego prawa do polskiego obywatelstwa, które na terytorium Polski nadaje im równe prawa z obywatelami Polski”.

I uwaga ostatnia. Należałoby rozważyć, czy nie warto przy parlamencie Rzeczypospolitej mieć stałych przedstawicieli większych skupisk polonijnych, aby mogli oni na bieżąco udzielać rzeczowej i obiektywnej informacji na temat życia skupisk Polaków w poszczególnych krajach. Rzecz jasna, ci przedstawiciele musieliby być wybrani i wydelegowani przez same środowiska polskie poszczególnych krajów. Tym samym wymogom musi sprostać tworzona stała grupa międzyparlamentarna Polski i Litwy.

Kończąc, życzę Senatowi i Sejmowi Polski owocnej działalności, Polsce – pomyślnych wyborów, wszystkim słuchającym – wszelkiej pomyślności. Dziękuję za uwagę. (Oklaski).

### **Wicemarszałek Stefan Jurczak:**

Dziękuję panu posłowi.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Stanisława Kucharskiego. Przygotuje się pan poseł Artur Płocki z Litwy.

### **Senator Stanisław Kucharski:**

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie! Szanowni Zaproszeni Goście!

Wczorajsze i dzisiejsze obrady Senatu trzeciej kadencji są kontynuowaniem tradycji i historii polskiego Senatu okresu międzywojennego oraz drugiej i trzeciej kadencji Senatu o sposobach więzi i współpracy z grupami etnicznymi Polaków zamieszkujących poza granicami naszego kraju.

Różne były drogi i motywacje opuszczania Ojczyzny przez jej synów i córki. Jedni wyjeżdżali, by poprawić swoje warunki materialne, gdyż bieda i bezrobocie, głód ziemi zmuszały ich do szukania lepszych warunków życia poza granicami swojej Ojczyzny, różnie nazywano te grupy: droga na saksy, droga za chlebem. Inni uciekali przed represjami zaborców czy okupantów, którzy dokonując masowej deportacji, niszczyli najlepszych patriotów Polski. Tysiące Polaków

w wyniku umowy jałtańskiej i zmienionych granic geopolitycznych stało się mieszkańcami innego kraju bez względu na to, w czym to było interesie. Nie był łaskawy los dla Polaków, którzy z różnych przyczyn znaleźli się w krajach Europy Środkowej, szczególnie w krajach byłego Związku Radzieckiego: Rosji, Ukrainie, Kazachstanie, na Litwie, Łotwie, Białorusi, w Estonii i na Mołdawii. Życie w tych krajach było bardzo ciężkie, a jeszcze dziś warunki życia tam pozostawiają wiele do życzenia, odbiega ono bowiem od średnich standardów egzystencji.

Kolejni dyskutanci, panie i panowie senatorowie, jak również posłowie, wiele na tej sali mówili o życiu Polaków. Myślę, że może za mało miejsca poświęcono Polakom, którzy przebywają poza granicami naszego kraju, mianowicie w Republice Rumuńskiej. Pan poseł Babiasz w sposób bardzo szczegółowy i analityczny przedstawił, że są to grupy Polaków, którzy przybyli tam jeszcze przed 200 laty, a osiedlili się na Bukowinie w rejonie miasta Suczawy oraz w Bukareszcie, Siwui i innych miastach. Polacy ci cieszą się dużym szacunkiem rdzennej ludności, a ich więź z narodem polskim, z polską tradycją jest od lat wszystkim znana. Niech będzie dowodem to, że w roku 1939 Polacy mieszkający na tych terenach witali uciekinierów z Polski, żołnierzy, przyjmując ich pod własny dach i dzieląc się z nimi ostatnim kawałkiem chleba. Nie będę już mówił o tym w szczegółach, bo pan poseł to już przedstawił, ale dodam jeszcze, że Związek Polaków w Rumunii opiekuje się po dzień dzisiejszy budynkiem, ściślej mówiąc, pałacykiem w miejscowości Krajowa, gdzie w 1939 r. mieszkał i urzędował prezydent Ignacy Mościcki.

Szanowni Państwo! Chcąc nieść pomoc naszym rodakom, którzy przebywają na różnych szerokościach geograficznych, winniśmy mieć z nimi stały związek, dokonywać oceny za pośrednictwem placówek dyplomatycznych, jak również Ministerstwa Edukacji Narodowej.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Jeżeli chcemy, by nasi rodacy mogli czuć się obywatelami Polski, musimy stworzyć określony, prawidłowy sposób działania, uzależniając go od wielu czynników i specyfiki poszczególnych grup. Płaszczyzna więzi gospodarczej, ekonomicznej, materialnej i kulturowej winna być naszym posłaniem do naszych rodaków. Należy pomóc młodzieży, by zdobywała wykształcenie średnie, zdobywała zawód, by mogła korzystać z doświadczeń polskich, dobrych wzorów. A tym, którzy chcą studiować na wyższych uczelniach w kraju, w którym mieszkają, stworzyć należy system stypendialny i pomocy materialnej.

Polak w obcym kraju to Polak wykształcony, to światły człowiek – takie winno być hasło dzisiejszych obrad Wysokiej Izby. Dziękuję za wysłuchanie. (Oklaski).



**Wicemarszałek Stefan Jurczak:**

Dziękuję panu senatorowi.

Proszę o zabranie głosu pana Artura Płoksztu, posła z Litwy.

**Poseł Artur Płokszt z Litwy:**

Panie Prezydencie! Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Muszę od razu na wstępie powiedzieć, że moja ocena wczorajszego wystąpienia senatora Kuczyńskiego jest diametralnie przeciwna niż ocena, którą przedstawił przed chwilą poseł Mincewicz.

Uważam, że Związek Polaków na Litwie, będąc największą organizacją skupiającą Polaków na Litwie, jest nosicielem nacjonalistycznych napięć, jak to zostało powiedziane. Rzeczywiście przedstawiciele Związku Polaków na Litwie nie poparli głosowania nad odrodzeniem niepodległości państwa litewskiego. To jest faktem. Rzeczywiście też teza o podgrzewaniu zamiast studzeniu „polskiego kotła” ma w sobie elementy prawne. Zgadza się także z tezą, że nie ma jasnej koncepcji co do tego, jak państwo polskie ma się ustosunkować do Polaków na Litwie.

Chciałbym przybliżyć kwestie związane z Polakami na Litwie, ponieważ jest trochę za dużo mitów i uproszczeń, które generalnie szkodzą i zaciemniają obraz. Można w tej chwili uznać, że uformowały się dwa światopoglądy dotyczące istnienia Polaków na Litwie. Jeden z nich to zamknięcie się w narodowym getcie, a drugi to pełna integracja z życiem społecznym państwa litewskiego. Oczywiście, podaję to w sposób uproszczony, ponieważ nigdzie takich jasnych stanowisk nie ma. Każdy z tych punktów widzenia ma swoje wyraźne plusy i minusy.

Zamknięcie się w getcie na pewno ułatwia zachowanie tożsamości polskiej. Rzeczywiście, wtedy o wiele łatwiej zostać Polakiem. Można też wówczas formułować dowolne postulaty bez żadnych ograniczeń. Minusy są również oczywiste. Traci się wpływ na państwo litewskie i nie ma mowy o jakimkolwiek znaczącym awansie społecznym całej warstwy społecznej.

Jeśli chodzi o pełną integrację z życiem państwa litewskiego, oczywiście tutaj otwierają się drogi do awansu i możliwości zrobienia autentycznej kariery w tym państwie. Zwiększa się jednak również możliwość asymilacji – jest tak w wielu przypadkach, przykładem to, iż była minister budownictwa, pani Baranowska, unikała przyznania się, że jest Polką, chociaż jest i mówi po polsku – i już na wstępie trzeba zrezygnować z tych postulatów, które nie zostaną zrealizowane w państwie litewskim, trwanie przy nich automatycznie zamyka drogę przed jakimkolwiek istnieniem.

Reprezentantem pierwszej ideologii jest Związek Polaków na Litwie, skupiający większość Polaków na Litwie; drugiej – Kongres Polaków Litwy, organizacja nieliczna. Można też powiedzieć, że pierwszy punkt widzenia reprezentują ludzie starszego pokolenia oraz ci, którzy mają kłopoty z odnalezieniem się w nowym państwie litewskim, zaś drugi punkt widzenia jest domeną ludzi młodszych, a także tych, którzy już zrobili karierę w tym państwie, czują się w nim pewnie i uznają, że to jest ich miejsce. Wynika z tego prosty wniosek, że większość Polaków ma kłopoty z normalnym funkcjonowaniem w państwie litewskim, co widać nawet z racji samego stosunku ilościowego osób popierających te światopoglądy. I jeszcze jeden element, który różni ideologów obu tych punktów widzenia, to jest – powiedzmy – orientacja geopolityczna. O ile drugi punkt widzenia całkowicie popiera politykę państwa litewskiego, dążącą do integracji ze Wspólnotą Europejską i NATO, o tyle przedstawiciele pierwszego punktu widzenia patrzą na to nieufnie, czego potwierdzenie można znaleźć w „Naszej Gazecie”, oficjalnym organie Związku Polaków na Litwie.

W tej sytuacji Polska faktycznie powinna jasno określić, jakich chce widzieć Polaków na Litwie. Zamkniętych w getcie czy będących integralnym elementem państwa litewskiego? Ponieważ od odpowiedzi na te pytania zależy również i taktyka, którą ma obrać państwo litewskie w stosunku do polskiej mniejszości na Litwie.

W tej chwili z naszych obserwacji wynika, że popierany jest pierwszy punkt widzenia. Wspierane są inicjatywy dążące do samoizolacji Polaków na Litwie. Faktycznie cel strategiczny jest jeden: zachowanie polskiej tożsamości. Można by ułożyć współdziałanie obu tych taktyk, pomimo ich jawnych różnic. Na przeszkodzie temu stoi kampania, prowadzona przez środki masowego przekazu – kontrolowane przez Związek Polaków na Litwie – przeciwko wszystkim, którzy myślą inaczej. Te środki masowego przekazu są finansowane z Polski. Mogę powiedzieć absolutnie szczerze, że nikt tak nie skłócił Polaków na Litwie, jak finansowana z Polski „Nasza Gazeta”. Praktycznie każdy numer zawiera ataki na Polaków, którzy mają czelność myśleć inaczej niż prezes ZPL Maciejkianiec.

W stosunkach z władzami podstawową kwestią, dotyczącą Polaków na Litwie, jest lojalność wobec państwa litewskiego. Na pozór wydawałoby się, że będący obywatelami państwa litewskiego Polacy po przyjęciu obywatelstwa nie powinni stanowić problemu. W rzeczywistości jest tak, że władze litewskie nie wierzą w lojalność Polaków na Litwie i podejrzewają ich o jej brak, ku czemu – powiedzmy szczerze – mają powody z niedalekiej przeszłości. I w tym przypadku polityka państwa polskiego również ma na to wpływ. Ponie-



(poseł A. Płokszt)

waż, jeśli – powiedzmy – państwo polskie w przeszłości ma zamiar odebrać Litwie Wileńszczyznę, to wówczas wspieranie izolacji Polaków na Litwie jest jak najbardziej prawidłową taktyką, dążącą do urzeczywistnienia tego zamiaru. Zachowanie ognisk niepokoju i podsycanie zamkniętego społeczeństwa jest przez elity litewskie dostrzegane, co wzmacnia nieufność w stosunku do polskiej mniejszości. Powodem tej nieufności są rzeczywiste ograniczenia praw Polaków na Litwie. I tak, wprowadzenie progę wyborczego dla Polaków na Litwie po prostu zostało spowodowane niechęcią państwa litewskiego do szerszego udziału niechcianych przez to państwo przedstawicieli polskiej mniejszości.

Powrócę jeszcze to tych dwóch światopoglądów – jeśli chodzi o udział w życiu politycznym, również są dwie taktyki. Taktyka pierwsza, reprezentująca zamknięcie, to stworzenie własnej narodowej partii politycznej. Powstała taka – Akcja Wyborcza Polaków na Litwie, tyle że nikt nie przewidywał, że to będzie tylko jedna partia. W tej chwili już takie partie są dwie. Powstał również Alians Mniejszości Narodowych, co doprowadziło do podziału głosów polskich podczas wyborów – mniej więcej po połowie – w wyniku czego obie partie nie trafiły do Sejmu.

Zwolennicy integracji uważają, że tworzenie własnej narodowej partii jest bezcelowe, ponieważ faktycznie jest ona wówczas zwalczana przez wszystkie inne litewskie partie polityczne. Za bardziej skuteczną taktykę uważają pracę wewnątrz litewskich partii i poprzez nie osiąganie swych celów.

Dużym problemem jest brak rzetelnej informacji o sytuacji Polaków na Litwie, nawet w Polsce, chociaż odległość nie jest aż tak duża. Wspominano tu „Raport Frundy” jako obiektywny. Pan Frunda zarzucił Republice Litewskiej, że nie ma niczego w języku polskim ponad szkołę średnią, nie zauważając istnienia Katedry Polonistyki na Uniwersytecie Pedagogicznym w Wilnie oraz Katedry Polonistyki na Uniwersytecie Państwowym. Takie błędy, wynikające z niedoinformowania, przekreślają rzeczywiste problemy, które zostały przedstawione w tym raporcie, ponieważ jest on przez państwo litewskie odrzucany w całości i uznawany za nieobiektywny.

Tak samo jest w Polsce, ponieważ nawet podczas niedawnej wizyty pana Landsbergisa kilku rozmówców zarzucało stronie litewskiej, że w szkołach polskich zmniejszono liczbę lekcji wykładowych z języka polskiego, a zwiększono liczbę lekcji wykładowych z języka litewskiego. Nie jest to prawdą, ponieważ liczba godzin lekcyjnych nie została zmieniona, natomiast są plany, ażeby część przedmiotów wykładać w języku litewskim, przeciwko czemu będziemy się sprzeci-

wiać. Tyle tylko, że znowu nieprecyzyjne przedstawienie problemu przekreśliło szansę jego rozwiązania.

Kolejnym problemem jest brak koordynacji pomocy państwa polskiego na Litwie. Klasycznym przykładem jest afera z pedofilem z Wrocławia. Państwo chyba znać szczegóły. Na Litwie jest to w tej chwili szeroko komentowane, ponieważ jedno dziecko z Domu Dziecka w Podbrodziu trafiło w ręce pedofila z Wrocławia i w Polsce prowadzona jest teraz sprawa karna. Reakcja państwa litewskiego jest bardzo prosta: rozważana jest w ogóle likwidacja języka polskiego w tym domu dziecka, żeby nie wywozić dzieci do Polski, gdzie są one wykorzystywane przez polskich pedofilów. Rezultat? Po prostu utracimy placówkę oświatową w języku polskim. Być może, da się jeszcze tego uniknąć, chociaż – muszę przyznać – obrona będzie bardzo trudna. I tutaj całkowicie zgadzam się z wczorajszą tezą pana Rosatego, że trzeba odejść od bezpośredniej pomocy w formie darowizn, a więcej mówić o współpracy i realizacji konkretnych programów, a jeszcze lepiej byłoby te programy przedtem dokładnie przeanalizować i obliczyć skutki. Ale, niestety, najczęściej analizy problemu nie ma. W wielu przypadkach pomimo dobrego i potrzebnego celu tok jego realizacji nie prowadzi do rozwiązania problemu.

Jest problem, na przykład, z oświatą polską na Litwie. Powstała koncepcja uniwersytetu polskiego w Wilnie, zresztą muszę przyznać, że profesor Brazis na początku mówił o kolegium, co było realne, a koncepcja uniwersytetu przyszła z Polski ze strony radykalnych działaczy państwa polskiego. Koncepcja uniwersytetu upadła z powodu niezyciowości. W tej sytuacji problem został nie rozwiązany, natomiast podstawowy problem, czyli szkolnictwo na średnim szczeblu – co do którego rodzice podejmują decyzję, do jakiej szkoły posłać dzieci – ciągle w naszym pojęciu jest nie zauważany.

Podobnie jak to, że w Wilnie potrzebne jest centrum kultury polskiej. Realizacja projektu domu polskiego jest po prostu karykaturą, bo to jest gmach kilkakrotnie za duży, położony w złym miejscu, który będzie pompą zasysającą wszystkie środki z Polski w czasie najbliższej przyszłości, przez co zostanie ograniczone finansowanie innych, nie mniej potrzebnych bądź ważniejszych potrzeb.

Kwestia rozwoju gospodarczego zaowocowała akcją dostarczania pługów i bron dla rolników podwileńskich. Rozumiem, że tak jest ta pomoc realizowana, ale w ten sposób odbudowujemy chyba osiemnastowieczny model rolnictwa, jeśli nie wcześniejszy. Taki rodzaj gospodarowania nie ma żadnej perspektywy. Prędzej czy później państwo litewskie zostanie zmuszone do jakiejś reformy rolnej, i to radykalnej, ponieważ muszę

(poseł A. Płocki)

przyznać – absolutnie szczerze – państwo to generalnie tolerancją się nie odznacza. Jeśli tylko będzie decyzja polityczna o tym, że trzeba zreformować rolnictwo, to zostanie ono zreformowane. Oczywiście, Polacy na Litwie okażą się w tym przypadku odrzuceni o kilka lat wstecz.

Strefa żywicielska również jest pomysłem idącym w kierunku ożywienia gospodarczego na Litwie. Chciałbym jednak widzieć jakieś cyfry. Za czasów socjalizmu rzeczywiście badylarze żyli dobrze, ale nie jestem pewien, czy teraz żyją tak samo dobrze. A już sam fakt że sezon grzewczy u nas jest nieco dłuższy niż w krajach Europy Południowej, pozwala na przypuszczenie, że warzywa stamtąd mogą być, niestety, tańsze.

Co jest najgorsze w stosunkach między Polską a Polakami na Litwie? Najgorsze jest to, że Polska bierze udział w wewnętrznych walkach politycznych w Republice Litewskiej poprzez finansowanie poszczególnych partii politycznych, co zresztą jest zabronione ustawami Republiki Litewskiej. No ale, póki co, litewscy decydenci są na tyle tolerancyjni, że na to nie zwracają uwagi.

Kolejnym problemem jest wciąganie Polaków z Litwy do walk wewnętrznych w Polsce. Jest również tak, że polityczne ugrupowania w Polsce niektórych polskich działaczy lubią, niektórych nie lubią, co owocuje tym, że są popierane takie, a nie inne inicjatywy – niekoniecznie najbardziej przystające do polskiej społeczności.

Kończąc, chciałbym jeszcze powiedzieć parę słów o kwestii obywatelstwa. Z jednej strony, jest to akt sprawiedliwości dziejowej i na pewno moralna satysfakcja dla Polaków zamieszkałych na Litwie. Z drugiej strony natomiast, państwo litewskie nie toleruje podwójnego obywatelstwa. Przyjęcie obywatelstwa polskiego będzie automatycznie znaczyć rezygnację z litewskiego, i emigrację. Ludzie, którzy na Litwie czują się dobrze, raczej z tego nie skorzystają. Nie wiem, czy ci, którzy nie znaleźli sobie miejsca na Litwie, znajdą sobie miejsce w Polsce, tym bardziej że nikt o tym, żeby im pomóc – póki co – nie mówi. Mowa jest tylko o Kazachstanie. Obawiam się też nieco reakcji elit państwa litewskiego, które nie darzą Polaków w największym stopniu zaufaniem. Fakt, iż będą mieć również podwójne obywatelstwo oraz – że tak powiem – możliwość ucieczki w każdej chwili, na pewno nie zwiększy stopnia tego zaufania. I jeśli mówimy o tym, że Polacy naprawdę muszą startować do karier w państwie litewskim, to – trudno powiedzieć, ale tak mi się wydaje – ten fakt te kariery utrudni. Mam nadzieję, że moje obawy są bezpodstawne i do tego nie dojdzie. Dziękuję. (Oklaski).

### Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję panu posłowi.

Szanowni Goście, mam prośbę. Jeżeli ktoś z państwa chciałby jeszcze zabrać głos, to proszę zgłosić się do sekretarza, a ja udzielię głosu.

Proszę o zabranie głosu, panią senator Jadwigę Stokarską. Następnym mówcą będzie pan senator Stanisław Ceberek.

### Senator Jadwiga Stokarska:

Panie Marszałku! Czcigodni Goście! Wysoka Izbo!

W kraju mieszka nas około 40 milionów Polaków. Połowa tej liczby rozproszona jest poza terytorium Ojczyzny. Ja pragnę skupić się nad problemem sytuacji bytowej rodaków zamieszkałych za naszą wschodnią granicą i niesionej im z kraju pomocy.

Część ich żyje na swoich ojcowiznach. Dotyczy to głównie Ukrainy, Białorusi i Litwy. Inni zostali zesłani na skutek agresji Związku Radzieckiego na Polskę 17 września 1939 r. i mieszkają głównie w Kazachstanie oraz na Syberii.

Przygotowując się do dzisiejszej debaty, zwróciłam się z apelem do Rodziny Radia „Maryja” o nadesłanie informacji na temat pomocy świadczonej Polakom na Wschodzie. Otrzymałam wiele listów od organizacji kościelnych i świeckich, a także od osób prywatnych, wrażliwych na los naszych ziomeków naznaczonych przez historię. Gros z tych listów niesie informacje o dramatycznej sytuacji Polaków w krajach byłego Związku Radzieckiego, na przykład, na Ukrainie. Oczekujących na jakąkolwiek pomoc jest wielu. Przede wszystkim są wielodzietne rodziny, w których nikt nie przynosi zarobku, bo go nie dostaje. Obok bezrobotnych są ci, którzy pracują, ale zaległości w wypłacie są ponad półroczne, a zarobki niskie i ceny idą w górę.

Jeden z listów opisuje sytuację dziewczyny, która sprzedaje chleb na mrozie i przez cały dzień zarabia równowartość jednego bochenka chleba. Idzie tak co dnia, bo przynajmniej zarobi na ten bochenek chleba.

Adresat innego listu donosi: potrzeba pomocy jest olbrzymia, szczególnie jeśli chodzi o odzież, obuwie, leki, żywność, środki czystości.

Większość środowiska Polaków cierpi okropną nędzę. Ludzie nie są w stanie poczynić nawet najskromniejszych zakupów, zaspokajających minimum egzystencji. Dotyczy to szczególnie emerytów znajdujących się niekiedy na krawędzi śmierci głodowej. Były takie przypadki na Ukrainie, gdzie modne jest teraz powiedzenie: „masz – przeżyjesz, nie masz – zdechniesz”.

Na Litwie natomiast, jak czytamy w innej korespondencji, w polskiej szkole w Wilnie na 130 uczniów uczniowie z 35 rodzin są pełnymi sierotami lub półsierotami.

(senator J. Stokarska)

Najtrudniejsza sytuacja jest chyba na Białorusi, a o tym przekonałam się osobiście, podczas moich dwukrotnych wyjazdów. Wyjeżdżałam w celu zorganizowania przyjazdu dzieci z okolic Głębokiego na wakacje do województwa ostrołęckiego. Na miejscu okazało się, że z 2 parafii z trudnością udało się skompletować 1 autokar dzieci. Większość z nich nie miała butów, a ponadto dzieci szkolne przez całe wakacje pracują przy pieleniu buraków, by zarobić na chleb i książki.

Już Mickiewicz pisał o ofiarach martyrologii naszego narodu, wysyłanego masowo na Sybir. Cytuję: „Jeśli my zapomnimy o nich, to niech Bóg na niebie zapomni o nas.” Nadesłana korespondencja świadczy, że są tacy Polacy, którzy nie zapominają. Zwykle są to ludzie niezbyt zamożni – emeryci, sybiracy, akowcy – często sami borykający się z problemami finansowymi, lecz zdolni podzielić się z innymi tym, co posiadają. Za wschodnią granicę wysyłane są z Polski głównie dary rzeczowe, to jest: żywność, odzież, bielizna pościelowa, obuwie, leki, środki higieny i środki opatrunkowe, artykuły drogeryjne, książki, zarówno dla osób indywidualnych, jak i przeznaczone na wyposażenie szkół i bibliotek, pomoce szkolne, czasopisma, maszyny do pisania, dewocjonalia, sprzęt i szaty liturgiczne, sprzęt medyczny, meble, lodówki, pralki, telewizory, nawet kserograf i ultrasonograf, maszyny rolnicze, plugi, brony, kopaczki, snopowiązałki, kosiarki.

Ponadto udziela się pomocy finansowej w postaci robocizny. Dotyczy to głównie pracowników polskich firm remontowych i budowlanych, którzy biorą udział w remontach i budowie kościołów, szkół, cmentarzy, traktując to jako pracę społeczną wykonywaną w wolnych godzinach. Trzeba wspomnieć o bezinteresownej pracy wielu specjalistów, to znaczy nauczycieli, lekarzy, pielęgniarek, katechetów, duszpasterzy, sióstr zakonnych, inżynierów, techników. Dzieci są przyjmowane przez rodziny w kraju na wakacje, a także na zimowiska, kolonie i obozy organizowane w szkołach, internatach, domach wczasowych i ośrodkach oazowych. A ile radości i szczęścia z powodu pobytu w Polsce doznają te dzieci, wiem sama, ponieważ w czasie ostatnich trzech wakacji gościłam w swoim domu trzyosobowe grupy dzieci. Organizuje się także letnie szkoły języka polskiego i wiedzy o Polsce, studentom daje się stypendia, sponsoruje się polonijne zespoły folklorystyczne i artystyczne, malarzy, pisarzy itp.

Pomoc charytatywna przeważnie organizowana jest przez ludzi rodzinnie związanych z kresami wschodnimi lub wywodzącymi się z tych terenów. Ludzie ci działają bądź indywidualnie, zebrząc o środki finansowe u znajomych i ich

znajomych oraz u różnych instytucji, albo są zrzeszeni w organizacjach takich jak, towarzystwa miłośników danej ziemi lub danego miasta, związki katolicko-społeczne, fundacje, a przede wszystkim stowarzyszenie „Caritas”. Organizacje te zwykle pozyskują środki dzięki dobrowolnym, regularnym i nieregularnym wpłatom, sprzedaży cegiełek, zbiórkom w kościołach i w niektórych instytucjach kulturalnych. A o sponsorów jest coraz trudniej. Jak czytam w jednym z listów, jest sporo osób indywidualnie wspomagających naszych rodaków wdowim groszem, choć trudno będzie dowiedzieć się o ich faktycznej liczbie i wartości tej pomocy. Lata jednak płyną i nas, pamiętających tamte ziemie i czasy, jest coraz mniej, więc i pomoc chyba będzie się zmniejszała.

Myślę, że już najwyższy czas, by zastanowić się nad efektywnym wykorzystaniem środków budżetowych przeznaczonych na pomoc dla Polaków poza granicami kraju. Nie sądzę, aby szczęśliwym posunięciem było finansowanie wyrastających jak grzyby po deszczu organizacji, deklarujących pomoc dla Polonii na Wschodzie, a tak naprawdę trwoniących pieniądze na koszty własne.

Inne problemy, poruszane w listach, to kwestia pomocy charytatywnej, która najczęściej ma charakter okazjonalny, wysyłana jest w okresach świątecznych. Nie ma generalnej koncepcji tej pomocy. Każdy zawozi to, co w danej chwili ma pod ręką, najczęściej do dużych miast, w zasięgu 200 kilometrów od granicy. Tereny wiejskie, gdzie niekiedy procent Polaków jest większy niż w miastach, nie mają dostępu do żadnej pomocy. Bywa, że organizacje, które są statutowo zobligowane do tego typu działalności, zajmują się przede wszystkim sprawami o wydźwięku propagandowym. Udzielający pomocy skarżą się, że dużym problemem są przejazdy przez granicę, sposób traktowania transportów przez służby graniczne i celne, na przykład żądanie wymaganych dokumentów, łapówek, wyczekiwanie w długich kolejkach. Sama tego doświadczyłam. Nadawcy wszystkich listów piszą, że największym ich kłopotem jest brak środków transportu do ich dyspozycji. Zdani są na łaskę i niełaskę osób wspomagających transport. Samochody do przewozu załatwiane są w różny sposób, od kolegów, znajomych, wojska, firm budowlanych, czasem wykorzystuje się kolej.

Czy nie należałoby wygospodarować z naszych, senackich pieniędzy przeznaczonych na ten cel, środków na zakup odpowiedniej liczby samochodów, które byłyby do dyspozycji ludzi organizujących pomoc charytatywną?

W listach przebiega konkluzja, że najważniejszą sprawą jest wspomaganie i utrzymywanie parafii, gdyż w tamtejszej świadomości utrwaliło się przekonanie, że Polak to katolik. Nasi księża

(senator J. Stokarska)

podnoszą ludzi na duchu i przywracają tradycję dobrej pracy. Odbudowa kościołów to nie tylko sprawa wiary, byłoby to również miejsc konsolidacji Polonii, ośrodek kultury i odrodzenia polskości.

Każdy list kończy się prośbą o ułatwienie transportu. Jedna z nich wydała mi się szczególnie ważna. Nadawca informuje, że ksiądz biskup Stanisław Padewski z diecezji kamieniecko-podolskiej usilnie prosi, by w bieżącym roku zorganizować transporty do Doniecka, Ługańska, Zaporozża, Czersonia, Mikołajowa i Jałty. Są to bardzo dalekie trasy, po 3 tysiące kilometrów w obie strony, dlatego bardzo kosztowne. Osobiście nie mogę takiej pomocy udzielić, dlatego upubliczniam ten problem.

Wysoka Izbo! Pomoc dla Polaków na Wschodzie ma nie tylko znaczenie materialne, ma także znaczenie dla odradzania się ducha polskiego na tamtych terenach. Nasi rodacy w rozmowach podkreślają wagę więzi z Polską. Bardzo boli ich traktowanie jako Polaków drugiej lub trzeciej kategorii albo odmawianie im praw do polskości. Pragną utrzymania więzi z ojczystym krajem, powołując się na swoje tradycje rodzinne i zasługi w obronie polskości, dlatego powinniśmy zrobić wszystko, aby im pomóc. Dziękuję bardzo. (Oklaski).

### **Wicemarszałek Stefan Jurczak:**

Dziękuję, Pani Senator.

Proszę o zabranie głosu pana Stanisława Cebereka. Następna będzie pani senator Dorota Kempka.

### **Senator Stanisław Ceberek:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Większa część tematu dzisiejszych obrad jest już omówiona przez wielu naszych parlamentarzystów, senatorów, jak również przez szanownych gości, którzy, jak można powiedzieć, przyjechali do nas na dzisiejszy dzień polonijny. Chciałem podziękować z tej trybuny za ten ogólnoswiatowy dzień polski panu senatorowi Sękowi, jak również marszałkowi Senatu, panu senatorowi Struzikowi. Według mnie, jest to rzeczywiście chwalebna i piękna inicjatywa. Ja również miałem okazję przez 5 lat być niewolnikiem, żyć pod obcym panowaniem. Wczuwam się właśnie w ludzi, którzy tęsknią całe życie, a czasem nawet przez całe pokolenia i wieki.

Chciałem jeszcze jedno dodać do tej debaty, żebyśmy mogli zrozumieć, wszyscy siedzący tu razem, że emigracja to nie tylko wyjazd w jakimś celu zarobkowym, krajoznawczym, na wycieczkę. Naród polski przeżywał emigrację w odmien-

ny sposób niż wiele innych, nawet sąsiednich narodów. Oto przez wieki byliśmy przesuwani z zachodu na wschód, a potem, w ostatnich latach, okazało się, że w ostatniej wojnie opuściliśmy prawie połowę swoich terytoriów. Mówiono nam i mówi się nadal, że to nie były rdzennie polskie ziemie. Przerzucono więc połowę narodu na zachód, na rdzennie polskie ziemie, a dziś się mówi, że one też nie są polskie. To gdzie jest ziemia dla Polski? Gdzie jest ziemia dla Polaków? Nasi przyjaciele mówią, że mają zdjęcia tej ziemi, akty notarialne. Jestem przerażony tym, co się stanie, jeżeli wejdziemy do Europy i będą nas dotyczyć wszystkie prawa, jakie w niej obowiązują. Co będzie wtedy z naszą własnością? Jeżeli dodać do tego fakt, że obywatele innych narodowości również mają akty notarialne na tę resztę polskiej ziemi, to gdzie my mamy iść? Jesteśmy już narodem emigrantów. Jeżeli uprzytomnimy sobie, że większa część najlepszego przemysłu nie jest już w rękach polskich, ale we władaniu monopolu, a także to wszystko, co wiemy o zadłużeniach i deficycie w handlu, to może już powinniśmy kupować sobie bilety na emigrację?!

Nie chcę rozwijać tego tematu, ale pragnę powiedzieć jedno: my, jako naród, może jeden z najbardziej spokojnych na świecie, jesteśmy emigrantami nie z własnej woli, nie zasiedlamy z własnej woli innych, obcych terenów. Chcę powiedzieć, i po to tu przyszedłem, że jeżeli już w 2001 r. czy 2002 r. mamy wejść do Unii Europejskiej, to może na podstawie dzisiejszej debaty uporządkowalibyśmy swoje prawo własności ziemi, którą mamy. Oto w Senacie będzie dzisiaj debata, jak przydzielić paliwo dla rolników. Ale oni nie są właścicielami! Oto całe ziemie zachodnie i północne nie są ich własnością! Przez te lata nikt nie nadał im aktów własności. Prawnie nie są więc właścicielami, a przecież jednak są nimi! Jeżeli tego nie zrobimy teraz, to ci ludzie już są emigrantami. Oni nie są w Polsce.

Jeżeli mamy przyjmować was, bracia, wszystkich tułaczy na całym świecie, to naród, który tu mieszka, musi mieć prawo własności. Tu mieszka wasz ojciec, brat i matka. Wy macie tu wrócić w każdej chwili. Dla was powinien być własny, nakryty stół i własny dom. Przyszedłem tutaj po to, żeby zwrócić uwagę Wysokiej Izby, jak również Sejmu, na to, byśmy się uwłaszczyli. Mamy na to czas i jest to konieczność dziejowa Polski. Dziękuję bardzo. (Oklaski).

### **Wicemarszałek Stefan Jurczak:**

Dziękuję panu senatorowi.

Proszę o zabranie głosu panią senator Dorotę Kempkę. Następnym mówcą będzie pan senator Władysław Lipczak.

**Senator Dorota Kempka:**

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie! Szanowni Goście!

Z dużą uwagą wysłuchałam wszystkich dżisiejszych wypowiedzi i nie ukrywam, że każda z osób zabierających głos w dyskusji potwierdziła podstawową tezę tych, którzy zaproponowali, aby w Senacie odbyła się debata o współpracy z Polakami za granicą, o Polonii i niesieniu jej pomocy. Dlatego też chylę czoło przed wszystkimi, którzy zabierali głos, a szczególnie przed tymi, którzy przedstawiając nam problemy Polaków znajdujących się poza granicami Polski, pokazywali, jak ważną rolę w integracji z krajem przodków, w kontynuowaniu tradycji narodowych, pogłębianiu wiedzy o Polsce, uczeniu miłości do Polski, odgrywają w tamtych skupiskach członkowie organizacji, stowarzyszeń, klubów, organizacji dziecięcych i kobiecych. Myślę, że właśnie członkowie tych organizacji poprzez współpracę z Polakami uczą swoje dzieci słów, które każdy z nas zna i bardzo dobrze pamięta, a które pozwalały nam przetrwać najtrudniejsze okresy. A słowa te są takie: „Kto ty jesteś? Polak mały. Jaki znak twój? Orzeł biały.” Dalej nie będę powtarzała, bo państwo znają te słowa.

Panie Marszałku! Chciałabym zaproponować poprawki do uchwały, za której przyjęciem będę głosowała, jeżeli zostaną one uwzględnione. Proponuję, aby część czwarta otrzymała następujące brzmienie: „Senat Rzeczypospolitej Polskiej z ogromnym uznaniem i wdzięcznością odnosi się do działalności stowarzyszeń, związków oraz wszelkich organizacji polonijnych działających na wychodźstwie, których celem było i jest kultywowanie języka polskiego i polskiego obyczaju, walka o poczucie godności narodowej Polaka, o jego dobre imię, utrzymywanie więzi z macierzą oraz szerokie korzystanie z bogactwa kultury polskiej, narodowej.” Poprawka druga brzmi: „Dotychczasowa część czwarta stanowi część piątą”.

Panie Marszałku! Szanowni Państwo! Każdy, kto zabierał dzisiaj głos w dyskusji, mówił o pracy na rzecz umocnienia naszych środowisk polonijnych, o tym, aby podejmowały one różne działania. Dlatego uważam, że powinniśmy przyjąć tę poprawkę.

Chciałabym poruszyć jeszcze jedną sprawę. Zarówno pan minister Jerzy Wiatr, jak i pan minister Zdzisław Podkański mówili bardzo dużo na temat naszych działań na rzecz Polaków poza granicami Polski. Uważam, że Senat ma obowiązek je wspierać, a szczególnie program „Polonia 2000”, który został zaproponowany i przedstawiony przez pana ministra Podkańskiego. Nie zostanie on zrealizowany, gdy zabraknie naszego dużego udziału, inspirowania jego popularyzacji wśród tych, którzy współpracują z różnymi

stowarzyszeniami poza granicami Polski. Potrzebne są także środki finansowe niezbędne do jego realizacji.

Kolejna sprawa, o której chciałam powiedzieć, jest związana z tym, że nie mogę zgodzić się z wypowiedzią pana senatora Lackorzyńskiego. Obydwoje jesteśmy członkami Komisji Regulaminowej i Spraw Senatorskich. Na posiedzeniu komisji niejednokrotnie dyskutowaliśmy na temat środków, które są przeznaczane na pomoc Polakom poza granicami kraju. Stanowisko senatorów Sojuszu Lewicy Demokratycznej zmierzło w dwóch kierunkach. Po pierwsze, uważaliśmy, i ja nadal tak uważam, że budżet Kancelarii Senatu powinien być budżetem czystym, autentycznie odzwierciedlającym faktyczne koszty utrzymania tej izby. Wprowadzenie do niego w pierwszych latach środków finansowych przeznaczonych na działalność Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” powodowało, iż pokazywano nieprawdziwe koszty jej utrzymania. Jako senatorowie Sojuszu Lewicy Demokratycznej nie mogliśmy się z tym zgodzić. Myślę, że również z naszej woli i dzięki pomocy innych członków Komisji Regulaminowej i Spraw Senatorskich od pewnego czasu w budżecie Kancelarii Senatu jest zapis, że środki finansowe są przeznaczone na wspieranie tych stowarzyszeń, które podejmują działania na rzecz Polski i Polaków zamieszkałych za granicą. Jest on chyba prawidłowy. Wyjaśniam tę sprawę, bo myślę, że wszyscy powinniśmy mieć tego świadomość.

Ostatnia sprawa. Popieram w całości wniosek pani senator Stokarskiej, ale proponuję jego modyfikację. Uważam, że środki przeznaczone na pokrycie transportu dla dzieci i młodzieży, przyjeżdżających do Polski, czy ewentualnie na dowieszenie artykułów, które zebraliśmy poprzez działalność charytatywną, nie powinny być pokrywane z budżetu Kancelarii Senatu. Proponuję, aby senatorowie opodatkowali swoje diety do końca kadencji i przekazali te pieniądze na realizację tak chwalebego celu.

Kończąc swoją wypowiedź, Panie Marszałku, Szanowni Państwo, chciałabym jeszcze raz pokłonić się przed tymi wszystkim, którzy są członkami różnych organizacji, stowarzyszeń, kół, grup działających poza granicami Polski na rzecz naszych rodaków. Podziękować im za to, że tak wytrwale, z takim zaangażowaniem potrafią mówić o tym, co dla nich jest najważniejsze. A dla nich najważniejszy jest kontakt z naszą ojczyzną. Dziękuję bardzo za uwagę.

**Wicemarszałek Stefan Jurczak:**

Dziękuję, pani senator. (*Oklaski*).

Proszę o zabranie głosu pana senatora Władysława Lipczaka, następnym mówcą będzie pan senator Piotr Miszczuk.

### Senator Władysław Lipczak:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie! Szanowni Goście!

Uwarunkowania polityczne i gospodarcze Polski niejednokrotnie powodowały konieczność układania sobie życia zawodowego i rodzinnego poza granicami kraju przez pokaźną grupę obywateli polskich. Dotyczy to także lekarzy weterynarii. Najlichniesza grupa polskich lekarzy weterynarii, opuściła kraj na początku lat osiemdziesiątych, w ramach tak zwanej posierpniowej emigracji ekonomicznej. Różnie ułożyły się zawodowe losy tych ludzi w krajach osiedlenia. Wielu z nich zrezygnowało z praktyki uprawiania zawodu, ale wielu też po nostryfikacji dyplomów pracuje w wyuczonym zawodzie.

Dane dotyczące lekarzy weterynarii polskiego pochodzenia, pracujących poza Polską, nie są precyzyjne i w zależności od źródła znacznie różnią się od siebie. Na przykład według danych będących w dyspozycji profesora Stanisława Klimientowskiego, z Akademii Rolniczej we Wrocławiu, w samej Republice Federalnej Niemiec przebywa od 70 do 150 lekarzy weterynarii z Polski. Z tego 1/3 prowadzi działalność nie związaną z weterynarią, natomiast 2/3 pracuje w zawodzie jako właściciele lecznic dla zwierząt lub w znacznie większej części jako lekarze najemni. Z kolei profesor Mirosław Łakomy, z olsztyńskiej ART, dysponuje adresami 36 lekarzy weterynarii, pracujących w Niemczech. Jednocześnie ma nie udokumentowane, lecz wiarygodne dane, że przebywa ich tam około 300.

Spora grupa lekarzy weterynarii polskiego pochodzenia wykonuje praktykę w Ameryce Północnej, szczególnie w Kanadzie, w niektórych stanach USA, takich jak Nowy Jork, a także miastach: Chicago, Los Angeles czy Detroit. Z danych będących w posiadaniu wspomnianego już profesora Łakomego wynika, że w Kanadzie zamieszkuje 47 lekarzy weterynarii polskiego pochodzenia, w USA – 44, w Australii, która na początku lat osiemdziesiątych była ulubionym krajem emigracji – 15. Są to oczywiście dane niepełne. Należy się spodziewać, że faktyczna liczba polskich lekarzy weterynarii, pracujących w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie czy Australii jest wyższa.

Trudności w zdobyciu wiarygodnych informacji wynikają stąd, że nie wszyscy pracujący poza Polską lekarze weterynarii życzą sobie kontaktu z krajem. Kolejne istotne utrudnienie wynika z braku instytucjonalnych form konsolidacji polskich lekarzy weterynarii w krajach ich pobytu. W państwach Ameryki Północnej i Australii jest to w dużej mierze efekt rozproszenia na dużych odległościach, co ogranicza więzi zawodowe do okazjonalnych spotkań.

Pod tym względem sytuacja najlepiej przedstawia się w Republice Federalnej Niemiec, gdzie grono lekarzy weterynarii występuje licznie i w stosunkowo dużym zagęszczeniu. Okazją do spotkań są kursy dokształcające, sympozja i seminaria stwarzające wiele okazji do zacieśniania więzi. Choć jednym z głównych motywów osiedlenia się polskich lekarzy weterynarii w Republice Federalnej Niemiec były względy rodzinno-narodowościowe, to jednak obserwuje się ciekawe zjawisko stosunkowo niezłych kontaktów tej grupy z krajem macierzystym. Świadczy o tym chociażby ciągle wzrastająca liczba polskich lekarzy weterynarii z Republiki Federalnej Niemiec, doktoryzujących się w naszych uczelniach bądź też uczestniczących w sympozjach i kursach dokształcających w polskich placówkach klinicznych i naukowych.

Panie i Panowie Senatorowie! Z dostępnych informacji wynika, że polscy lekarze weterynarii pracują w takich krajach, jak: Szwecja – 12 osób, Finlandia – 1 osoba, USA – 44 osoby, Anglia – 33 osoby, Kanada – 47 osób, Francja – 35 osób, Belgia – 71 osób, Niemcy – 36 osób, Argentyna – 6 osób, Hiszpania – 6 osób, Norwegia – 1 osoba, Australia – 15 osób, Holandia – 10 osób, Dania – 10 osób, Włochy – 10 osób, Austria – 20 osób, Szwajcaria – 10 osób, Grecja – 5 osób, Republika Południowej Afryki – 5 osób, Brazylia – 5 osób, Nowa Zelandia – 5 osób. Ponadto 6 lekarzy weterynarii polskiego pochodzenia funkcjonuje w Czechach, 8 na Węgrzech, 5 w Bułgarii i Słowacji, 6 w Rumunii i po 5 na Łotwie i w Estonii. Są to oczywiście dane niepełne, przybliżone.

W najlepszej sytuacji materialnej są lekarze weterynarii zatrudnieni w krajach zachodnich. Wielu pracujących tam absolwentów wydziałów medycyny weterynaryjnej w Polsce sukcesem zakończyło nostryfikację dyplomu, a ich prestiż zawodowy jest wysoki. Pracują oni w dobrych warunkach, mają łatwy dostęp do literatury fachowej. Ich oczekiwania wobec krajów przodków są raczej tylko uczuciowej natury.

Zupełnie inaczej przedstawia się sytuacja polskich lekarzy weterynarii funkcjonujących w byłych państwach Związku Radzieckiego. To, że znaleźli się oni poza granicami Polski, było od nich niezależne, ich status zawodowy jest niski, a sytuacja materialna wręcz fatalna. Wielu z nich otrzymuje wynagrodzenie w naturze. Dotyczy to w szczególności takich państw jak Białoruś, Rosja, Kazachstan. Nieco lepiej jest pod tym względem na Łotwie i w Estonii, a także na Litwie. W pozostałych państwach, powstałych po rozpadzie Związku Radzieckiego, występuje stosunkowo liczna grupa bezrobotnych lekarzy weterynarii. Jest to efekt, z jednej strony, rozwiązania dużych przedsiębiorstw produkcyjnych, takich jak kolchozy i sowchozy, a z drugiej – braku

(senator W. Lipczak)

gospodarstw indywidualnych. Nadzieję na poprawę sytuację w przyszłości daje powolny proces zwrotu ziemi i możliwość reaktywowania gospodarstw rodzinnych.

Z ostatnich danych wynika, że na Ukrainie pracuje 18 polskich lekarzy weterynarii, na Litwie – 27, Białorusi – 6, w Rosji – 33, w Kazachstanie – 10. Lekarzom weterynarii, zamieszkałym w tych państwach należałoby jak najszybciej przyjść z pomocą materialną i, co równie ważne, moralną. Należy z zadowoleniem podkreślić, że takie działania zostały już podjęte w stosunku do polskich lekarzy zamieszkałych na Litwie.

Mówiąc o tym, nie sposób nie podkreślić zasług, jakie w tej dziedzinie są udziałem senatora doktora Jana Stypuły, któremu należą się słowa wielkiego uznania. To dzięki jego inicjatywie, od trzech lat kompleksową opiekę nad rolnikami i lekarzami weterynarii z rejonu wileńskiego i solecznikowskiego sprawuje Łomżyński Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, przy pomocy Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Szepietowie, Wojewódzkiego Zakładu Weterynarii w Łomży, Okręgowej Północno-wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej w Białymstoku.

Należy podkreślić duże zrozumienie problemu ze strony prywatnych lecznic weterynaryjnych, przyjmujących na staże kolegów ze Wschodu. Efektem tych działań są między innymi 4 prywatne lecznice: 2 w rejonie wileńskim i 2 w solecznikowskim, oraz zarejestrowanie Klubu Polskich Lekarzy Weterynarii Rejonu Wileńskiego, który dziś liczy 15 osób. Te efekty cieszą, ale potrzebne są o wiele większe.

Na początek sprawą najważniejszą jest stworzenie banku danych i listy adresowej umożliwiającej kontakt polonijnemu środowisku lekarzy weterynarii na całym świecie. Dzięki, między innymi, senatorowi Stypule i I Polonijnemu Zjazdowi Lekarzy Weterynarii, jaki odbył się 2 lata temu w Olsztynie, ten proces został już zapoczątkowany. Innym pokłosiem zjazdu jest zobowiązanie jego organizatorów do powołania międzynarodowej fundacji na rzecz lekarzy weterynarii polskiego pochodzenia na Wschodzie.

Wydaje mi się, że do realizacji tej idei mogliby się włączyć lekarze weterynarii pracujący w krajach Zachodu. Inicjatywy, które u nas się rodzą, stanowiąby rodzaj pomostu kształtującego więź lekarzy weterynarii polskiego pochodzenia, rozsianych zarówno po wschodniej, jak i zachodniej stronie granicy. Budowaniu takiego pomostu powinien służyć, przewidziany w tym roku, II zjazd lekarzy polonijnych. Do realizacji tej idei powinniśmy starać się zachęcić polskie służby konsularne i instytucje kulturalne działające na całym świecie. Dziękuję za uwagę. (Oklaski).

## Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję panu senatorowi.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Piotra Miszczuka. Następnym mówcą będzie pan senator Franciszek Bachleđa-Księdzularz.

## Senator Piotr Miszczuk:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Szanowni Goście!

Przypadło mi w udziale złożyć przed Wysoką Izbą informację o sytuacji Polaków na Ukrainie. Co prawda, wczoraj pani senator Grześkowiak i pan prezes Stelmachowski odnosili się bardzo szeroko do tego problemu, ale postaram się również wskazać na pewne ważne, moim zdaniem, aspekty tej sytuacji.

Ile osób narodowości polskiej zamieszkuje Ukrainę, tak naprawdę nikt nie wie. Według radzieckiego spisu z 1989 r. Ukrainę zamieszkuje około 220 tysięcy osób narodowości polskiej. Według GUS było ich w 1990 r. około 500 tysięcy. Duchowni oceniają liczbę Polaków na Ukrainie na 1,5 miliona, zaś działacze organizacji polskich na 2 miliony osób. W materiałach, które otrzymaliśmy przed debatą, profesor Kubiak ocenia, że na Ukrainie jest około 420 tysięcy Polaków. Ostatnio, 28 lutego, a więc kilka dni temu, podczas spotkania w Krasieczynie mówiło się o 1 milionie Polaków żyjących na Ukrainie. Szacunki strony ukraińskiej są ostrożniejsze. Oni uważają, że liczba 1 miliona Polaków na Ukrainie wzięła się stąd, że w powszechnej świadomości katolik, czy jak powiadają, rzymski katolik to Polak, a tymczasem do kościołów katolickich chodzą również inne narodowości.

Największe skupiska osób polskiego pochodzenia znajdują się w obwodach żytomierskim – około 70 tysięcy osób, chmielnickim – około 40 tysięcy osób i lwowskim – około 30 tysięcy osób.

Na Ukrainie działają dwie organizacje polskie, typu federacyjnego: Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie, kierowana przez panią Emilię Chmielową, oraz Związek Polaków na Ukrainie, którego prezesem jest pan Stanisław Kostecki. Istnieją też różne mniejsze organizacje, które nie weszły ani do jednego, ani do drugiego związku. Współpraca pomiędzy organizacjami układa się różnie i w przeszłości nie była wolna od konfliktów. Co prawda, w lipcu 1995 r. doszło do spotkania przedstawicieli Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie i Związku Polaków na Ukrainie, które zakończyło się podpisaniem porozumienia regulującego niektóre problemy współistnienia tych organizacji, ale pewne zadrażnienia nadal pozostały.

Działalność polskich organizacji koncentruje się głównie na rekrutacji młodzieży na studia, kolonie i obozy w Polsce, organizacji nauczania

(senator P. Miszczuk)

języka polskiego, staraniach o odzyskanie świątyń przez gminy rzymskokatolickie, współpracy z organizacjami społecznymi w Polsce w celu uzyskania pomocy materialnej.

Podstawowym wyzwaniem, jakie stoją przed Polakami na Ukrainie, jest nauka języka polskiego i w języku polskim. Na Ukrainie istnieje 5 szkół z polskim językiem nauczania, 2 pełne szkoły średnie we Lwowie, siedmioklasowa szkoła w Mościskach oraz 2 czteroklasowe szkoły w Gródku i w Strzelczyskach. Ponadto istnieje kilka szkół z językiem polskim jako przedmiotem nauczania, to znaczy z językiem polskim jako językiem obcym, szkoły niedzielne, punkty nauczania, gdzie prowadzone są zajęcia fakultatywne, to znaczy nieobowiązkowa nauka języka polskiego w szkołach ukraińskich lub pomieszczeniach organizacji polskich, a przede wszystkim w parafiach rzymskokatolickich.

W tym roku szkolnym nastąpiło ograniczenie liczby punktów nauczania języka polskiego z powodu trudności ekonomicznych, z jakimi boryka się Ukraina. Zostały wyłączone z planów lekcyjnych zajęcia dodatkowe i fakultatywne. Rozporządzenia wykonawcze, wydane przez większość kuratoriów, zezwalają na prowadzenie zajęć fakultatywnych odpłatnie. Wstępne informacje wskazują, że liczba uczniów uczęszczających na zajęcia z języka polskiego w systemie fakultatywnym zmniejszyła się o około 37% w porównaniu z ubiegłym rokiem szkolnym.

Dodatkową bolączką, często podnoszoną przez Polaków jest to, że absolwenci szkół i uczelni polskich nie są zatrudniani na Ukrainie. Niezrozumiałą jest też fakt oporu ze strony władz obwodu lwowskiego w sprawie budowy w Mościskach szkoły polskiej ze środków „Wspólnoty Polskiej”. Projektuje się uruchomienie podstawowej szkoły w Dowbyszu. Kwestią nie do końca uregulowaną jest sprawa podręczników. Szkoły mniejszości są wyposażane w podręczniki drukowane we Lwowie, natomiast w pozostałych formach nauczania nauka odbywa się na podstawie podręczników dostarczanych z Polski.

Narzędziem rozpowszechniania i wymiany informacji w języku polskim są na Ukrainie czasopisma, finansowane w znacznej mierze przez „Wspólnotę Polską” – „Gazeta Lwowska”, „Dziennik Kijowski”, „Krynica”, „Mozaika Berdyczowska” i wiele innych okazjonalnych wydawnictw. Liczba programów polskojęzycznych nadawanych w ukraińskim radiu i telewizji nie spełnia oczekiwań społeczności polskiej na Ukrainie. We Lwowie lokalny program radiowy nadaje się przez jedną godzinę tygodniowo, w Żytomierzu, Czerkasach czy w Berdyczowie – po kilkadziesiąt minut raz w miesiącu.

Kolejnym problemem, budzącym wiele kontrowersji w społeczności polskiej na Ukrainie, jest zwrot obiektów sakralnych i parafialnych. Co prawda, w marcu 1992 r. wydany został dekret prezydenta o przedsięwzięciach dotyczących zwrotu dóbr kultowych organizacjom religijnym, jednak wykonanie postanowień dekretu należy do kompetencji władz lokalnych. Te tłumaczą powstające opóźnienia poważnymi trudnościami związanymi z przekwaterowaniem dotychczasowych użytkowników obiektów. Na przekazanie wiernym oczekują między innymi kościoły w Kijowie, we Lwowie, w Przemyślanach, w Brodach.

Być może sprawy te mają także inne podłoże. Podczas pobytu członków Komisji Spraw Emigracji i Polaków za Granicą w obwodzie lwowskim, w maju ubiegłego roku, spotykaliśmy się, praktycznie rzecz biorąc, na każdym kroku ze zdecydowanym protestem przeciwko rozbiórce kopuły kościoła karmelitów w Przemyślu. Sprzeciw społeczności wiernych Polaków na Ukrainie budzi też praktyka przebudowania dawnych świątyń katolickich niezgodnie z ich historyczną formą architektoniczną.

Osobnym tematem, który często powraca w środkach masowego przekazu, ale nie tylko, jest sprawa Cmentarza Orłąt Lwowskich we Lwowie. W grudniu 1994 r. został podpisany, pomiędzy Towarzystwem Opieki nad Polskimi Mogiłami Wojskowymi a władzami miasta generalny protokół o rekonstrukcji tego cmentarza. Ostatnio jednak prace zostały wyhamowane. Ta sprawa będzie jutro przedmiotem obrad Polsko-Ukraińskiego Zespołu Parlamentarnego Polskiej Grupy Unii Międzyparlamentarnej.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Sytuacja mniejszości polskich na Ukrainie jest trudna. Polacy nie należą do zamożnych kręgów społeczeństwa ukraińskiego, również przeciętny poziom wykształcenia wśród tej grupy jest stosunkowo niski. Trudności gospodarcze, jakie przeżywa obecnie Ukraina, na tej grupie odbijają się jeszcze mocniej. Polacy oczekują pomocy humanitarnej: leków, żywności, ubrań, pomocy w zakresie kształcenia dzieci w Polsce, szkoleń z zakresu *small* biznesu, pomocy w zaopatrzeniu w sprzęt rolniczy, który pomógłby uprawiać ziemię możliwą do odzyskania po upadających kołchozach. Nie są, niestety, na tyle zorganizowani, by tworzyć małe spółdzielnie lub spółki, zresztą i tak na przeszkodzie zawsze stoi brak kapitału.

Polacy nie przejawiali też większej aktywności w wyborach do parlamentu i władz lokalnych, tym bardziej że w tych pierwszych szanse są niewielkie. Praktycznie tylko z Żytomierszczyzny mógłby pochodzić polski deputowany do Rady Najwyższej Ukrainy. Nieco lepszy jest udział Polaków we władzach lokalnych, ale i tak nie odpowiada procentowemu składowi narodowościowemu mieszkańców obwodu.



(senator P. Miszczuk)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Stosunki między organizacjami polskimi a władzami ukraińskimi na ogół są poprawne, choć nie we wszystkich obwodach i rejonach. Nie oznacza to jednak, że wszystkie postulaty i żądania polskiej mniejszości są załatwiane. Najlepsza jest chyba sytuacja na Wołyniu, ale ludność polska jest tam nieliczna.

Stosunki polsko-ukraińskie, niestety, nie były wolne od chwil trudnych. Nie chcę się wdawać tutaj w historyczne dywagacje, siedzą na tej sali osoby, które akurat tam się urodziły, pamiętają niektóre trudne sprawy, jeszcze nawet w chwili obecnej nie do rozszyfrowania do końca. Przelamywanie pewnych uprzedzeń wymaga wiele tactu i cierpliwości. W ostatnim okresie zrobiono bardzo dużo, by po obu stronach Bugu było więcej życzliwości i zrozumienia.

W październiku 1995 r. odbyła się w Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu i Sanoku konferencja, z udziałem przedstawicieli organizacji polskich z Ukrainy i działających w Polsce organizacji ukraińskich, podczas której omówiono wszystkie zasadnicze zagadnienia dotyczące mniejszości narodowych. Miały miejsce seminaria dotyczące stosunków polsko-ukraińskich. W ubiegłym roku podpisano porozumienie między rządem Rzeczypospolitej Polskiej a rządem Ukrainy o współpracy w dziedzinie ochrony i zwrotu dóbr kultury utraconych bezprawnie i przemieszczonych podczas drugiej wojny światowej. W trakcie ubiegłorocznej wizyty prezydenta Kuczmy w Polsce parlamentarzyści Polski i Ukrainy podpisali deklarację o utworzeniu Forum Polsko-Ukraińskiego w Polsce i Ukraińsko-Polskiego na Ukrainie, których celem ma być tworzenie *lobby* między innymi na rzecz rozwiązywania problemów mniejszości narodowych.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Już na zakończenie chciałbym powiedzieć parę słów o działalności chełmskiego oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, który ściśle współpracuje z organizacjami polskimi na Wołyniu, inaczej mówiąc z obwodami: wołyńskim i rówieńskim. Muszę się państwu przyznać, że w kontaktach z miejscowymi władzami praktycznie nie mamy większych problemów, co wcale nie oznacza, że nie ma zadrażnień. Ale pojawiają się one wtedy, kiedy są ustalenia ustne, a później obie strony inaczej podchodzą do tej samej sprawy. Cieszymy się, że w ostatnich dwóch latach, dzięki pomocy „Wspólnoty Polskiej” i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, udało nam się włączyć w nurt polskości dwie wyższe uczelnie: Uniwersytet imienia Łesi Ukrainki w Łucku i Akademię w Ostrowiu. Mam nadzieję, że te działania będą wkrótce procentować. Serdecznie dziękuję.

**Wicemarszałek Stefan Jurczak:**

Dziękuję panu senatorowi. (*Oklaski*).

Proszę o zabranie głosu pana senatora Franciszka Bachledę-Księdzularza. Następnym mówcą będzie pan senator Stefan Pastuszka.

**Senator Franciszek Bachleda-Księdzularz:**

Panie Marszałku! Szanowni Goście! Wielce Szanowne Panie, Szanowni Panowie Senatorowie!

„Nie przecinaj korzeni łączących cię z rodną Ziemią, choćbyś na krańcu świata się znalazł, to tak jakbyś przeciął żyły żywota.” Jedno ze wskazań Władysława Orkana dla synów Podhalan, wygłoszonych podczas Zjazdu Podhalan w roku 1922 w Czarnym Dunajcu. Wskazanie tak wielkie, tak piękne, a zarazem uruchamiające pracę wielu pokoleń emigracji na różnych krańcach świata. Wskazanie, dzięki któremu trwają i pracują Podhalanie w różnych kątach tego świata. Wskazanie, za które wdzięczni Podhalanie wystawili jego autorowi, Władysławowi Orkanowi, czyli Franciszkowi Smreczyńskiemu, w rok po jego śmierci, pomnik na rynku w Nowym Targu. Stoi do dzisiaj i Podhalanie o nim pamiętają.

Z końcem XIX wieku w różne strony świata musieli wyjeżdżać ludzie z Małopolski, w tym również z Podhala, za chlebem, bo ziemia skaliła, turystyka mało rozwinięta nie stwarzały możliwości utrzymania się na skrawkach pięknej ziemi górskiej. Dlatego więc ludzie wyjeżdżali. Podhalanie mają to do siebie, że oprócz tego, że wyjeżdżają, jeszcze spotykają się i organizują. Jest to, moim zdaniem, ten fragment, na którym powinienem się skupić, jako senator Ziemi Podhalańskiej, aby powiedzieć o sprawach i problemach, jakie mają w swoich organizacjach, oraz aby podziękować im za ten dorobek, który tak wspaniale i pieczołowicie podtrzymują, za tę więź, którą ciągle rozwijają.

Koniec XIX wieku. Przez porty holenderskie, belgijskie, francuskie, do Stanów Zjednoczonych... Od razu, na początku, stany: Nowy Jork, New Jersey, a potem dalej do kopalni w Pensylwanii, do ciężkiej pracy. Tam założyli pierwsze swoje siedliska, założyli pierwsze parafie. Na Polskim Wzgórzu jest kościół pod wezwaniem świętego Stanisława w okolicach Union Town. Polish Hill, Polskie Wzgórze, ta parafia, a 200 metrów obok kopalnia, gdzie węgiel kopało się na głębokości 60 centymetrów. Całe polskie rody, które tam wyjeżdżały, to między innymi rody z Czarnego Dunajca i okolic, również z okolic Zakopanego. Również moja rodzina, rodzina Bachledów, osiedliła się w okolicach Pittsburgha i dlatego też mogę o tym z pełną dumą mówić. Przed prawie 70 laty – w przyszłym roku będzie rocznica, bo było to w 1928 r. – przy 17 ulicy w Nowym Jorku

(senator F. Bachleda-Księżdzularz)

w domu Stanisława Bachledy rozpoczęły się rozmowy na temat założenia organizacji pod nazwą Związek Podhalan w Północnej Ameryce.

Ale najpierw, tak jak już powiedziałem, był wschód. Tam również są organizacyjne osiągnięcia. I jeszcze to, co było najciekawsze, o czym powie ojciec jednego z naszych Polaków do swojego syna: „Wiesz co Wojciechu, jak wracaliśmy z bani – tak nazywano kopalnię – to na koniach jadąc, śpiewaliśmy aż giełcało po lesie.” A syn, już urodzony w Stanach Zjednoczonych, mówi: „Tatusiu, jakże to mogło być, coście po góralsku śpiewali? A z kimeście śpiewali? No to było więcej góroli?” A on godo: „Ho, ho, synu mój kochany, dyć to byli istnie sami górole, sami Polocy!” Tak było. (*Oklaski*). Ciężka praca, ale zakończona śpiewem, góralską śpiewką, boć ona, czy w smutku, czy w radości, zawsze towarzyszy Polakom, zawsze towarzyszy góralom.

Wracam do tej samej rodziny i chcę powiedzieć, że dzisiaj po latach syn czy już wnuk tego górala, o którym mówiłem, a który pracował w tej kopalni, jest księdzem katolickim, jest kapelanem sokolstwa na terenie Stanów Zjednoczonych. Oczywiście siedziba jego jest, jak pamiętamy, w Pittsburghu. Nazywa się on Józef Średziński, jako że matka była z rodziny góralskiej, a ojciec był rodem z Wielkopolski. Zorganizowanie się, spotkanie się, podtrzymywanie więzi jest więc tym ogromnym osiągnięciem Podhalan.

A potem, jak powiedziałem, wędrowka z Pensylwanii do Chicago. Tam również zorganizowani w Związku Podhalan wybudowali dom dla siebie. Najpierw przy 55 ulicy, obecnie przy 48 South Archer Avenue. Ten Dom Podhalan, o czym chciałem powiedzieć, skupia dzisiaj przeszło 50 kół Związku Podhalan z Pienin, z Pizsa, Orawy, Gorców oraz, oczywiście, z Podhala. Jest to wspaniałe, że ci ludzie mają Dom Podhalan, który jest reprezentacyjną, można powiedzieć, placówką polską na terenie Chicago. Kiedy nasze delegacje udają się między innymi do Chicago, a często tam się udają przedstawiciele naszych ekip rządzących, to nie pomijają tego domu.

Ci nasi zorganizowani Podhalanie mają więc swój Dom Podhalan, z większą salą na 600 osób, mniejszą na 200, oraz z restauracją, biblioteką, co jest niezwykle istotne, kursami komputerowymi, kursami języków, języka angielskiego, bo taka jest potrzeba, z Fundacją Edukacyjną, co jest niezwykle istotne. Do tego Domu Podhalan przyjeżdżają księża z parafii polskich, budujących kościoły tu w Rzeczypospolitej, a wcześniej w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. I to było najistotniejsze, że koła Podhalan przyjmowały tam księży, wszystko jedno skąd przyjeżdżali. I nigdy nie żalowali grosza, nie żalowali centów, dolarów na to, aby każdego potrzebującego, który by z księży tam

pojechał, wesprzeć. I to chcę z całą stanowczością podkreślić.

Na wschodniej stronie, 50 lat liczy już sobie „Orzeł Tatrzański”, pismo w zasadzie utrzymywane jako cudowne dziecko rodziny Gromadów – świętej pamięci Jan Władysław Gromada, redaktor naczelny, zmarł w zeszłym roku – oraz rodziny Kedroniów, córki pana Gromady i jego zięcia. Wspaniałe osiągnięcie: od przeszło 50 lat krąży to pismo pomiędzy Podhalanami.

Wschód. Syn – Tadeusz Gromada, profesor historii, zarazem dyrektor Polskiego Instytutu Naukowego w Nowym Jorku. Podam już tylko to drugie pokolenie po Janie Władysławie. Jaka droga? Ta najbardziej właściwa. Po ciężkiej pracy ojców – kształcenie synów, kształcenie dzieci. Ale, jakżesz pięknie mówią te dzieci i po angielsku, a przede wszystkim po polsku, i po francusku, i po hiszpańsku.

I to jest najwspanialsze, co możemy powiedzieć: kiedy Polska była w potrzebie, ci ludzie zawsze przyjeżdżali, nie odmawiali pomocy. Gdybym jednak powiedział, że uzyskiwali wsparcie tylko księża, którzy przyjeżdżali tam, na wschodnie wybrzeże Stanów Zjednoczonych, czy do Chicago, to byłoby za mało. Przede wszystkim, oprócz kościołów budowano remizy strażackie. U nas, w naszym regionie, prawie w każdej miejscowości, przy dużej pomocy ludzi, którzy mieszkają w Stanach Zjednoczonych, Austrii, Wielkiej Brytanii, Kanadzie, Francji budowano remizy straży pożarnych, bo bezpieczeństwo w drewnianych jeszcze kiedyś budynkach było podstawową sprawą.

Budowano szkoły, ale i linie telefoniczne. Oni są daleko, a łączność, więź jest tak potrzebna. Całe centrale telefoniczne były zakupywane w ostatnich latach przez koła Podhalan ze Stanów Zjednoczonych dla swoich miejscowości, wsi.

Mówię z dumą, jako że trzeba powiedzieć, przechodząc teraz do drugiej części wypowiedzi, że kultura podhalańska, która ich łączy, dzięki której spotykając się, czują więź i zarazem podtrzymują u siebie polskiego ducha, również i mnie w czasie stanu wojennego dodała skrzydeł i pozwoliła na pracę, wolną pracę. Byłem prezesem oddziału Związku Podhalan w Zakopanem, a potem prezesem Związku Podhalan w Polsce. Jako wykładowca Studium Folklorystycznego w Lublinie mogłem dotknąć kultury Polonii, poprzez kontakty z zespołami folklorystycznymi w Stanach Zjednoczonych – pięciokrotnie, w Kanadzie – pięciokrotnie, we Francji – trzykrotnie, w Skandynawii – dwukrotnie oraz na Zaozniu... Podkreślam tutaj jedną sprawę: chciałbym, aby w każdej polskiej szkole dzieci były tak prowadzone, jeżeli chodzi o stronę kultury i oświaty, jak są prowadzone na Zaozniu. Każde polskie dziecko zna tam taniec narodowy,

(senator F. Bachleda-Księżdzularz)

każde polskie dziecko zna swój taniec regionalny. W czasie kontaktów z Polskim Związkiem Kulturalno-Oświatowym i ze sceną cieszyńską byłem zbudowany taką wspaniałą postawą. Dlatego tutaj, na ręce przedstawiciela, pana posła, składam serdeczne podziękowanie. Życzyłbym sobie, abyśmy również u nas mieli taki stan przygotowania naszych dzieci, naszej młodzieży, jaki jest tam. Musimy o tym mówić, musimy o tym pamiętać, bo to jest istotne.

Korzystając z tego, że może ktoś tam przez satelitę mnie zobaczy, chciałbym podziękować kierownikom oraz ludziom, którzy podtrzymują nasze polonijne i polskie zespoły folklorystyczne, za to, że trwają, że tak ciężko pracują, że tak zdobywają stroje, że spotykają się. Myślę, że pan senator Ceberek przyłączy się do tego wniosku. Dzięki temu, od dalekiego Oceanu Spokojnego poprzez całe kontynenty amerykańskie, tak Ameryki Południowej, jak i Ameryki Północnej, Australię – niektórzy o tym wspominali – Afrykę, zwłaszcza Południową, Europę – przede wszystkim wschodnią część, ale i jeszcze tam dalej, daleko w Azji, gdzie Polacy powędrowali, tam zawsze po mszy w kościele spotykają się Polacy w zespole folklorystycznym, śpiewają pieśni ze swojej ojcowizny i Ojczyzny. I to jest niezwykle istotne, że trwają, że podtrzymują polskiego ducha poprzez taniec, pieśni, język polski.

Niech trwają. Niech poprzez tę pieśń zbliżają się do Ojczyzny, bo to jest i im, i nam bardzo potrzebne, ponieważ wiemy, że mamy wspaniałych ambasadorów polskiej kultury. Wspominałem o podhalańskich zespołach, ale dotyczy to też wszystkich polonijnych zespołów. Niech one pracują wszędzie tam, gdzie się znajdują, a my będziemy im, w ramach możliwości naszej komisji, pomagać.

Chciałem również powiedzieć o jednej jeszcze sprawie. Były tu podziękowania adresowane do pana prezesa, a zarazem marszałka Senatu pierwszej kadencji, pana Andrzeja Stelmachowskiego.

Panie Senatorze Ceberek, nasze pokolenia Polaków były wywłaszczane w różnych czasach. Nas, Podhalań, druga część akcji „Wisła” dopadła w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. I chciałem powiedzieć, że kiedy w roku 1980 nastąpił zryw „Solidarności”, odrodzenie polskiego ducha – w tym również ducha własności, potrzeby walki o tę własność – pan profesor Stelmachowski ruszył na pomoc nam, wydziedziczonym jako wspólnoty sołtysie pod płaszczykiem ochrony przyrody w Tatrzańskim Parku Narodowym. Taka jest prawda. Dano tereny zamienne w Bieszczadach, aby po Bojkach, Łemkach – Rusnakach, jak oni o sobie mówią – zaludnił tamte ziemie żywiol podhalański, góral-

ski. Oczywiście, jeszcze raz okazało się to fikcją. A my, walcząc o swoje tereny w Tatrach poprzez sołtysie wspólnoty, dzięki wsparciu pana marszałka, profesora Stelmachowskiego, wybitnego znawcy prawa rolnego...

(Marszałek sygnalizuje, że kończy się czas wypowiedzi).

Już kończę, ostatnie zdanie.

W tamtym tygodniu otrzymaliśmy od kierownika Urzędu Rejonowego w Nowym Targu potwierdzenie, że nasze starania były słuszne. Mówię o tym, żeby ludzie za granicą usłyszeli, że wspólnoty sołtysie zostały uznane, że wywłaszczono je jako wspólnoty gruntowe. A to znaczy, że wywłaszczono je niezgodnie z prawem.

Takie były czasy, o nich mówimy. Dlatego wypowiadałem się w ten sposób: „Idzie górol w doliny za chlebem i w krainy dalekie, obejrzał się jesce roz ostotni na te Tatry wysokie.” Ale chcę powiedzieć, że tak śpiewali w dawnych czasach, kiedy wiedzieli, że nie ma po co tu wracać, nie oplaca się wracać. Teraz wracają, bo mają perspektywę odzyskania własności. Mają perspektywę utrzymania się na swojej skalnej ziemi. Jeżeli jeszcze będą coraz mocniejsze gwarancje trwałości gospodarowania, prowadzenia działalności gospodarczej w Polsce, powroty Podhalań, bogatszych o konta dolarowe, będą stawały się faktem, czego naszym rodakom i Polsce życzę z całego serca.

Dziękuję serdecznie, Panie Marszałku, za przedłużenie o 60 sekund czasu mojej wypowiedzi. (Oklaski).

### Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję bardzo. Wypowiedź była bardzo ciekawa, Panie Senatorze. Tylko, na całym świecie z przyjazdem do kraju własnego czy obcego nie mają problemu bogaci, natomiast zawsze mają problem biedni, Panie Senatorze. (Oklaski).

(Senator Franciszek Bachleda-Księżdzularz: Związek im pomoże.)

Mam nadzieję.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Stefana Pastuszkę. Następnym mówcą będzie pan senator Wojciech Matecki.

### Senator Stefan Pastuszka:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie! Drodzy Przedstawiciele Polskiej Diaspory!

Dzisiejsza debata ma szczególny wymiar. W moim odczuciu, jest to okazja do oddania hołdu tym, którzy z jednej strony poświęcili swe życie pracy na rzecz walki o suwerenność naszej Ojczyzny, a z drugiej strony położyli ogromne zasługi na polu zachowania naszej tożsamości narodowej. Świadomi jesteśmy tego, iż Polonia wniosła ogromny

(senator S. Pastuszka)

wkład w rozwój gospodarczy, kulturalny, cywilizacyjny, polityczny krajów, w których mieszkała. Tezy tej nie trzeba uzasadniać. Polonia wniosła istotny wkład w ożywienie cywilizacyjne Polski. Mam na uwadze między innymi reemigrantów ze Stanów Zjednoczonych i Kanady. Dzięki nim wieś stawała się bardziej nowoczesna.

Chciałbym jednak zasygnalizować w swoim wystąpieniu nieco inny aspekt – rolę Polonii w walce o suwerenność Polski. Warto przypomnieć w tym miejscu Rapperswil, położony w przepięknej Szwajcarii, gdzie hrabia Broel-Plater, uczestnik powstania styczniowego, założył Muzeum Narodowe Polskie. Tu właśnie była kuźnia polskiej myśli niepodległościowej, tu spotykali się narodowcy, ludowcy, socjaliści, katolicy i niewierzący. Mówię o tym, bo podczas debaty nad konstytucją warto pamiętać, iż różne orientacje polityczne i światopoglądowe walczyły o niepodległość Polski. Również polska diaspora jest zróżnicowana światopoglądowo. W 1866 r. został założony w Rapperswilu Skarb Narodowy Polski. Z tych to właśnie pieniędzy finansowana była działalność niepodległościowa w kraju, Legiony Piłsudskiego i współfinansowana armia generała Hallera, zwana błękitną armią, która grupowała Polonię amerykańską, kanadyjską i francusko-belgijską. Mamy podobny fakt po drugiej wojnie światowej: oto w roku 1949 Prezydent Rzeczypospolitej Rządu na Obczyźnie swoim dekretem postanowił utworzyć Skarb Narodowy. Idea ta została zrealizowana w rok później.

Wysoka Izbo! Pozwolę sobie zacytować dwa artykuły tego dekretu. Art. 1 brzmi: „Tworzy się Skarb Narodowy w celu zapewnienia władzom Rzeczypospolitej niezbędnych środków materialnych na prowadzenie niezależnej akcji, zmierzającej do odzyskania niepodległości państwa polskiego.” Art. 2: „Skarb Narodowy ma nadto za zadanie finansowanie poczynań, zmierzających do zabezpieczenia rozwoju kultury narodowej i narodowego wychowania młodzieży na uchodźstwie oraz ku poprawie bytu uchodźstwa politycznego.” Warto również przypomnieć, iż tymi pieniędzmi, a w roku 1979 było to pół miliarda dolarów, zasilany był polski ruch niepodległościowy w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Jest to istotny wkład w walkę o naszą suwerenność, o pełne upodmiotowienie naszego narodu.

Jak wspomniałem, polska emigracja, Polonia, była i jest rozbita politycznie. To nie jest zjawisko typowe tylko dla Litwy, Łotwy i Ukrainy. Warto przypomnieć, iż u schyłku XIX wieku w Chicago działało około tysiąca polskich organizacji, ale nie była to tylko specyfika narodu polskiego, również inne narody miały liczne organizacje.

Warto przypomnieć dzisiaj fakt, jaki miał miejsce w przededniu pierwszej wojny światowej, w 1910 r., kiedy to z inicjatywy Związku Narodowego Polskiego w Ameryce zwołano Kongres Narodowy Polski. Był to faktycznie pierwszy parlament Polaków rozsiadanych po świecie, który za podstawowe zadanie postawił sobie wytyczenie kierunków walki o niepodległość. Kongres ten wniósł ogromny wkład twórczy. Podobne wydarzenie miało miejsce po drugiej wojnie światowej. Oto w roku 1975, z inicjatywy Kongresu Polonii Amerykańskiej i Kongresu Polonii Kanadyjskiej, zorganizowano w Waszyngtonie Konferencję Światowej Polonii – „Polonia 75”. Później co 5 lat bądź częściej odbywały się tego typu konferencje, które podobnie jak w roku 1910 stawiały sobie za cel wypracowanie koncepcji walki o niepodległość, wspomaganie polskiej diaspory na terenie Związku Radzieckiego, a jednocześnie konsolidowania wysiłków Polaków. Warto, jak sądzę, przypomnieć fragment uchwały podjętej w 1975 r., bo to pokazuje wkład Polski w przeobrażenia, które dokonały się w Europie Środkowej. Otóż przywrócenie narodom Europy Środkowo-Wschodniej niezaprzeczonego prawa do samostanowienia, a więc do wolności i niepodległości, poprzez uwolnienie się spod dominacji sowieckiego imperializmu miało stanowić naczelny cel narodu polskiego. Od jego urzeczywistnienia, zgodnie z uchwałą, zależało przetrwanie narodu polskiego i zachowanie jego osobowości.

Sądzę, iż ogromną rolę Polonii, jej wkład w odzyskanie niepodległości i troskę o losy narodu dobrze odzwierciedla fragment następującego przemówienia pana prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego, wygłoszonego w 1990 r. na spotkaniu z żołnierską emigracją polityczną. Powiedział wówczas tak, cytuję: „Próbujemy odpowiedzieć na pytanie, czy wykonaliśmy zadanie, jakie na nas spadło. Nie sposób na to znaleźć pełną odpowiedź. Pozostawmy ją historii – myślę, że będzie ona dla nas dobra. Wykazaliśmy niezwykłą gotowość do służby narodowej i, pomimo różnic wśród nas, byliśmy zjednoczeni w sprawie najważniejszej: wolność i niepodległość Polski. Zachowaliśmy służebny charakter tej niezwykłej, niepowtarzalnej emigracji w sprawie narodowej. Pieczę nad symbolami niepodległości Polski i urząd prezydenta sprawować będziemy do dnia, w którym naród polski, w wolnych od wszelkiego przymusu wyborach, wyłoni swą reprezentację polityczną. Wierzę, że moment ten nastąpi w niedługim czasie.” Jest to, w moim odczuciu, niezwykle ważne przesłanie, a ponadto dowodzi instynktu samozachowawczego narodu polskiego.

Warto przypomnieć jeszcze jeden istotny fakt – troskę Polonii o edukację, również na poziomie wyższym. Chciałbym tu przypomnieć choćby ogromny wkład Polskiego Uniwersytetu na

(senator S. Pastuszka)

Obcześnie, działającego w Londynie, oraz utworzonego w 1983 r. Uniwersytetu Polonia Świata, który działa w Domu Jana Pawła II w Rzymie.

Należy również pamiętać o wkładzie Polski w zachowanie tożsamości Polonii. Pozwolę sobie przypomnieć działalność Fundacji Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie imienia Tadeusza Goniewicza w Lublinie oraz działalność redakcji „Roty”. Te dwie instytucje, obok polskiej szkoły i szkół z polskim językiem nauczania, wywarły wielki wpływ na rozwój świadomości narodowej.

Sądzę, że warto tu przytoczyć fragmenty listów, by nie być gołosłownym. W jednym z nich czytamy: „Pomagacie Polakom oderwanym od macierzy być Polakami i szczerze się tym mianem. Za waszym pośrednictwem chcielibyśmy podziękować tym wszystkim w kraju, którzy nas wspierają i pomagają, wszystkim tym, którzy uwierzyli, że jesteśmy, trwamy i będziemy”. Z listów nadesłanych do „Roty” widać chęć wpisania się w zbiorową pamięć Wspólnoty Polskiej, zwłaszcza jeśli niejednokrotnie towarzyszy temu, szczególnie u osób starszych, poczucie odłączenia, oderwania i zapomnienia. Nasi rodacy na obczyźnie zaznaczają w ten sposób swoją wspólnotę z macierzą, która Rzeczpospolitą się zowie, ale także akcentują wyraz wsparcia jej w możliwy dla siebie sposób.

Jak wynika z wypowiedzi niektórych parlamentarzystów z krajów powstałych po rozpadzie Związku Radzieckiego bądź tych, które wyzwoliły się spod supremacji Związku Radzieckiego, często trzeba było mieć nie lada odwagę, aby w diasporze mówić oraz pisać po polsku.

W tym miejscu jeszcze jeden cytat. „Odezwa do wnuków” – wiersz z przesłaniem do najmłodszego pokolenia Polaków: „Dla ciebie, polskie pokolenie, ja z myślą kreślę słowa te. By zawsze mieć czyste sumienie, pokochaj szczerze ziemię swą. Z krwią dziadów w chłonnych żyłach, niechaj popłynie życie twe. Tradycja dziada i pradziada niechaj zakwitnie w sercu twym.”

W dyskusji poruszonych zostało wiele problemów związanych z edukacją i z obowiązkami polskiego rządu oraz Ministerstwa Edukacji Narodowej wobec polskiej diaspory. Stosunek resortu do edukacji jest determinowany wieloma czynnikami. Po pierwsze, warunkami prawnymi, jakie są w danym kraju zasiedlenia Polonii. Po drugie, warunkami ekonomicznymi. Po trzecie, sami jesteśmy świadomi tego, iż zarówno polska diaspora, jak i narody, które były pod dominacją Związku Radzieckiego, przeżywają okres odrodzenia narodowego. To odrodzenie szczególnie ich uwrażliwia. Obawiają się oni, iż język polski, mający tak bogatą tradycję, może być czynnikiem hamującym procesy integracyjne. W moim przekonaniu, powinniśmy podejść do tego ze zrozumieniem. Nie oznacza to, iż powinniśmy

rezygnować ze swojego obowiązku wspierania. Jest to praca niezwykle trudna.

Chciałbym, jeśli pan marszałek pozwoli, podać parę liczb ilustrujących wkład Ministerstwa Edukacji Narodowej. W latach 1989–1990 na Wschodzie i w Rumunii łącznie uczyło 19 nauczycieli z Polski, w latach 1996–1997 – 108. Widać tu radykalny wzrost. Polska pomoc nie ogranicza się jednak tylko do tego. W polskich ośrodkach, przy uniwersytetach, w Centrum Polonijnym w Lublinie czy na Uniwersytecie Jagiellońskim prowadzimy szkolenia nauczycieli pracujących między innymi na Litwie, Białorusi, Ukrainie i w Rosji, którzy uczą języka polskiego, historii, geografii, a nawet plastyki. To jest poważny wkład. Ogromna grupa nauczycieli została objęta tą formą pomocy. Współpracujemy w tym zakresie z odpowiednimi ministerstwami niektórych państw.

Ministerstwo Edukacji Narodowej przeznaczyło w 1996 r. na pomoc dla Polonii w różnych formach 20 milionów 108 tysięcy 300 złotych. Jest to kwota znacząca, choć wszyscy tu obecni mamy świadomość, że nie jest wystarczająca. Jej wielkość jest uwarunkowana możliwościami finansowymi naszego państwa. Na zakup podręczników, o których była wczoraj i dzisiaj mowa, przeznaczyliśmy 340 tysięcy złotych, na stypendia – 12 milionów złotych, na kierowanie nauczycieli do pracy na Wschód – 2 miliony 708 tysięcy złotych, na doskonalenie nauczycieli historii i geografii – 729 tysięcy 800 złotych. Może ktoś z dostojnych gości bądź pań i panów senatorów zapytałby, dlaczego wymieniam tylko te przedmioty? Warto w tym miejscu przypomnieć uchwałę Rady Europy z 1984 r., która nakłada na państwa członkowskie i stowarzyszone obowiązek budowania mostów pojednania, między innymi poprzez takie przedmioty jak: historia, geografia, wiedza o społeczeństwie i języki.

Już kończę. Pozwolę sobie przedłożyć do protokołu dane statystyczne dotyczące wyjazdów polskich nauczycieli do pracy na terenie byłego Związku Radzieckiego i Rumunii.\*

Współpracujemy również z Polonią na Zachodzie i w Stanach Zjednoczonych. Na mocy umów resortowych bądź międzyrządowych powoływane są komisje, na przykład do spraw programów lub w sprawie podręczników. To jest ogromne zadanie: jak dokonać rozrachunku z przeszłością – czasami tak bardzo tragiczną, jak choćby Akcja „Wisła”, rzeź Polaków na Wołyniu, tragedia Armii Krajowej pod Wilnem – by nie uszczuplić poczucia własnej godności, ale budować pojednanie i nie pogłębiać przepaści, nie kopać nowych rowów.

W moim skromnym przekonaniu, ta dwudniowa debata w Senacie stanie się bardzo istotnym zaczynem dla polskiego rządu, obu izb parla-

\* Dane w załączeniu.

(senator S. Pastuszka)

mentu, działaczy politycznych, kulturalnych, ale także odbije się echem w krajach, w których mieszkają Polacy. Dziękuję za uwagę. (Oklaski).

### **Wicemarszałek Stefan Jurczak:**

Dziękuję panu senatorowi.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Wojciecha Mateckiego.

Bardzo bym prosił panie i panów senatorów, żeby się mieścić w czasie. Nawet przedłużam, nie mówimy 10 minut, ale minut 15, tak więc chciałbym, żeby nie przekraczać już tych 15 minut.

### **Senator Wojciech Matecki:**

Panie Marszałku, zastosuję się.

Panie Marszałku! Szanowni Goście! Wysoki Senacie!

Omawiane wczoraj i dzisiaj problemy związane z Polonią i Polakami na świecie są sprawą bardzo doniosłą i bardzo ważną. Każda cegiełka dołożona do budowy lepszych kontaktów sprzyja ich rozwojowi. W dobie przemian gospodarczych w Europie Środkowej powinniśmy zwrócić szczególną uwagę na pomoc dla Polaków żyjących na tym terenie.

Profesor Stelmachowski w swoim wystąpieniu poruszył sprawy związane z rozwojem ogrodnictwa wokół Wilna, a przecież można by było tę działalność rolniczą rozwinąć także na Litwie, Białorusi czy Ukrainie. Od 3 lat, wspólnie z Komisją Spraw Emigracji i Polaków za Granicą i Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska”, organizują praktyki zawodowe dla młodych ludzi chcących zająć się ogrodnictwem.

Polskie ogrodnictwo po drugiej wojnie światowej osiągnęło wysoki międzynarodowy poziom, między innymi dzięki działalności profesora Pieniążka, który zorganizował dla polskiej młodzieży roczne, i dłuższe, praktyki zawodowe w Ameryce i w Kanadzie z zakresu ogrodnictwa. Z tych praktyk od 1965 r., skorzystało ponad 1 tysiąc 500 osób. Praktyki te polegały na tym, że ich uczestnicy wyjeżdżali do pracy do różnych gospodarstw i na różne uniwersytety, gdzie pracując, uczyli się zawodu, a za zarobione pieniądze utrzymywali się podczas tej praktyki. Natomiast firmy wysyłające tych ludzi płaciły za transport z Polski do miejsca przeznaczenia.

W ten sam sposób chcieliśmy zorganizować praktyki dla młodych ludzi, którzy chcieliby podnieść swoje kwalifikacje z zakresu ogrodnictwa. Do tej pory kilku obywateli litewskich odbyło takie praktyki w gospodarstwach ogrodniczych należących do Instytutu Sadownictwa i Kwaciarnictwa, a także w gospodarstwach prywatnych. Po tych praktykach nawiązano szereg kontak-

któw, nie tylko zawodowych, ale także i handlowych. Wspólnie z Instytutem Sadownictwa i Kwaciarnictwa oraz Związkiem Producentów Materiału Elitarnego, a także Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska” założona została szkółka drzew owocowych i dwuhektarowy sad na Litwie. Jest to początek nowoczesnego sadownictwa.

Kończąc tę krótką informację, chciałbym serdecznie prosić, nie tylko przedstawicieli Litwy, ale także innych organizacji polonijnych zainteresowanych tą wymianą, o jej kontynuowanie. Dziękuję bardzo za uwagę. (Oklaski).

### **Wicemarszałek Stefan Jurczak:**

Dziękuję panu senatorowi.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Zbigniewa Romaszewskiego. Następnym mówcą będzie pan senator Aleksander Gawronik.

### **Senator Zbigniew Romaszewski:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Bardzo szerokie miejsce w naszej debacie znalazła sprawa uregulowania kwestii obywatelstwa. Jest to sprawa niewątpliwie ogromnej wagi i z przykrością muszę zauważyć, że w mojej długiej karierze parlamentarnej nie staje ona przed parlamentem po raz pierwszy. Jak do tej pory – niezależnie od tego, że wszyscy doskonale zdają sobie sprawę z wagi tego zagadnienia – na ogół sprawa ta wraz z wyborami szła w zapomnienie. I stan na dzień dzisiejszy jest taki, jaki jest. Stąd mój pewien pesymizm dotyczący rozwiązania tej sprawy. I muszę powiedzieć, że nie do końca rozwiewa ten pesymizm stwierdzenie zawarte w projekcie uchwały, które mówi, że Senat trzeciej kadencji niezwłocznie podejmie w tej sprawie inicjatywę ustawodawczą.

Wysoka Izbo! Jestem pewien, że nie nastąpi to niezwłocznie. I to nie jest wyłącznie kwestia woli Wysokiej Izby, tylko jest to kwestia trudności związanej z materią legislacyjną prawa o obywatelstwie. Dotychczasowe debaty, jak i dzisiejsza, potwierdziły istnienie szeregu problemów, szeregu różnych wizji dotyczących rozwiązania tego zagadnienia. I widać dosyć jasno, że przygotowanie kompetentnej ustawy nie jest tutaj sprawą prostą. I pozbycie się tego problemu poprzez stwierdzenie, że Senat niezwłocznie podejmie inicjatywę, wydaje mi się być twierdzeniem na wyrost. Muszę powiedzieć, że widziałbym tutaj bardziej konkretne zobowiązanie, ponieważ rzeczywiście uważam ten problem za jeden z najważniejszych problemów dotyczących państwa polskiego i praw jego obywateli.

Dlatego też, Wysoka Izbo, przedkładam, ażeby po prostu jak najszybciej – najlepiej dziś – powołać komisję nadzwyczajną Senatu dla przygotowania projektu ustawy o obywatelstwie. Jeżeliby

(senator Z. Romaszewski)

od jutra lub pojutrze 5 czy 6 osób zaczęło pracować nad przygotowaniem takiej ustawy, to pracując z największym wysiłkiem, w najlepszym wypadku taka ustawa mogłaby zostać przekazana na początku maja. Bowiem jest to kwestia udokumentowania sytuacji u naszych sąsiadów, udokumentowania pewnych norm międzynarodowych funkcjonujących w tej dziedzinie, jak również uwzględnienia problemów, jakie wynikają z naszej polskiej, niezwykle burzliwej i dramatycznej tradycji. Tak więc rozwiązanie tego problemu nie jest taką prostą sprawą i jeżeli ma coś z tego być, to rzeczywiście trzeba zacząć nad tym pracować już. I to przy pomocy bardzo kompetentnych i pełnych dobrej woli ekspertów.

Dlatego też przedkładałem poprawkę do uchwały – będzie umieszczona po dodanym, czwartym myślniku – która zobowiązuje do natychmiastowego powołania komisji nadzwyczajnej dla przygotowania takiej ustawy. Tę poprawkę przekażę panu marszałkowi.

Oczywiście to nie jest jedyna wersja, jestem skłonny do wprowadzenia najrozmaitszych autopoprawek tak, ażeby dopasować to do tekstu dokumentu. Uważam natomiast, że jest to rzeczywiście jedyna gwarancja, ażeby taka ustawa mogła powstać i ażeby – przy ogromnym nacisku ze strony Senatu i środowisk polonijnych – mogła wpłynąć do Sejmu i zostać uchwalona jeszcze w tej kadencji. Bo przypomnijmy sobie, że od września zaczniemy tę zabawę całkowicie od nowa. Tak więc chciałbym po prostu zmobilizować Wysoką Izbę w tej sprawie.

Drugą sprawą, którą chciałbym poruszyć, jest kwestia obecności problemów polonijnych w środkach masowego przekazu, szczególnie w radiu, w telewizji. Myślę, że jest dużym osiągnięciem, że funkcjonuje w tej chwili Telewizja „Polonia”, która dla wielu naszych rodaków za granicą jest źródłem pewnych informacji o Polsce, w jakiś sposób wiąże ich z kulturą polską, z polską polityką, z polską gospodarką. Mankamentem jest sytuacja materialna tej telewizji, problem finansowania Telewizji „Polonia” z budżetu przy każdej ustawie budżetowej napotyka ogromne problemy. I trzeba powiedzieć, że w tych warunkach Telewizja „Polonia” musi być taka, jaka jest – czyli funkcjonować w ogromnej mierze wykorzystując powtórki, nie mając możliwości prowadzenia szerokiego reportażu, na przykład z życia środowisk polonijnych. Wydaje mi się, że jest to rzecz godna uwzględnienia, a więc zarówno wzmocnienia materialnego, finansowego Telewizji „Polonia”, jak również uwzględnienia problematyki polonijnej, problematyki reportażowej, zarówno w programie pierwszym, jak i w programie drugim telewizji. Są to rzeczy, któ-

re dadzą się zrobić, jest to tylko kwestia zwrócenia na te problemy uwagi. Chodzi o to, ażeby problemy Polonii przybliżyć społeczeństwu polskiemu, ażeby nie były one całkowicie egzotyczne, widziane w sposób przerysowany, w sposób karykaturalny.

Ostatnia sprawa jest sprawą może najmniej przyjemną, dotyczy Fundacji Medycznej „Wschód”, a więc inicjatywy, która została podjęta w Akademii Medycznej w Białymstoku, a która dotyczy kształcenia na tej akademii studentów z Litwy, Łotwy, Białorusi, Ukrainy. Inicjatywa ta powstała w roku 1991. I w tej chwili na Akademii Medycznej w Białymstoku studiuje 75 studentów z Litwy, Łotwy, Białorusi, Ukrainy, Rosji, Mołdawii, Uzbekistanu i Kazachstanu. Niektórzy w tej chwili już zbliżają się do dyplomu. Trzeba uznać, że jest to inicjatywa zasługująca na szczególne poparcie, ponieważ jest to inicjatywa budująca elity środowisk polonijnych, stwarzająca możliwość włączenia się Polonii w środowiska elitarne własnych krajów. Myślę, że jest to jeden z najważniejszych kierunków strategii naszego działania.

Otóż z przykrością muszę stwierdzić, że latem 1996 r. Ministerstwo Edukacji Narodowej całkowicie wstrzymało nabór Polaków zza wschodniej granicy, argumentując, że właściwie przyszli lekarze po powrocie do swego kraju, po pierwsze, będą mieli trudności w podjęciu pracy ze względów językowych – nie bardzo rozumiem dlaczego; po drugie, będą mieli problemy z nostryfikacją dyplomów – możliwe, ale to jest kwestia umów dwustronnych. I wreszcie, że ci, którzy zostaną w Polsce, mogą przyczynić się do bezrobocia wśród lekarzy. Jest to po prostu śmieszne, że 75 lekarzy – nawet gdyby wszyscy pozostali w kraju – może cokolwiek zmienić na rynku lekarskim, gdzie pracuje w tej chwili 100 tysięcy lekarzy. To po prostu zakrawa na kpinę. Natomiast fakt jest faktem, że ta niezwykle cenna inicjatywa, do której Ministerstwo Edukacji Narodowej w tej chwili się zdystansowało, ma wszelkie szanse, żeby upaść.

I dlatego z tej trybuny chciałem zaapelować do panów senatorów i jednocześnie do ministra edukacji narodowej, ażeby zrewidował swoje stanowisko w tej sprawie, ponieważ uważam, że kształcenie na polskich uczelniach studentów, szczególnie zza wschodniej granicy, jest jednym z najważniejszych zadań umożliwiających spłacenie długu, który mamy wobec Polaków z zagranicy. Dziękuję. (*Oklaski*).

### **Wicemarszałek Stefan Jurczak:**

Dziękuję panu senatorowi.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Aleksandra Gawronika. Następnym mówcą będzie pan senator Zdzisław Jarmużek.



### Senator Aleksander Gawronik:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Z wypowiedzi praktycznie wszystkich przedmówców wynika, że mamy określone długi, że problem Polonii istnieje, ale przynajmniej ja nie odebrałem tego tak, że ten problem został zdefiniowany. Myślę, że kształt Polonii się zmienił, że czasy dawne zamknęły się na roku 1989 i że trzeba budować przyszłość, uwzględniając aspekty historyczne.

Myślę, panie i panowie senatorowie, że Polonii przede wszystkim są potrzebne programy gospodarcze oraz świadomość tego, że ludzie, którzy z różnych powodów wyjechali za granicę, mogą być dla swojej Ojczyzny w jakimś stopniu – nie mówię, że całkowicie – wykorzystani. Zdaje się, że to, co powiedział pan Romaszewski, ma szczególne znaczenie. W Polonii – cały czas mówię, reprezentując swoje zdanie – należy kształcić elity tych środowisk, podnosić ich kwalifikacje, należy wyposażać ich w finanse, żeby mogli funkcjonować w nowym kraju, w którym akurat wypadło im żyć.

Jeżeli do Polski przyjeżdża cudzoziemiec z zamiarem osiedlenia się na stałe, to może korzystać z banków amerykańskich, francuskich, niemieckich, a ile takich banków jest właśnie na Wschodzie? Zero. A dlaczego? Bo nikt do tej pory nie pomyślał. A dlaczego nie pomyślał? Bo nie było takiej potrzeby.

Jeżeli poważnie chcemy spłacać długi wobec ludzi, którzy z różnych powodów zostali wiele, wiele lat temu za granicą, to będą pożytki z naszej działalności i standard ich życia poprawi się wtedy, kiedy ich dzieci będą bogatsze. Oni już nie mają szans i trzeba sobie z tego po prostu zdawać sprawę.

Jeżeli zaniedbamy to, o czym mówił, a właściwie co tylko zasygnalizował pan minister Rosati, mianowicie rozwój myśli gospodarczej, handlowej i finansowej, a będziemy się tylko skupiali na propagowaniu języka, tańców i wszystkich spraw związanych z kulturą, to przegramy ten wyścig, po prostu go przegramy.

Reprezentuję pogląd, że należy wzmocnić Polonię finansowo i podnieść jej umiejętności w zarabianiu. Jeżeli ci ludzie będą bogaci, będą przyjeżdżali do Polski, będą mogli kształcić dzieci tam, gdzie chcą, może będą te dzieci kształcone w Polsce. Ale należy obrać pewien kierunek. Większość ludzi, którzy wyjeżdżali z Polski w latach do 1980 r., zmywała naczynia – ludzie, którzy wyjeżdżają w latach dziewięćdziesiątych kreuja naukę, kreuja wysokie technologie. Nie ma żadnego związku między tymi dwoma grupami. I pytanie, w imieniu której grupy my dzisiaj toczyliśmy tę debatę? Nie ma żadnego środka.

Musimy sobie zdawać sprawę z tego, że pojęcie emigracji zarobkowej będzie coraz częstsze.

Otworzyły się granice i ludzie mają prawo do swobodnego mieszkania tam, gdzie chcą. Mówimy o ludziach, którzy wyjechali z różnych powodów, właściwie politycznych w podtekście, wyjechali również kiedyś w poszukiwaniu pracy. Ale jest ogromna grupa ludzi, która świadomie wyjeżdża z Polski, dlatego że dostaje lepsze warunki pracy, lepsze intelektualne warunki do rozwoju. I powstaje pytanie: czy oni chcą utrzymywać związek z krajem ojczystym? Jeśli założymy, że chcą, trzeba iść ich śladem, trzeba za nimi popychać te instrumenty działania gospodarczego, które mogą pomóc w promowaniu słowa „Polska” w innych krajach... Ja nie mówię umownie, na Zachodzie czy Wschodzie, ja mówię: w innych krajach. Bo tylko wtedy synonim Polska będzie się dobrze kojarzył, jeżeli to będzie polski dobry lekarz, polski dobry inżynier. Jeżeli to będą pracownicy niższego szczebla, będzie się to rzeczywiście źle kojarzyło.

I ta dzisiejsza i wczorajsza debata, w moim odczuciu, idzie w kierunku podkreślenia zaangażowania w rozwiązywaniu problemu. A, moim zdaniem, Panie i Panowie Senatorowie, jak również zaproszeni goście, na razie nie kształtuje się nawet zarys problemu, który można rozwiązać. Mówimy tu o chorobach, o niektórych dokonaniach, natomiast nie ma wyraźnie sprecyzowanych priorytetów. Jeżeli mówimy o grupie ludzi, którzy mieszkają za granicą, trzeba to bardzo precyzyjnie zdefiniować.

Jeżeli ktoś mówi o równych prawach, to jako prawnik chciałbym tylko na jedno zwrócić uwagę, bo jeżeli równe prawa, to we wszystkim – jak można wybrać obywatela z Alma Aty i obywatela z Chicago do parlamentu w Polsce? No, ludzie, chwila refleksji nad tym! Pewne rzeczy muszą być przemyślane do końca. Tekst uchwały Senatu Rzeczypospolitej musi być przemyślany. Prawo do głosowania i prawo do wybierania to są dwie różne zasadnicze sprawy i to trzeba sobie po prostu uświadomić. Zapis, który się proponuje, oznacza, że ci ludzie będą mieli prawo być wybieranymi. Uważam, że to trzeba zmienić.

Moi przedmówcy wspominali o ludziach starych, tęskniących za ojczyzną. To jest to ogromna sprawa, ogromne emocje, ogromne tęsknoty i ogromne oczekiwania, ale ja z tej debaty nie wywnioskowałem, że można ów problem rozwiązać. I ogromnie nad tym boleję. Bo jeżeli rozwarstwienie Polonii za granicą jest faktem, to o tym się tutaj nie mówi.

Prosiłbym więc pana marszałka, żeby skierował, jeżeli można w ogóle to zrobić, dzisiejszą debatę na problemy, co zrobić skutecznie w przyszłości, zamiast mówić tylko o przeszłości. Dziękuję bardzo.



**Wicemarszałek Stefan Jurczak:**

Dziękuję panu senatorowi.

Proszę o zabranie głosu pana Zdzisława Jarmużka. Następnym mówcą będzie pan senator Leszek Lackorzyński.

Bardzo proszę, Panie Senatorze.

**Senator Zdzisław Jarmużek:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Szanowni Goście!

Nie wiem, czy i na ile moje wystąpienie będzie wiązało się z tematyką dzisiejszej debaty, ale nie mogę nie ustosunkować się do wystąpienia pana senatora...

(*Senator Stanisław Ceberka: Ceberka.*)

... Ceberka, wielce przeze mnie szanowanego. Leitmotywem jego wystąpienia była teza, która nie wiem, gdzie powstała, skąd się wzięła i w jakim celu, że oto po przystąpieniu Polski do Wspólnoty Europejskiej byli właściciele gospodarstw, domów, fabryk na obecnych ziemiach zachodnich i północnych zgłoszą się ze swoim aktami własności i obywatele polscy będą musieli opuścić swoje ziemie, gospodarstwa i domy na ich rzecz.

Otóż, Wysoka Izbo, jest to bardzo niebezpieczna teza, gdyż przerodziła się w publiczny protest przeciwko tym rzekomym możliwościom. Oto powstało stowarzyszenie, którego celem ma być właśnie obrona tych ludzi. Wraz z senatorem Protasowickim i innymi posłami Ziemi Gorzowskiej byliśmy na zebraniu w jednym z miast województwa gorzowskiego, na które przybyła taka liczba ludzi, jakiej nie widziałem jeszcze na żadnym spotkaniu, przerażonych, że będą kiedyś musieli opuścić swoje domy i gospodarstwa. Takie zebrania odbywają się nadal, przed kilkoma dniami odbyło się podobne w innym mieście. Sądzę, że powstała swego rodzaju panika.

Zwracam się zatem do kompetentnych władz, aby wyjaśniły społeczeństwu, o co tu chodzi. Chodzi mianowicie o zamianę instytucji użytkowania wieczystego na akt własności, która to propozycja nie jest i nie powstała w tym roku, ale już przed kilkoma laty. O ile pamiętam, była o tym mowa także na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego. Projekt właściwej ustawy jest przecież w Sejmie, my również otrzymaliśmy jego tekst do skrytek. Dlatego proszę o poczynienie starań w celu wyjaśnienia ludziom tej sprawy, żeby nie panikowali, żeby nie obawiali się tego, co stało się swego rodzaju psychozą społeczną na ziemiach zachodnich. Dziękuję bardzo.

**Wicemarszałek Stefan Jurczak:**

Dziękuję panu senatorowi.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Leszka Lackorzyńskiego. Następnym mówcą będzie pan senator August Chelkowski.

**Senator Leszek Lackorzyński:**

Panie Marszałku! Szanowni i Dostojni Goście! Panie i Panowie Senatorowie!

Zabieram powtórnie głos w związku z bardzo cenną inicjatywą pani senator Doroty Kempki. Bardzo uważnie przeczytałem to trafne sformułowanie i ponownie zajrzałem do tekstu całej naszej uchwały. Stwierdziłem, że w jego treści zabrakło cechy, która różniłaby nas od innych stworzeń bożych, a mianowicie: wiary. Uchroniła ona naród żydowski, w jego trwającej 2 tysiące lat diasporze, przed utratą tożsamości. To dzięki wierze po tym czasie potrafił on zbudować dumne państwo Izrael na ziemi podarowanej mu przez Pana Boga. To nasi emigranci, osadnicy, gdy zagospodarowywali puste przestrzenie, zaczęli od budowy świątyni, kaplicy. Gdy na Wschodzie budowano imperium zła, jego terror został skierowany przede wszystkim na księży, których wymordowano; na świątynie, które zniszczono; na delegalizację kościołów. W swoich konstytucyjnych pięciu prawdach ksiądz Domański mówi, że wiara ojców naszych będzie naszą wiarą. Dlatego też pozwoliłem sobie złożyć krótką poprawkę polegającą na wprowadzeniu do tekstu jednego słowa: „wiera”. Dziękuję.

**Wicemarszałek Stefan Jurczak:**

Dziękuję panu senatorowi. Prosiłbym, aby tę poprawkę pan senator złożył na piśmie.

Nie widzę pana senatora Augusta Chelkowskiego.

Bardzo proszę o zabranie głosu panią senator Marię Berny.

**Senator Maria Berny:**

Panie Marszałku! Szanowni Państwo, wszyscy, zarówno Szanowni Goście, jak i moje Koleżanki i Koledzy Senatorowie!

Byłabym niegrzeczna i byłoby to niepotrzebne z mojej strony, gdybym po tylu kompetentnych i emocjonalnych, racjonalnych i sentymentalnych wystąpieniach chciała coś jeszcze dodać na temat roli Polonii, polonijnych organizacji i stowarzyszeń. Zrobili to już wyczerpująco moi przedmówcy. Omówili też nasz, to znaczy Senatu i narodu, stosunek do rozproszonych po świecie synów Ojczyzny. Jest to, rzecz jasna, stosunek zarówno emocjonalny, jak racjonalny, ale w każdym aspekcie pozytywny.

Ojczyzna nasza, w której żyjemy, w której pracujemy, którą kochamy, i którą mozolnie budujemy, jest dobrą matką. A dobra matka kocha mądrze. Nie będę zatrzymywać się nad tym, kto i z jakich powodów nie wraca na jej łono, bo jest to jego suwerenne prawo i nie mnie na ten temat dywagować, ale dla mnie obywatelstwo polskie jest godnością. Jest darem, na który się zasługuje.

(senator M. Berny)

Ludzie są ludźmi. Niezależnie od przynależności narodowej i bez względu na wyznawane poglądy polityczne popełniają różnego rodzaju wykroczenia, przestępstwa, czyny niegodne Polaka. Nie każdy zasługuje na godność obywatela Rzeczypospolitej Polskiej. Dlatego też proponuję, żeby komisja, która miałaby powstać na mocy proponowanej dziś uchwały, w myśl poprawki zgłoszonej przez pana senatora Romaszewskiego, wzięła pod uwagę i rozpracowała szczegółowo formy realizacji proponowanej przeze mnie zmiany. A proponuję, żeby w rozdziale pierwszym, w drugim akapicie po słowach: „Władze III Rzeczypospolitej powinny doprowadzić do szybkiego przywrócenia obywatelstwa polskiego tym naszym rodakom na Wschodzie, którzy sobie tego życzą”, dopisać: „i są tego godni”. Dziękuję. (Oklaski).

#### **Wicemarszałek Stefan Jurczak:**

Dziękuję, Pani Senator.

Bardzo proszę o zabranie głosu pana senatora Kazimierza Działochę.

#### **Senator Kazimierz Działocha:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Nie zabiorę wiele czasu. Chciałem jedynie zaproponować poprawkę do części czwartej projektu uchwały Senatu, przedstawię ją potem na piśmie. Ma następującą treść: „Przy Senacie utworzony zostanie bank danych zawierający informacje o ludziach nauki i specjalistach różnych dziedzin wiedzy, polskiego pochodzenia, oraz ich organizacjach działających w świecie”.

Moja poprawka, jak mogą zauważyć słuchający wcześniejszych propozycji zmian do uchwały, ma związek z poprawką zgłoszoną przez pana senatora Wyględowskiego oraz z wypowiedzią pana senatora Lipczaka. Ma jednak ona szerszy cel. Chodzi o to, żeby utworzyć bank danych zawierający informacje dotyczące wszystkich polskich naukowców, specjalistów w różnych dziedzinach wiedzy, jak napisałem, a także bank danych zawierający informacje o działających w świecie organizacjach. Pan senator Wyględowski miał na uwadze tylko lekarzy, pan senator Lipczak mówił z kolei o weterynarzach. Ja myślę, że tyle jest specjalności, dziedzin nauki i wiedzy na świecie, w których udział mają Polacy, że projekt uruchomienia odpowiedniego banku danych powinien dotyczyć wszystkich.

Chciałbym powiedzieć, że ta propozycja nie jest nowa. Znam ludzi, którzy upominają się o to od wielu lat, kierując odpowiednie propozycje i żądania pod adresem władz polskich. Ostatnio pan Jerzy Surdykowski, do niedawna konsul generalny w Nowym Jorku, przypomniał o takich

właśnie postulatach polskich naukowców i specjalistów na łamach „Gazety Wyborczej”. Jeśli chodzi o rację utworzenia banku danych, jest ona bardzo ważna.

Zebranie informacji, o których mówię, ma znaczenie dla Polaków rozproszonych po świecie, znakomitych naukowców i specjalistów działających w różnych krajach, którzy chcieliby mieć ze sobą więcej wspólnego, łączyć się. Oni się czasem potrafią skrzyknąć i zwołać, ale tylko niektórzy, bardziej aktywni i spragnieni wspólnego działania grup zawodowych. Jeżeli ta propozycja zostanie spełniona, będzie miała także ogromne znaczenie dla Polski, dla nas, dla naszych dążeń integracyjnych.

Uruchomienie banku danych przy Senacie, który, jak widzimy, skupia całą tę aktywność na zetknięciu kraju macierzystego i Polaków za granicą, nie będzie wiele kosztować. Chociaż do tej pory odmawiano jego powołania, między innymi, z powodu kosztów. Moim zdaniem, będą one jednak niewielkie, dlatego że jest już wiele opracowań, wiele informacji książkowych dotyczących Polaków na różnych kontynentach. Mówię o tych aktywnych grupach: polskich naukowcach, specjalistach różnych dziedzin wiedzy. W szczególności trzeba pamiętać – dobrze to sobie przypominam, bo chodzi o mojego rodaka i absolwenta tego samego gimnazjum ostrowskiego, które ukończyłem – że jest dwutomowa pozycja: „Sylwetki polskie w Ameryce Łacińskiej w XIX i XX wieku”, napisana przez, niestety nie żyjącego już, świętej pamięci profesora Edwarda Urbańskiego. Jest wiele innych wydań, które trafiły do bibliotek polskich z zagranicy. Można je uczynić punktem wyjścia do skonstruowania banku danych.

Moim zdaniem, może on spełnić ważną rolę, jeśli chodzi o naszą więź z Polonią i służyć także interesom Polaków rozproszonych po świecie, nawet gdyby nie chcieli do nas wracać. Dziękuję uprzejmie. (Oklaski).

#### **Wicemarszałek Stefan Jurczak:**

Dziękuję panu profesorowi.

Informuję, że lista mówców została wyczerpana. Ponieważ w trakcie debaty zgłoszono poprawki do projektu uchwały, kieruję je do Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych oraz do Komisji Spraw Emigracji i Polaków za Granicą z prośbą, by komisje ustosunkowały się do nich i opracowały jednolity tekst.

Panie Senatorze Sęk, zanim ogłoszę przerwę, bardzo bym prosił, żeby pan powiedział, ile mniej więcej czasu potrzeba na zebranie komisji?

(Senator Jan Sęk: Mam powiedzieć...)

Może pan z miejsca.

(Senator Jan Sęk: Coś nie działa...)

To proszę bardzo tutaj.

**Senator Jan Sęk:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Czas potrzebny na omówienie tych poprawek nie zależy ode mnie, tylko od woli koleżanek i kolegów, pań i panów senatorów z Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych oraz Komisji Spraw Emigracji Polaków za Granicą. Skoro pan marszałek był uprzejmy udzielić mi dodatkowo głosu, chciałem na użytek Wysokiej Izby powiedzieć jedno: doceniam wszystkie te szlachetne i piękne inicjatywy, o których tu mówiono, jestem również całym sercem za tym, co powiedział pan senator Działocha.

Rozpoczęliśmy już tworzenie banku danych, podobnie jak inne organizacje i fundacje, na przykład Fundacja „Odyseum”, Fundacja Nauki Polskiej i jeszcze wiele innych. Pracuje się nad tym, aczkolwiek, wbrew pozorom, nie jest to takie proste, jak myśleliśmy. Można jednak te sprawy załatwić. Będziemy to robić, proponowałbym więc, żeby nie zamieszczać tego w uchwale. My już to przedyskutowaliśmy. Jeżeli chcielibyśmy zamieszczać w uchwale te wszystkie szlachetne, wzniosłe i pożyteczne wnioski, to liczyłaby ona nie 2 czy 3 stronicie i nie miałyby częściowo uroczystego charakteru, lecz zrobiłaby się wielką księgą życzeń i konieczności.

Dyskutowaliśmy już podczas obrad komisji, czy nie zaproponować 2–3 uchwał, dotyczących poszczególnych spraw. Zdecydowaliśmy się na jedną, zapisując w każdej części uchwały, że w takich a takich sprawach Senat podejmie inicjatywę ustawodawczą, względnie dalsze prace. I myślę, że te wszystkie sprawy znajdą tam odzwierciedlenie.

**Wicemarszałek Stefan Jurczak:**

Panie Senatorze, bardzo pana przepraszam, nie chciałem przeszkadzać, ale ja mówiłem, żeby komisje spróbowały na podstawie tych poprawek opracować jednolity tekst. Jeżeli będzie to niemożliwe, Wysoka Izba się do tego ustosunkuje. I tak nie mamy teraz kworum, żeby to przegłosować. To bardzo ważne, Panie Senatorze, żebyśmy wiedzieli, ile mniej więcej czasu potrzebują komisje, bo ja muszę ogłosić przerwę. Może powstać sytuacja, że po posiedzeniach komisji i przedstawieniu jednolitego tekstu będzie się pan musiał usprawiedliwiać przed Wysoką Izbą.

**Senator Jan Sęk:**

Przepraszam, Panie Marszałku, korzystając z okazji, że był pan uprzejmy dać mi głos, pozwoliłem sobie troszeczkę uszczegółwić zagadnienie. Myślę, że jeżeli komisje będą pracowały sprawnie, to godzina...

**Wicemarszałek Stefan Jurczak:**

Panie Senatorze, nie przekabacajmy się wzajemnie, przecież powiedziałem, że zamykam debatę i że lista mówców już jest wyczerpana.

(*Senator Jan Sęk:* Ja też chcę zakończyć, godzina powinna komisjom wystarczyć.)

Dobrze, dziękuję.

Pani senator Grześkowiak chciała zgłosić poprawkę, prawda? Jeżeli pani ma ją już przygotowaną, to bardzo bym prosił, żeby złożyć jej tekst komisji.

Chyba że zajmie to pani tylko chwileczkę, jeśli tak, to bardzo proszę. Wprowadzić już mówiłem, że lista mówców jest wyczerpana, ale poprawki są wydrukowane.

**Senator Alicja Grześkowiak:**

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Pani marszałek Kuratowska i ja zgłaszamy poprawki do wstępu uchwały, prosząc, by uwzględnić w niej tekst, który wczoraj został, jak mi się wydaje, przyjęty z dużym aplauzem. Przedstawiony był przez pana prezesa i dawnego marszałka Senatu, pana profesora Stelmachowskiego. Ta poprawka we wstępie do uchwały wskazuje na historyczną zasługę emigracji niepodległościowej.

Poza tym prosimy też o dodanie w części oznaczonej rzymską jedynką zdania: „Senat zadba, by konwencja zawarta z byłym ZSRR, ograniczająca prawo naszych rodaków do obywatelstwa polskiego i jego odzyskania, była wypowiedziana.”

Proponujemy także dodanie tego, co zostało zapisane w konstytucji, przynajmniej w jej projekcie: „Każdy Polak, osoba polskiego pochodzenia, ma prawo do osiedlenia się w kraju i do pomocy w urządzeniu się.” Proponujemy potem dopisanie jeszcze w części oznaczonej rzymską trójką, że rodakom należy zapewnić dostęp do oświaty i edukacji w języku polskim zarówno w krajach osiedlenia, jak i w Polsce.

To tyle. Korzystając z tego, że mogę jeszcze mówić, chciałam zapytać, jak wygląda sprawa szkoły polskiej w Paryżu i kiedy MEN zamierza ją przekazać polskiej społeczności, zgodnie z jej historycznym przeznaczeniem? Niestety, nie mogłam skierować tego pytania do ministra edukacji. Dziękuję.

**Wicemarszałek Stefan Jurczak:**

Dziękuję, Pani Senator.

Proszę o ogłoszenie komunikatów.

**Senator Sekretarz  
Andrzej Chronowski:**

Wspólne posiedzenie Komisji Spraw Emigracji i Polaków za Granicą oraz Komisji Inicjatyw

(senator sekretarz A. Chronowski)

i Prac Ustawodawczych odbędzie się 30 minut po ogłoszeniu przerwy w sali posiedzeń plenarnych.

I drugi komunikat. Zebranie senatorów SLD odbędzie się na pół godziny przed zakończeniem przerwy, w sali nr 23, w budynku G. Dziękuję.

### **Wicemarszałek Stefan Jurczak:**

Dziękuję.

Chciałbym ponadto przypomnieć, że w trakcie swojego wystąpienia pan senator Jan Sęk wnosił o to, aby zgodnie z art. 63 ust. 4 Regulaminu Senatu zobowiązać komisje, do których został skierowany projekt uchwały, do szybkiego przygotowania sprawozdania w sprawie rozpatrywanego projektu uchwały, aby można było jeszcze w dniu dzisiejszym przeprowadzić głosowanie nad tym projektem.

Ogłaszam przerwę do godziny 16.30.

(Przerwa w obradach od godziny 14 minut 05 do godziny 18 minut 13)

### **Marszałek Adam Struzik:**

**Powracamy do punktu pierwszego** porządku dziennego: problematyka Polonii i Polaków na świecie – pierwsze czytanie przedstawionego przez Komisję Spraw Emigracji i Polaków za Granicą projektu uchwały w sprawie więzi Polaków i Polonii z macierzą.

Przypominam, że w trakcie debaty został zgłoszony wniosek o przystąpienie do drugiego czytania projektu uchwały, niezwłocznie po przygotowaniu sprawozdania komisji w tej sprawie. Komisje na wspólnym posiedzeniu rozpatrzyły projekt uchwały i zgłoszone do niego wnioski oraz przygotowały sprawozdanie w tej sprawie.

Przypominam, że sprawozdanie to jest zawarte w druku nr 477S i oprócz proponowanego przez komisje projektu uchwały zawiera wnioski senatorów, które zostały odrzucone przez połączone komisje.

Przypominam, że zgodnie z art. 63c Regulaminu Senatu drugie czytanie projektu uchwały obejmuje przedstawienie Senatowi sprawozdania komisji o projekcie uchwały i głosowanie.

Po tych wyjaśnieniach proszę o zabranie głosu i przedstawienie wspólnego sprawozdania komisji oraz odrzuconych przez komisję wniosków senatorów sprawozdawcę Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych oraz Komisji Spraw Emigracji i Polaków za Granicą, senatora Jana Sęka.

Proszę bardzo, Panie Senatorze.

### **Senator Jan Sęk:**

Panie Marszałku! Dostojni Goście Rzeczypospolitej! Wysoki Senacie!

Wielki nasz rodak, papież Jan Paweł II, pielgrzym nadziei, który tak wiele zrobił dla propagowania spraw polskich na świecie, w swych licznych wystąpieniach kierowanych do Polaków i Polonii podkreśla wagę narodowego dobra wspólnego, jakim jest wolna Ojczyzna. Przynależność do tej duchowej rodziny przedstawicieli skupisk polonijnych z 5 kontynentów niejako zwiększa promieniowanie naszej kultury i przynależnych jej od tysiąca lat wartości na inne nacje i kraje.

Wielka emigracja w swym dorobku ideowym, będącym dla nas spadkiem, pozostawiła potomnym piękny zwrot „pielgrzym wolności”. Wiele z tej wiary przetrwało w przekazie dziejowym pokoleń do naszych czasów. Tak przecież postrzegała swą misję emigracja niepodległościowa z trudnych lat drugiej wojny światowej, tak pragnęła widzieć swą rolę emigracja solidarnościowa. Świadectwo cierpienia za ideały wolności dawali też Polacy przebywający na przymusowym wygnaniu w dalekiej Azji i na Syberii oraz w okresie władzy sowieckiej w łagrach i kazamatkach.

Tak więc ideałom wolności byliśmy zawsze wierni jako wspólnota narodowa. Tak było w latach zniewolenia, tak jest obecnie w trudnym okresie transformacji ustrojowej i winno być, jak sądzę, w przyszłości, w XXI w. Wówczas Polska będzie już częścią Europy ojczyzn, a nasza emigracja z państw Europy Zachodniej złączy się z narodem.

Pomimo utraty wielu atrybutów suwerenności, dzięki składnikom naszego rdzenia etnicznego, takim jak język, skarbnica folkloru ludowego, wiara ojców, tysiącletni dorobek kulturalny pokoleń, kultywowany pieczołowicie przez rodaków tu, nad Wisłą, jak i przez emigrantów polskich nad Tamizą i Sekwaną, warunkuje nadzieję na dobrą przyszłość. Tak jak prawił wielki mąż stanu, Wincenty Witos, w pewnym okresie swego życia także emigrant polityczny wierzy, wierzymy wszyscy, że Polska będzie trwać wiecznie.

Te ideały i wartości przyświecały i dzisiaj naszej dyskusji podczas debaty senackiej poświęconej sprawom więzi Polaków i Polonii z macierzą. Wielowątkowe wystąpienia przybliżyły nas znacznie do przyjęcia ostatecznego kształtu uchwały, ale także lepszego zrozumienia sensu i piękna tego, co nas zespoliło na zawsze i tego, co czasami nas dzieli, jako wspólnotę narodową, i co łączy wszystkich Polaków w latach trudnych dla państwa polskiego.

W tym miejscu pragnę podziękować panu marszałkowi Senatu, Adamowi Struzikowi, wszystkim członkom Prezydium Senatu, członkom Komisji Spraw Emigracji i Polaków za Granicą oraz wszystkim paniom i panom senatorom za duże zainteresowanie ideą debaty na temat więzi Polaków i Polonii z macierzą. Ten wielowątkowy wkład i osobiste zaangażowanie wzbogaciły

(senator J. Sęk)

naszą debatę, jeszcze raz pokazując, że Senat Rzeczypospolitej Polskiej w sprawach naszych rodaków żyjących poza krajem potrafi wznieść się ponad wewnętrzne podziały oraz osobiste emocje i mówić jednym głosem.

Nasze prace byłyby uboższe, gdyby nie istotne dowartościowanie debaty przez drogich naszemu sercu gości. Serdeczne słowa podziękowania kieruję pod adresem ostatniego prezydenta na uchodźstwie, pana Ryszarda Kaczorowskiego. Jest nam wszystkim niezmiernie miło, że zechciał pan razem z nami troszczyć się o przyszłe losy naszych braci żyjących poza granicami kraju. Jeszcze raz dziękuję, Panie Prezydencie.

Naszą debatę znacznie wzbogaciły wystąpienia kolegów parlamentarzystów z Czech, Litwy, Łotwy, Rumunii i Włoch. Jak sądzę, cenne spostrzeżenia uchroniły nas i naszą dyskusję od starej przywary polskiej, mianowicie, że z góry i z Warszawy zawsze lepiej widać. Dla naszej narodowej wspólnoty najlepiej jest, gdy projekty rodzą się w gorących głowach, a realizują je ludzie twardo chodzący po ziemi. Stąd wiele dobrych i nowatorskich pomysłów, na przykład, dotyczących wykorzystania Internetu do zacieśniania więzi Polonii z krajem, zlokalizowania przy Senacie Rzeczypospolitej Polskiej banku danych o znanych w świecie osobistościach polskiego pochodzenia, organizacjach polonijnych naukowców, lekarzy, literatów, muzyków itd. Wiele z tych inicjatyw zostało już częściowo realizowanych, na przykład przez Fundację „Odyseum” i Stowarzyszenie imienia Eugeniusza Kwiatkowskiego, działające w kraju, oraz Zakład Biografistyki Polonijnej Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie w Paryżu.

Poprawka pana senatora Kazimierza Działochy wychodzi naprzeciw tym inicjatywom. Jest o tyle istotna, że poprzez współpracę z innymi centralami i fundacjami możemy uzyskać wspólny, jednolity system gromadzenia danych o osiągnięciach naszych rodaków w świecie. Cieszy mnie ona niezmiernie, bowiem na mój wniosek Prezydium Senatu, na posiedzeniu w dniu 23 listopada 1994 r., postanowiło utworzyć przy Kancelarii Senatu ośrodek polonijny, który miał spełniać właśnie te funkcje. Ciągłe jednak brakowało woli, by uchwałą wprowadzić w życie.

Z uwagą Wysoka Izba wysłuchiwała także propozycji resortów. Nader interesujące wydają się uwagi ministra spraw zagranicznych, Dariusza Rosatiego, dotyczące konieczności ewolucyjnego przechodzenia od niesienia pomocy humanitarnej dla naszych rodaków za granicą do partnerskiej współpracy. Interesujący jest też wybiegający daleko w przyszłość program „Polonia 2000” zaproponowany przez ministra kultury i sztuki Zdzisława Podkańskiego.

Wydaje się, że mniej przekonujące były wyjaśnienia dotyczące nowelizacji prac nad ustawą o obywatelstwie i transmigracji naszych rodaków z Kazachstanu. Dlatego połączone komisje przychyliły się do propozycji senatora Zbigniewa Romaszewskiego, by w pierwszej części uchwały dodać akapit, że Senat trzeciej kadencji powoła niezwłocznie komisję nadzwyczajną do przygotowania wniosku o podjęcie inicjatywy ustawodawczej w sprawie zmiany przepisów o obywatelstwie polskim.

Akceptację połączonych komisji uzyskała także autopoprawka senatora Leszka Lackorzyńskiego, dotycząca uzupełnienia części czwartej uchwały. W dodatkowym akapicie zapisano: „Uznanie Senatu Rzeczypospolitej Polskiej dla organizacji polonijnych, które swą działalnością pielęgnują takie wartości, jak wiarę, język i kulturę polską oraz walkę o zachowanie poczucia godności narodowej Polaka.”

Komisje zaakceptowały także moje 3 autopoprawki oraz wspólną propozycję senatorów: Franciszka Bachledy-Księżdzularza, Jana Sęka i Henryka Stokłosa. W sumie za przyjęciem uchwały w całości głosowało 10 senatorów, nikt nie był przeciw, a 1 osoba wstrzymała się od głosu.

Tak więc, Wysoka Izbo, ostateczny kształt naszej uchwały w sprawie więzi Polaków i Polonii z macierzą prezentuje się następująco. Pozwolę sobie, Panie Marszałku, odczytać.

(*Głosy z sali:* Mamy tekst.)

Jeżeli nie ma takiej potrzeby...

### **Marszałek Adam Struzik:**

Proszę o odczytanie pełnego tekstu.

### **Senator Jan Sęk:**

„Uchwała Senatu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 5 marca 1997 r. w sprawie więzi Polaków i Polonii z Macierzą

Senat odrodzonej i suwerennej Rzeczypospolitej Polskiej, pomny dawnych i obecnych zasług wychodźstwa polskiego dla budowy zrębów niepodległości i autorytetu Macierzy:

— podtrzymując szczytną tradycję Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dziele ochrony praw i dobrobytu Polaków za granicą;

— widząc nowe wyzwania, wynikające z udziału Polski w politycznych i gospodarczych procesach integracyjnych Europy

stwierdza:

I

— Każdy Polak za granicą, posiadający polskie obywatelstwo, winien mieć takie same prawa jak Polak mieszkający w kraju;

(senator J. Sęk)

— Władze III Rzeczypospolitej powinny doprowadzić do szybkiego przywrócenia obywatelstwa polskiego naszym rodakom, zwłaszcza na Wschodzie, którzy sobie tego życzą;

— Senat III kadencji powoła niezwłocznie komisję nadzwyczajną dla przygotowania wniosku o podjęcie inicjatywy ustawodawczej w sprawie zmiany przepisów o obywatelstwie polskim.

## II

— Z nadzieją witamy w Kraju Polaków ze świata. Obowiązkiem władz polskich jest zapewnić im uczestnictwo w kulturze polskiej za pośrednictwem mediów i poprzez powoływanie Instytutów Kultury Polskiej w krajach osiedlenia;

— Pomni faktu, że największym dobrem wspólnym Polaków w Ojczyźnie i na obczyźnie jest nasza tysiącletnia kultura i narodowe tradycje, w celu umocnienia wspólnego dla Polaków dorobku, Senat Rzeczypospolitej Polskiej postanawia niezwłocznie podjąć inicjatywę ustawodawczą dla ustanowienia Dnia Polonii.

## III

— Senat Rzeczypospolitej Polskiej z uznaniem przyjmuje znaczenie pontyfikatu Jego Świątobliwości Jana Pawła II, który ubogacony polskim dziedzictwem narodowym, służy uniwersalnym wartościom w zakresie ochrony praw człowieka i mniejszości narodowych;

— Senat Rzeczypospolitej Polskiej z szacunkiem konstataje rolę polskiej hierarchii kościelnej w opiece nad polskimi emigrantami w świecie oraz pełną poświęcenia pracę polskiego duchowieństwa wśród rodaków za granicą.

## IV

— Senat Rzeczypospolitej Polskiej z uznaniem i wdzięcznością odnosi się do działalności organizacji polonijnych, działających za granicą, których celem było i jest pielęgnowanie wiary, języka polskiego i polskiego obyczaju, walka o poczucie godności narodowej Polaka, o jego dobre imię, utrzymywanie więzi z Macierzą oraz szerokie korzystanie z bogactw polskiej kultury narodowej.

## V

— Senat Rzeczypospolitej Polskiej, widząc pilną konieczność podjęcia nowych rozwiązań instytucjonalnych w zakresie lepszego koordynowania akcji pomocy przez Macierz dla Polaków mieszkających na stałe poza granicami...”

### **Marszałek Adam Struzik:**

Panie Senatorze, wszystko jest dobrze, tylko „widzi”, a nie „widząc”...

### **Senator Jan Sęk:**

Tak, „widzi”...

„ — Senat Rzeczypospolitej Polskiej z zadowoleniem wita jednocześnie się organizacji polskich w świecie. Cieszy nas zacieśnianie współpracy Polonii w Australii, Ameryce Północnej i Południowej, a zwłaszcza rozwój Europejskiej Rady Wspólnot Polonijnych. Stąd też popieramy ideę budowy dla niej Domu Polonii w Brukseli;

— Przy Senacie Rzeczypospolitej Polskiej utworzony zostanie bank danych zawierający informacje o ludziach nauki i specjalistach różnych dziedzin wiedzy, polskiego pochodzenia, działających w świecie oraz o ich organizacjach.”

Sądzę, i takie miałem odczucie, iż tak omawiano to na posiedzeniu połączonych komisji, że ów akapit powinien być przed owym dotyczącym budowy domu w Brukseli. Myślę, że takie przedstawienie, by punkty dotyczące kraju następowały bezpośrednio po sobie, byłoby korzystne dla uchwały.

Uchwałę kończy zwrot:

„Zwracamy się dzisiaj do wszystkich naszych rodaków na świecie: jesteście Macierzy, Polsce potrzebni – jesteśmy sobie wzajemnie potrzebni!”

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie! W imieniu połączonych komisji proszę o przyjęcie projektu uchwały – efektu kilkumiesięcznej pracy Komisji Spraw Emigracji i Polaków za Granicą oraz Wysokiej Izby i jej gości – na dziewięćdziesiątym trzecim posiedzeniu izby senatorskiej parlamentu. Dziękuję za uwagę. (*Oklaski*).

### **Marszałek Adam Struzik:**

Panie Senatorze, ale proszę jeszcze chwilę pozostać na miejscu. Zgodnie z wymogami regulaminu, można zadawać pytania do senatora sprawozdawcy.

Czy są pytania? Nie ma. Dziękuję bardzo.

(*Senator Jan Sęk: I ja dziękuję.*)

(*Senator Grażyna Ciemniak: Panie Marszałku...*)

Pani senator Ciemniak, proszę.

### **Senator Grażyna Ciemniak:**

Mam pytanie dotyczące pierwszego rozdziału, pierwszego akapitu, który mówi, że „każdy Polak za granicą, posiadający polskie obywatelstwo, winien mieć takie same prawa jak Polak mieszkający w kraju”.

Czy rozważano również obowiązki? Bo tu jest mowa tylko o prawach. Z różnych opinii wynika jednak, że może to być nie zawsze korzystne dla tych, którzy będą mieli obywatelstwo polskie za granicą. Jeśli zamieszkuje się poza terytorium państwa, rodzi to określone skutki. Na pewno, z jednej strony sprawa NFI dotknęła obywateli

(senator G. Ciemniak)

polskich, którzy nie mogli otrzymać świadectw NFI. Ale z drugiej strony, jako cudzoziemcy nie uczestniczą oni w podobnych procesach w danych krajach. Poza tym jest jeszcze inny aspekt, otóż jeden z obowiązków obywatelskich jest związany z obronnością państwa. Pojawia się pytanie: wobec którego z państw dana jednostka powinna spełnić obowiązek obronności, jeżeli państwa, których jest obywatelem, znajdują się lub znajdują aktualnie w stanie konfliktu? To tylko przykład, nie chcę tego rozszerzać. Jest jeszcze wiele, wiele innych spraw, na przykład podatki. Czy to było rozważane podczas posiedzenia komisji? Uważam, że powinniśmy zadbać o wszystkie prawa naszych rodaków, ale żebyśmy chcąc dobrze, nie zrobili źle. Dziękuję bardzo.

#### **Marszałek Adam Struzik:**

Dziękuję bardzo. Proszę bardzo...

(Senator Jan Sęk: Panie Marszałku, Panie Senatorze...)

(Senator Zbigniew Romaszewski: W kwestii formalnej.)

Przepraszam, może zanim pan udzieli odpowiedzi, jeszcze pan senator Romaszewski wystąpi w kwestii formalnej, tak?

Proszę bardzo.

#### **Senator Zbigniew Romaszewski:**

Panie Marszałku, jesteśmy w fazie głosowania i to nie jest czas na dyskusję. Zostało w tej chwili złożone sprawozdanie...

(Senator Tadeusz Rewaj: I są pytania do sprawozdawców.)

... dotyczące głosowania.

#### **Marszałek Adam Struzik:**

Proszę państwa, bardzo proszę o spokój. Na tym etapie jeszcze mogą być pytania do sprawozdawcy.

Bardzo proszę pana senatora Sęka o odpowiedź.

#### **Senator Jan Sęk:**

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie! Wątpliwości, które zgłasza tutaj pani senator Ciemniak, znane były komisji, dlatego że w trakcie pracy zasięgaliśmy opinii ekspertów, spotkaliśmy się z przedstawicielami Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Zdajemy sobie więc sprawę z wagi zastrzeżeń zgłaszanych przez panią senator Ciemniak. Chciałem jednak podkreślić mocno, że jeżeli ktoś posiada obywatel-

stwo polskie i godzi się na jego posiadanie, a dotyczy to przecież osób dorosłych, to godzi się również na wzięcie na siebie całego ciężaru praw i obowiązków. Jeżeli ktoś ma to obywatelstwo, kwestia, czy przebywa w kraju, czy za granicą, ma znaczenie drugorzędne.

#### **Marszałek Adam Struzik:**

Dziękuję. To zresztą, proszę państwa, koresponduje z pewnymi rozwiązaniami zawartymi w nowej konstytucji, nad którą pracujemy. Trudno rozróżnić dwie kategorie obywateli. Albo jest się obywatelem polskim, ma się wszystkie prawa i obowiązki, albo się nie jest.

Dobrze. Czy są dalsze pytania do senatora sprawozdawcy?

Przechodzimy do głosowania.

(Senator Leszek Lackorzyński: Panie Marszałku, ale sprawozdawcy mogą jeszcze zabrać głos.)

Tak, proszę bardzo.

#### **Senator Leszek Lackorzyński:**

Chciałbym wycofać swoje poprawki: piątą i dziesiątą, ponieważ ich istota została ujęta w uchwale.

#### **Marszałek Adam Struzik:**

Dobrze. To nam bardzo ułatwi zadanie, bo nie będziemy nad tym głosować.

(Senator Leszek Lackorzyński: Wycofuję więc piątą i dziesiątą poprawkę. Dziękuję bardzo.)

Bardzo dziękuję.

Czy jeszcze ktoś z państwa podejmie podobną decyzję? Nie widzę.

Przechodzimy do głosowania nad projektem uchwały w sprawie więzi Polaków i Polonii z macierzą.

Informuję, że w pierwszej kolejności zostaną przeprowadzone głosowania nad poprawkami, które zostały odrzucone przez połączone komisje, a następnie przeprowadzimy głosowanie nad przedstawionym przez połączone komisje projektem uchwały, łącznie z ewentualnie przyjętymi wcześniej poprawkami.

Proszę o zaopatrzenie się w karty do głosowania.

Proszę państwa, ponieważ druk z treścią poprawek mamy przed sobą, nie będę już tego czytał. Proszę śledzić tekst wspólnie ze mną.

Poprawka pierwsza zgłoszona przez panią senator Kuratowską i panią senator Grześkowiak. Jednak zapoznam państwa z jej treścią tej poprawki, bo to ważne.

Otóż zgodnie z poprawką pierwszą oznaczoną literą „a” dodaje się na końcu preambuły średnik. Zgodnie zaś z poprawką oznaczoną literą „b” dodaje się w preambule trzeci akapit w brzmieniu: „uznając, że na Zachodnie historyczną za-

(marszałek A. Struzik)

sługę ma emigracja niepodległościowa, która w czasach totalitaryzmu budziła nadzieję i nie ustawała w walce o przywrócenie wolności i suwerenności Polski, że wielu jej wybitnym przedstawicielom wyrządzono krzywdę, pozbawiając ich obywatelstwa i czci osobistej, zaś na Wschodzie dopiero niedawno pojawiły się możliwości swobodnego rozwijania oświaty, kultury, praktyk religijnych i życia wspólnotowego, po latach ucisku i prześladowań...”. Rozumiem, że dalej jest tak, jak w tekście uchwały.

Kto z państwa, pań i panów senatorów, jest za przyjęciem tej poprawki, proszę o naciśnięcie przycisku „za” i podniesienie ręki.

Kto jest przeciw?

Kto się wstrzymał od głosu?

Proszę o wynik.

Na 74 obecnych senatorów 11 głosowało za, 46 – przeciw, 17 wstrzymało się od głosu. (**Głosowanie nr 1**).

Wobec wyników głosowania stwierdzam, że Senat poprawkę odrzucił.

Poprawka druga jest również autorstwa pani Kuratowskiej i pani Grześkowiak. W części pierwszej w drugim akapicie po wyrazach „na Wschodzie”, dodaje się wyrazy „jak i na Zachodzie”.

Kto z państwa, pań i panów senatorów, jest za przyjęciem tej poprawki?

Kto jest przeciw?

Kto się wstrzymał od głosu?

Proszę o wynik.

Na 75 obecnych senatorów 27 głosowało za, 28 – przeciw, 20 wstrzymało się od głosu. (**Głosowanie nr 2**).

Wobec wyników głosowania stwierdzam, że poprawka nie została przyjęta.

Poprawka trzecia autorstwa pani senator Berny: w części pierwszej w drugim akapicie po wyrazach: „którzy tego sobie życzą”, dodaje się wyrazy: „i są tego godni”.

Kto z państwa, pań i panów senatorów, jest za przyjęciem tej poprawki?

Kto jest przeciw?

Kto się wstrzymał od głosu?

Jeszcze 2 senatorów nie głosowało.

Proszę o wynik, bo to i tak nie ma znaczenia.

Na 76 obecnych senatorów 22 głosowało za, 38 – przeciw, 15 wstrzymało się od głosu, 1 nie głosował. (**Głosowanie nr 3**).

W związku z wynikiem głosowania stwierdzam, że poprawka została odrzucona.

Poprawka czwarta autorstwa pani senator Kuratowskiej i pani senator Grześkowiak. W części pierwszej po trzecim akapicie dodaje się czwarty w brzmieniu: „Senat zadba, by konwencja zawarta z byłym ZSRR, ograniczająca prawo naszych rodaków do obywatelstwa polskiego i jego odzyskania, była wypowiedziana.”

Kto z państwa, pań i panów senatorów, jest za przyjęciem tej poprawki?

Kto jest przeciw?

Kto się wstrzymał od głosu?

Proszę o wynik.

Na 76 obecnych senatorów 23 głosowało za, 43 – przeciw, 10 wstrzymało się od głosu. (**Głosowanie nr 4**).

Poprawka została odrzucona.

Poprawki piątej nie głosujemy, bowiem została wycofana.

Poprawka szósta senatora Wyględowskiego dotyczy dwóch spraw. W części oznaczonej literą „a” proponuje zastąpienie w części pierwszej w trzecim akapicie kropki średnikiem, a w części oznaczonej literą „b” proponuje dodanie w tejże pierwszej części czwartego akapitu w brzmieniu: „Marszałek Senatu powoła zespół, który opracuje informację o polskich lekarzach i polskich organizacjach lekarskich w świecie.”

Kto z państwa, pań i panów senatorów, jest za przyjęciem tej poprawki?

Kto jest przeciw?

Kto się wstrzymał od głosu?

Proszę o wynik.

Na 76 obecnych senatorów 19 głosowało za, 48 – przeciw, 9 wstrzymało się od głosu. (**Głosowanie nr 5**).

Wobec wyników głosowania stwierdzam, że poprawka została odrzucona.

Poprawka siódma pani senator Kuratowskiej i pani senator Grześkowiak. Dodaje się nową część drugą w brzmieniu: „Każdy Polak, osoba polskiego pochodzenia, ma prawo do osiedlenia się w kraju i do pomocy w urządzeniu się. Senat zadba, by przepisy w sprawie repatriacji w pełni prawo to uwzględniały.” W razie przyjęcia tej poprawki ulegnie zmianie numeracja części uchwały.

Kto z państwa, pań i panów senatorów, jest za przyjęciem tego wniosku?

Kto jest przeciw?

Kto się wstrzymał od głosu?

Proszę o wynik.

Na 76 obecnych senatorów 23 głosowało za, 39 – przeciw, 13 się wstrzymało od głosu, 1 nie głosował. (**Głosowanie nr 6**).

Stwierdzam, wobec wyniku głosowania, że poprawka została odrzucona.

Poprawka ósma, również złożona przez panie senator Kuratowską i Grześkowiak.

Dodaje się nową część trzecią w brzmieniu: „Rodakom naszym należy zapewnić dostęp do oświaty i edukacji w języku polskim zarówno w krajach osiedlenia, jak i w Polsce.” Gdyby ta poprawka została przyjęta, numeracja również ulega przesunięciu.

Kto z państwa, pań i panów senatorów, jest za przyjęciem tej poprawki?

Kto jest przeciw?



(marszałek A. Struzik)

Kto się wstrzymał od głosu?

Proszę o wynik.

Na 76 obecnych senatorów 30 głosowało za, 33 – przeciw, 13 wstrzymało się od głosu. (**Głosowanie nr 7**).

Poprawka została odrzucona.

Poprawka dziewiąta, autorstwa pana senatora Rewaja.

Część trzecia otrzymuje brzmienie: „Senat Rzeczypospolitej Polskiej z szacunkiem konstataje rolę polskiego duchowieństwa w opiece nad polskimi emigrantami i wyraża wolę harmonijnego współdziałania z duszpasterstwem emigracyjnym i misyjnym w opiece nad rodakami w świecie.”

Kto z państwa, pań i panów senatorów, jest za przyjęciem tego wniosku?

Kto jest przeciw?

Kto się wstrzymał od głosu?

Proszę o wynik.

Na 76 obecnych senatorów 35 głosowało za, 32 – przeciw, 9 wstrzymało się od głosu. (**Głosowanie nr 8**).

Stwierdzam, że Senat poprawkę przyjął.

Poprawka dziesiąta została wycofana.

Poprawka jedenasta.

Dodaje się nową część czwartą w brzmieniu: „Senat Rzeczypospolitej Polskiej z ogromnym uznaniem i wdzięcznością odnosi się do działalności stowarzyszeń, związków oraz wszelkich organizacji polonijnych, działających na wychodźstwie, których celem było i jest kultywowanie języka polskiego i polskiego obyczaju, walka o poczucie godności narodowej Polaka, o jego dobre imię, utrzymywanie więzi z Macierzą oraz szerokie korzystanie z bogactw polskiej kultury narodowej.”

Ale proszę o spokój, proszę państwa. Myślę, że każdy rozumie, że jest to trudna uchwała, ponieważ trzeba zachować pewną logikę, a tekst uchwały mają państwo przed sobą.

Kto z państwa, pań i panów senatorów, jest za przyjęciem...

(Senator Jerzy Madej: Panie Marszałku! Tam jest...)

Tak, proszę.

### Senator Jerzy Madej:

Formalna uwaga. Tam jest błąd ortograficzny w słowie „wychodźstwie”.

### Marszałek Adam Struzik:

Rozumiem, że jeżeli to zostanie przegłosowane, to błąd ortograficzny zostanie poprawiony.

Proszę o spokój.

Kto z państwa, pań i panów senatorów, jest za przyjęciem tej poprawki proszę o naciśnięcie przycisku „za” i podniesienie ręki.

Kto jest przeciw?

Kto się wstrzymał od głosu?

Jeszcze jedna osoba nie głosowała.

Proszę o wynik.

Na 75 obecnych senatorów 33 głosowało za, 34 – przeciw, 8 wstrzymało się od głosu. (**Głosowanie nr 9**).

Poprawka została odrzucona.

Proszę państwa, przystępujemy teraz do głosowania nad całością uchwały wraz z jedną przyjętą poprawką.

Wszyscy państwo rozumieją, że w tej chwili część czwarta uchwały ma brzmienie zaproponowane w poprawce pana senatora Rewaja.

(Senator Ryszard Jarzembowski: Trzecia.)

Przepraszam, trzecia. Tak, trzecia.

Proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Kto z państwa, pań i panów senatorów, jest za przyjęciem przedstawionego projektu, wraz z przyjętymi poprawkami, proszę o naciśnięcie przycisku „za” i podniesienie ręki.

Kto jest przeciwko?

Kto się wstrzymał od głosu?

Proszę o wynik.

Na 75 obecnych senatorów 63 głosowało za, 1 – przeciw, 11 wstrzymało się od głosu. (*Oklaski*). (**Głosowanie nr 10**).

Wobec wyniku głosowania stwierdzam, że Senat podjął uchwałę w sprawie więzi Polaków i Polonii z macierzą.

Szanowni Państwo! Informuję, że porządek dzienny dziewięćdziesiątego trzeciego posiedzenia został wyczerpany.

Chciałbym złożyć serdeczne podziękowanie komisji i panu senatorowi Sękowi za przygotowanie debaty, za aktywny udział w jej przebiegu. Myślę, że nakłada to na nas dalsze obowiązki, zwłaszcza jeśli chodzi o inicjatywę ustawodawczą, co zapisaliśmy zresztą w uchwale.

Przystępujemy do oświadczeń i wystąpień senatorów poza porządkiem dziennym.

Przypominam, że nie mogą one trwać dłużej niż 5 minut.

Pan senator Janusz Okrzesik złożył swoje oświadczenie do protokołu.\*

Proszę panią Marię Łopatkową.

### Senator Maria Łopatkowa:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Gry komputerowe, nacechowane przemocą, tym się różnią od przemocy w audycjach telewizyjnych, że telewizję tylko się ogląda, a w grach uczestniczy się w symulacyjnym zadawaniu cierpień i zabijaniu. To grający celuje w uciekającą sylwetkę na ekranie. Fakt, że strzela się do żywego człowieka, że symuluje się strzał, nie zmienia postaci rzeczy, nie zmienia tego, że celem tej

\* Oświadczenie złożone do protokołu – w załączeniu.

(senator M. Łopatkowa)

zabawy jest mord. Wprawdzie jeszcze fikcyjny, lecz już ćwiczący sprawność i wyobraźnię, przydatne w jego rzeczywistym dokonaniu.

Komputerowa nauka, jak celować w samo serce, jak ścinać głowę, jak topić i dusić człowieka, nie idzie na marne. Zbrodnie, których coraz częściej dokonują dzieci na dzieciach, przerażają nas poprzez to, że dokonywane są na zimno i bez powodu. A przecież powodem może być zwykła ciekawość, rozbudzona przez gry: jak to się zabi-ja człowieka naprawdę.

Najpierw my, dorośli, pozwalamy innym dorosłym robić biznes na produkowaniu kaset i gier niszczących wrażliwość dzieci i młodzieży, rozwijających sadyzm i okrucieństwo, a potem chcemy te dzieci, zakażone agresją, wtrącać do więzień. A nie wyciągamy konsekwencji wobec tych, którzy uczą dzieci zabijania, w zabawie, oczywiście. Żeby wiedzieć, jak wygląda zachęcanie do takiej zabawy, wystarczy obejrzeć kilka gier komputerowych i przeczytać ich opis oraz instruktaż dostępny w każdym kiosku.

A oto kilka cytatów z tego instruktażu i opisu treści gier.

„Wymiana strzałów, kto kogo zabije. Podchodzę bliżej i z dwururki wygarniam w tułów przeciwnika. Jego ręce powoli się unoszą, ciało odchyła się do tyłu i unosi w górę. Siła odrzutu była tak wielka, że mój wróg wywija kozła do tyłu.”

Inna scena. „Rozwalam go rakieta. Szczątki rozbryzgują się na wszystkie strony. Podchodzę, patrzę w dół. Oto na skraju mostu leży jego głowa z otwartą buzią.” To niesamowite.

Następne zadanie. „Poczekaj, aż grubas zje ostatniego hamburgera, a potem go zabij. Masz podpalić bar. Uruchom frytkownicę i podpal gaz zapalkami. A teraz uciekaj.”

Zachwalanie jednej z gier: „Scenerie mają kilka dodatków w postaci dyndającego haka, nabitej na ścianie brony z kolcami czy elektrycznej pułapki. Jak się zapewne domyślasz, po celnym ciosie przeciwnik ma szansę wylądować nabity na hak lub wystające kolce. Zaręczam, że efekt końcowy jest oszałamiający. Bryzgająca wokół jucha, wróg wyjący z bólu, po prostu rozkosz. Nie trzeba wychodzić na ulicę, żeby przyłożyć komuś w zęby.”

Tego typu gry, uprawiane przez dzieci i młodzież, są zjawiskiem na tyle groźnym, że konieczne stało się podjęcie środków zaradczych celem jego ograniczenia.

Zwracam się zatem do Komitetu Społeczno-Politycznego Rady Ministrów, wnosząc o podjęcie tej kwestii w ramach zapobiegania przestępczości nieletnich i działań na rzecz bezpieczeństwa obywateli. Zatruta wyobraźnia dziecka przeraża się bowiem w kalectwo uczuciowe nastolatka, którego boimy się potem na ulicy. Dziękuję. (Oklaski).

**Marszałek Adam Struzik:**

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Jarzembowskiego.

**Senator Ryszard Jarzembowski:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Nie będą niczego cytuję: „ubogacał”, ani też nie będę mówił o fantazjach, a powiem o pewnej prozie, jaka towarzyszy nam, niestety, w ostatnich latach.

Otóż wśród problemów, które są bardzo licznie podejmowane w toku moich spotkań z wyborcami, mimo upływu czasu narasta dążenie do uzyskania autentycznych odszkodowań ze strony Niemiec dla osób represjonowanych przez Trzecią Rzeszę.

Przypomnę. W dniu 16 października 1991 r. w porozumieniu zawartym, w formie wymiany not, między sekretarzem stanu MSZ Republiki Federalnej Niemiec, panem Kastrupem, a ministrem-szefem Urzędu Rady Ministrów, panem Krzysztofem Żabińskim, przedstawiciel rządu RP o solidarnościowej proweniencji zrezygnował z obrony spraw obywateli poszkodowanych przez Trzecią Rzeszę, przyjmując zobowiązanie, że rząd RP nie będzie już dochodził dalszych roszczeń obywateli polskich, które mogłyby się wiązać z prześladowaniem nazistowskim. Jest to źródłem wielkiego rozgoryczenia, bowiem solidarnościowe ekipy rządowe negocjowały to niekorzystne porozumienie za plecami zainteresowanych niewolników.

Tymczasem, wbrew prezentowanym przez stronę niemiecką argumentom w tej sprawie, roszczenia odszkodowawcze mają swoje głębokie uzasadnienie w aktach prawa międzynarodowego, które ustalają jednoznaczne zasady w tym zakresie, rozstrzygając na korzyść tego prawa wysuwane przez stronę niemiecką tezy o przedawnieniu roszczeń z powołaniem się na wewnętrzne prawo niemieckie.

Zdarzały się w poprzednich dziesięcioleciach sytuacje zawierania przed sądem niemieckim ugody w sprawie odszkodowań. Przykładem możliwości stosowania takich rozwiązań mogą być orzeczenia Federalnego Trybunału z 12 maja 1965 r. i Wyższego Sądu Krajowego we Frankfurcie nad Menem z 12 czerwca 1970 r.

W jednym z tych orzeczeń stwierdzono: „Mimo znaczenia, jakie ma zasada dotrzymania umów, dopuszczalne są przypadki, w których można wnieść zastrzeżenie w stosunku do umów, dotyczące niedopuszczalnego stosowania prawa.”

O racjonalności zmiany polsko-niemieckiego porozumienia z 1991 r. świadczy także przypadek byłego Słowaka, obecnie obywatela Stanów Zjednoczonych, pana Hugo Princza, który był robotnikiem przymusowym Trzeciej Rzeszy.

Otóż w wyniku starań i nacisków rządu USA doszło do zawarcia porozumienia, w którym – jak

(senator R. Jarzembowski)

wynika z doniesień prasowych, bo tekst tego porozumienia nie jest publikowany – do dyspozycji pana Hugo Princza i 11 innych byłych niewolników prac przymusowych postawiono kwotę 3 milionów 300 tysięcy marek, co można uznać za odszkodowanie w pełnym tego słowa znaczeniu. 3 miliony 300 tysięcy marek dla 12 ludzi.

W wyniku porozumienia, podpisanego przez rząd solidarnościowy Jana Krzysztofa Bieleckiego, kilkuset tysiącom obywateli polskich przyznano 500 milionów marek zachodnioniemieckich, które wpłynęły w roku 1992 na konto Fundacji „Polsko-Niemieckie Pojednanie” – tutaj to „Pojednanie” musi być użyte w bardzo ostrym cudzysłowie – z czego wynika, że mniej więcej na jedną osobę przypada 200–300 marek. Łatwo sobie policzyć, że jest to kwota tysiąckrotnie mniejsza, ponad tysiąckrotnie mniejsza, aniżeli ta, którą otrzymał pan Hugo Princz i jego 11 towarzyszy.

Myślę, że należałoby zbadać polsko-niemieckie ustalenia, poprzedzające wypłatę owych 500 milionów marek dla utworzonej fundacji i dociec, dlaczego ówczesny rząd Jana Krzysztofa Bieleckiego zgodził się na te zapomogi, które trudno nazwać nawet jałmużną, i zrezygnował z odszkodowań.

I z postulatem zbadania tej sprawy zwracam się do ministra sprawiedliwości. Dziękuję. *(Oklaski)*.

### **Marszałek Adam Struzik:**

Dziękuję bardzo.

Szanowni Państwo! Na moje ręce wpłynął list księdza prałata Zdzisława Peszkowskiego, kapelana Rodzin Katyńskich, rodzin pomordowanych na Wschodzie. Chciałbym go przedstawić w tym punkcie obrad, przy oświadczeniach, ponieważ nie ma innej regulaminowej możliwości, a list jest skierowany do Senatu.

List jest datowany 5 marca, czyli w dniu dzisiejszym.

„Dostojny Panie Marszałku!

Na Twoje ręce przesyłam moje słowo, wołanie od kapelana Rodzin Katyńskich i pomordowanych na Wschodzie.

W imię pomordowanych na Wschodzie wołam do nas żywych, do Senatu i do Polski o szukanie ich mogił, o ekshumację, pochówek godny, grób, cmentarz. Troska, wrażliwość nasza będzie znakiem, że ich ofiarę znamy, rozumiemy, cenimy, wdzięczni jesteśmy i pragniemy ich godnie uczcić. To jest po prostu nasz święty obowiązek. Leżą jak psy rzucone do dołów śmierci. Jak Niemcy swoich szukają, chowają, czcią otaczają, krzyżem znaczą, tu w Polsce.

Drugie wołanie, wniosek, aby przez Zgromadzenie Narodowe jasno określić datę 17 września 1939 r. i określić konsekwencje i plany zagłady narodu polskiego. Bez tego aktu publicznego nie można domagać się załatwienia odszkodowania w świetle prawa międzynarodowego. To po prostu jest nie załatwiona sprawa i nie nazwana po imieniu.

Tak, jak to robiono w stosunku do Niemców, w stosunku do Związku Sowieckiego, złowrogie – nic. Zaciszne kręctwo i lęki.

W Polsce jest 732 cmentarze żołnierzy radzieckich, a ciągle sprawa cmentarza w Katyniu, Miednoje i Charkowie jest bólem, a ostatnio jeszcze wystrój cmentarzy bez kaplic, izb pamięci.

Wyrazy czci i zapewnień modlitwy.”

Podpisany ksiądz Zdzisław Peszkowski.

To do protokołu, do oświadczeń.

Proszę senatora sekretarza o odczytanie komunikatów.

### **Senator Sekretarz Andrzej Chronowski:**

Komisja Kultury, Środków Przekazu, Wychowania Fizycznego i Sportu uprzejmie informuje, iż dobiega końca kadencja członka Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, desygnowanego przez Senat RP.

Zgodnie z uchwałą Senatu w sprawie zasad zgłaszania kandydatów oraz powoływania i odwoływania członków Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji z dnia 9 września 1994 r., prosimy o zgłaszanie do komisji kandydatów na członków w terminie do 11 marca bieżącego roku, to znaczy 21 dni przed końcem kadencji. Zgłoszenie powinno zawierać zgodę kandydata na kandydowanie, uzasadnienie kandydatury oraz podpisy co najmniej 7 senatorów popierających kandydaturę. Dziękuję.

### **Marszałek Adam Struzik:**

Dziękuję.

Informuję, że protokół dziewięćdziesiątego trzeciego posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w trzeciej kadencji, zgodnie z art. 34 ust. 3 Regulaminu Senatu, będzie udostępniony senatorom w terminie 21 dni po posiedzeniu, w Biurze Prac Senackich, pokój nr 253.

Zamykam dziewięćdziesiąte trzecie posiedzenie Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w trzeciej kadencji.

*(Marszałek trzykrotnie uderza laską marszałkowską).*

Proszę państwa, ogłaszam teraz dziesięciminutową przerwę, po której, o 19.15, rozpoczniemy następną posiedzenie.